



ROK XVI.

Nr. 2-(140.)

# DZIENNIK URZĘDOWY KURATORIU OKRĘGU SZKOLNEGO BRZESKIEGO

LUTY

1939 R.

NAJDOSTOJNIEJSZEMU PANU PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ  
PROFESOROWI IGNACEMU MOŚCICKIEMU  
w dniu Jego Imienin

mam zaszczyt złożyć w imieniu młodzieży szkolnej, nauczycielstwa  
oraz pracowników administracji szkolnej i własnym

najserdeczniejsze życzenia oraz wyrazy najgłębszej czci i hołdu

Romuald Petrykowski  
Kurator Okręgu Szkolnego Brzeskiego

## TREŚĆ:

Poz.	Str.	Poz.	Str.
7.	Nadawanie prywatnym szkołom zawodowym uprawnień szkół państwowych . . . . . 38	do Warszawy i Gdyni — H. Wołonciej	50
8.	Studia wyższe uprawniające do wyższego uposażenia . . . . . 38	Nasz kontakt ze szkołą opiekuńczą — Wł. Dudzicowa . . . . . 55	55
9.	Normalizacja zeszytów szkolnych dla uczniów szkół powszechnych . . . . . 39	Uwagi o pracy wychowawczej szkół — J. Nowak . . . . . 59	59
10.	Instrukcja dotycząca praktyki szpitalnej uczennic I kl. liceów . . . . . 40	Sprawozdanie z pracy nad dzieckiem trudniejszym do prowadzenia — N. Czepelowa . 61	61
11.	Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe dla kierowników szkół ćwiczeń . . . . . 42	Moja praca nad Wojtusiem — Z. Chojnowska	64
12.	Zawieranie umów z nauczycielami szkół zawodowych . . . . . 43	Moja praca nad Sylwkiem — N. Antonowiczowa . . . . . 65	65
13.	Zatrudnianie i zwalnianie osób zastępujących w działalności niepodległościowej . . 43	Jeden z trudnych do prowadzenia — H. Wołonciej . . . . . 67	67
14.	Główne założenia wychowania fizycznego . 44	Współpraca domu i szkoły — R. Piekarski	72
15.	Terminy zapisów do publ. szkół powsz. na rok 1939/40 . . . . . 45	Współpraca szkoły z domem — H. Sokólska	75
	Wydawnictwa zatwierdzone do użytku szkolnego . . . . . 46	Praca w grupach — A. Zabdyr . . . . . 77	77
	Komunikaty . . . . . 48	Przysposobienie rolnicze w szkole powszechnej — C. Zieleniewski . . . . . 79	79
	CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.	Opieka Korpusu Kadetów w Rawiczu nad szkołą w Trywieży — E. Duczmal . . . . . 81	81
	Kilka słów zamiast wstępu—J. W. Radwański	Kronika . . . . . 84	84
	Wycieczka dzieci szkolnych z pow. bielskiego	Nowe książki i czasopisma . . . . . 94	94
		Komunikaty . . . . . 102	102

## 7.

**R O Z P O R Z A D Z E N I E**  
**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia**  
**Publicznego.**

z dnia 21 listopada 1938 r. (Nr III 0-7352/38)

o nadawaniu prywatnym szkołom zawodowym  
 uprawnień szkół państwowych.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa  
 W. R. i O. P.“ Nr 13 poz. 384 z 1938 r.)

Na podstawie art. 8 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych (Dz. U. R. P. Nr 33, poz. 343) zarządzam, co następuje:

§ 1. Uprawnienia państwowych szkół zawodowych typu zasadniczego, państwowych szkół przysposobienia zawodowego oraz państwowych szkół mistrzów i nadzorców mogą być nadane:

- a) prywatnym szkołom zawodowym, których organizacja odpowiada zasadom organizacyjnym, ustalonym dla odpowiednich państwowych szkół zawodowych.
- b) prywatnym szkołom zawodowym, których organizacja nie odpowiada zasadom organizacyjnym, ustalonym dla szkół państwowych, ale które uznane zostały przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za eksperymentalne.

§ 2. Nadanie uprawnień prywatnej szkole zawodowej może nastąpić, jeżeli:

- a) odpowiada ona potrzebom państwowym i gospodarczym na danym terenie,
- b) osiąga wyniki nauczania, uznane przez państwowe władze szkolne za zadawalające,
- c) osiąga w pracy wychowawczej poziom, uznany przez państwowe władze szkolne za zadawalający i odpowiadający potrzebom państwowym i gospodarczym.
- d) posiada własnego dyrektora (kierownika) oraz tak skompletowane grono nauczycielskie, aby mogło podołać zadaniom wychowawczym i dydaktycznym szkoły,
- e) posiada odpowiednie do swej liczebności i organizacji pracy pomieszczenie, urządzenie oraz należyte zaopatrzenie w środki i pomoce naukowe,
- f) przestrzega postanowień statutu szkoły i stosuje się ściśle do zarządzeń państwowych władz szkolnych,
- g) czynna jest co najmniej od dwu lat; w wyjątkowych przypadkach Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może okres ten odpowiednio skrócić.

§ 3. Uprawnienia szkół państwowych nadaje prywatnej szkole zawodowej Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — na wniosek Kuratora właściwego okręgu szkolnego.

§ 4. Nadanie uprawnień powoduje uznanie, iż wydane przez daną szkołę własnym uczniom świadectwa (z poszczególnych klas lub ukończenia) są równoznaczne ze świadectwami odpowiednich państwowych szkół zawodowych, przy czym uczniowie otrzymują je na tych samych warunkach, jak w odpowiednich szkołach państwowych.

§ 5. Nadanie uprawnień ważne jest do odwołania.

Nadane uprawnienia mogą być odwołane, gdy państwowe władze szkolne stwierdzą, że szkoła przestała spełniać którykolwiek z warunków, przewidzianych w § 2 niniejszego rozporządzenia lub narusza inne obowiązujące ją przepisy.

§ 6. Prywatna szkoła zawodowa z uprawnieniami szkół państwowych na świadectwach szkolnych umieszcza orzeczenie:

Zarządzeniem z dnia . . . Nr . . . Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nadał prywatnej szkole . . . , (nazwa) . . . uprawnienia państwowych szkół zawodowych.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Równocześnie tracą moc wszelkie przepisy, wydane w sprawach unormowanych niniejszym rozporządzeniem.

Minister Wyznań Religijnych  
i Oświecenia Publicznego:

W. Świętosławski.

8.

**R O Z P O R Z A D Z E N I E**  
**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia**  
**Publicznego.**

z dnia 28 listopada 1938 r. (Nr BP-16447/38)  
 o studiach wyższych, uprawniających do wyższego  
 uposażenia.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa  
 W. R. i O. P.“ Nr 13 poz. 386 z 1938 r.)

Na podstawie § 18 p. 3 i 4, § 20, 23, ust. 3 § 26 oraz § 65 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszerogowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, o dodatkach lokalnych, funkcyjnych i służbowych, oraz o umundurowaniu niższych funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr 102, poz. 781), zmienionego rozporządze-

niem z dnia 22 września 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 74, poz. 522), zarządzam co następuje:

§ 1. Przez wyrażenie „nauczyciele, posiadający studia wyższe“, użyte w § 18 pkt. 3 i 4, § 20, § 23 ust. 3 i § 26 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zarezerwowania funkcyjnych państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, o dotychczas lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz o umundurowaniu niższych funkcyjnych państwowych (Dz. U. R. P. Nr 102, poz. 781), zmienionego rozporządzeniem z dnia 22 września 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 74, poz. 522), należy rozumieć:

1) nauczycieli, którzy posiadają studia i egzaminy wymierzone w § 1 i § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1929 r. o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających do osiągnięcia stanowiska urzędniczego w państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. Nr 88, poz. 663) zmienionego rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 17 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 92, poz. 791) i z dnia 12 lipca 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 449);

2) nauczycieli, którzy ukończyli b. Państwowy Instytut Pedagogiczny, działający na podstawie statutu wydanego rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 1 lipca 1918 r. (Dz. Urz. Min. WR. i OP. Nr 5, poz. 3);

3) nauczycieli, którzy mają zdany egzamin naukowy na podstawie rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 29 stycznia 1923 r. w sprawie egzaminów państwowych dla nauczycieli szkół średnich (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 256);

4) nauczycieli religii, którzy ukończyli: Seminarium Duchowne Rzymsko-Katolickie w Kielcach, Seminarium Diecezjalne Większe w Łomży, Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Łódzkiej, Seminarium Łuckie Większe, Seminarium Diecezjalne Wyższe im. św. Tomasza z Akwinu w Pińsku, Seminarium Duchowne Rzymsko-Katolickie w Sandome-rzu, Wyższe Seminarium Duchowne im. Benedykta XV w Siedlecach, Seminarium Metropolitalne w Warszawie oraz Kolegium Filooficzno-Teologiczne Prowincji Polskiej Ojców Dominikanów w Warszawie — pod warunkiem, iż wykazują się posiadaniem świadectwa dojrzałości szkoły średniej, uprawniającego do odbywania studiów akademickich.

§ 2. W przypadkach wątpliwych, nieobjętych postanowieniami §§ 1 i 4 wspomnianego wyżej rozporządzenia Rady Ministrów o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających do osiągnięcia stanowiska urzędniczego w państwowej służbie cywilnej, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego decyduje, jakiemu poziomowi wykształcenia odpowiada przedstawiony do-

wód ukończenia szkoły lub złożenia egzaminów w Kraju lub zagranicą.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 września 1938 r. Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 22.XII.1934 r. (Nr BP-34067/34) o studiach wyższych, uprawniających do wyższego uposażenia (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 10, poz. 159).

Minister Wyznań Religijnych  
i Oświecenia Publicznego:  
**W. Świętosławski.**

## 9.

### Z A R Z A D Z E N I E

#### Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

z dnia 19 grudnia 1938 r. (Nr II. P.-10340/38)  
w sprawie normalizacji zeszytów szkolnych dla uczniów szkół powszechnych.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.“ Nr 13 poz. 387 z 1938 r.)

Na podstawie art. 1 ustawy z dnia 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 304) zarządzam co następuje:

§ 1. Zeszyty szkolne, przeznaczone do użytku w szkołach powszechnych, winny odpowiadać następującym warunkom:

1. Zeszyty winny być sporządzone w wymiarze 148 mm X 210 mm, format A5, przepisany przez Polską Normę PN-0-102.

2. Do wyrobu zeszytów może być używany wyłącznie papier pisarski ćwierć-drzewny, ze znakiem wodnym, nieprzejrzysty, obustronnie satynowany, biały o odcieniu lekko kremowym, o gramaturze 80 g, odpowiadający Polskiej Normie Urzędowej PNU-006.

Celem zabezpieczenia gatunku i gramatury papieru zeszytowy powinien być opatrzonej jednolitym znakiem wodnym według wzoru: — Zeszyt szkolny. — Znak ten winien być umieszczony (poziomo) w odległości 15 mm poniżej znaku wodnego ustalonego normą PNU-003.

3. Linie powinny być wyraźne, wykonane farbą niebieską o odcieniu lekko zielonym. W zeszytach przeznaczonych do nauki języka, odstępy między liniami mają wynosić: a) dla klasy I — 6 mm, b) dla klasy II i III — 5 mm, c) dla klasy IV, V, VI i VII — 12 mm. W zeszytach dla klasy I oraz dla klasy II i III po jednej linii, cienkiej (grubość — 0,2 mm) następują dwie grubsze (grubość — 0,4 mm), ograniczające pole prze-

czone na wiersz pisma. W zeszytach tych nie ma marginesu. Zeszyty dla klas IV — VII mają po zewnętrznej stronie kartki margines (bez linii) o szerokości 28 mm, oznaczony pionową linią pojedynczą (grubość — 0,6 mm) tej samej barwy, co linie pozicme.

Zeszyty do nauki rachunków mają kratkę kwadratową o odstępach między liniami, wynoszących 5 mm; grubość linii wynosi 0,2 mm, co druga linia pozioma i pionowa jest grubsza (grubość = 0,4 mm). W zeszytach ty nie ma marginesu.

Zeszyty do innych przedmiotów (geometria, przyroda, geografia i t.p.) mają być bez linii i bez marginesów.

4. Każdy zeszyt ma być zaopatrzony w okładkę z papieru półmiejowego o gramaturze 100 g, odpowiadającego Polskiej Normie Urzędowej PNU-009.

Barwa okładki musi być odmienna dla poszczególnych rodzajów zeszytów szkolnych, a mianowicie: dla zeszytów do nauki języka w klasie I — niebieska, w kl. II i III — pomarańczowa, w klasach IV — VII żółta, dla zeszytów rachunkowych — zielona; dla zeszytów bez linii — czerwona.

Na okładce winien być umieszczony w odległości 32 mm od górnej krawędzi i 25 mm od krawędzi lower nadruk tytułowy w obramowaniu prostokątnym, złożonym z linii o grubości 0,6 mm; wymiary prostokąta 97 × 65 mm, wewnątrz obramowania winny znaleźć się rubryki na nazwę przedmiotu, przeznaczenie zeszytu, nazwisko i imię ucznia, klasę i rok nauki oraz rok szkolny.

Na ostatniej stronie okładki w odległości 10 mm od dolnej krawędzi winna być drukowana czcionką petitową (8 pkt) nazwa wytwórni i jej adres.

Zeszyty, od których ceny przeznaczają się 1 grosz na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, posiadają na okładce tłoczone znaki (wycisk) przez to Towarzystwo ustalone. Prawo tłoczenia tych znaków służy wyłącznie firmom, które uzyskują na to zezwolenie Zarządu Głównego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Poza tym nie wolno na okładce ani też wewnątrz zeszytu szkolnego umieszczać jakichkolwiek znaków, ozdób, rycin, tekstów i t.p.

5. Zeszyty szkolne powinny być wraz z okładką zeszyte trwale, o ile możliwości, nicią. Jeżeli były zeszywane drutem, co zasadniczo nie jest pożądane, to może mieć zastosowanie tylko drut nierdzewiący.

6. Każdy zeszyt ma mieć 16 kartek, przeznaczonych do pisania. Wszywanie dodatkowych kartek o innym przeznaczeniu nie jest dozwolone.

7. W każdym zeszytcie powinna się znajdować luźna karta bibuły atramentowej formatu A5, odpowiadająca warunkom Polskiej Normy Urzędowej PNU-012, bez jakiegokolwiek nadruku.

§ 2. Szczegółowe zestawienie warunków, którym winien odpowiadać normalny zeszyt szkolny do pisania dla uczniów szkół powszechnych, zawiera wydana przez Komisję Normalizacji Druków i Wydawnictw Państwowych przy Prezesie Rady Ministrów norma PNU/017, która jest do nabycia w Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) i w większych księgarniach.

§ 3. Sprawa zeszytów rysunkowych i bloków będzie unormowana osobnym zarządzeniem.

§ 4. Zarządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 września 1939 r. Równocześnie tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy, sprzeczne z niniejszym zarządzeniem.

W okresie przejściowym, do wyczerpania zapasów, nie dłużej jednak, niż do końca roku szkolnego 1939/40, mogą być używane obok zeszytów, odpowiadających wymaganiom wyszczególnionym w niniejszym zarządzeniu, również zeszyty dotychczasowych typów.

Minister Wyznań Religijnych  
i Oświecenia Publicznego  
W. Świątosławski.

10.

## Z A R Z A D Z E N I E

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia  
Publicznego.

z dnia 20 stycznia 1939 r. (Nr II W-11099/38)

w sprawie instrukcji dotyczącej praktyki szpitalnej uczennic klasy I liceów ogólnokształcących, pedagogicznych i zawodowych.

Zatwierdzam dołączoną instrukcję o praktyce szpitalnej uczennic klasy I liceów ogólnokształcących, pedagogicznych i zawodowych. Zawiadamiam przy tym równocześnie Panów Kuratorów, że Ministerstwo Opieki Społecznej wydało instrukcję z dnia 25 października 1938 r. Nr W1 (14149-8) o przygotowaniu personelu do ratownictwa sanitarnego w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej oraz pismem, wysłanym do Wojewodów i Komisarza Rządu na miasto stołeczne Warszawę w dniu 30 listopada b.r. Nr W1/1525-8 poleciło szpitalom przyjmowanie uczennic na praktykę.

Podsekretarz Stanu

Jerzy Ferek-Bleszyński.

## KURATORIUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Dnia 30.I.1939 r. NO-2944/39.

Powyższe zarządzenie podaje do wiadomości i ścisłego wykonywania.

K u r a t o r:  
R. Petrykowski.

Załącznik do Nr II W-11099/38.

## I N S T R U K C J A

W SPRAWIE PRAKTYKI SZPITALNEJ UCZENNIC KLASY I-EJ LICEÓW OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH, PEDAGOGICZNYCH i ZAWODOWYCH.

## I. Uwagi wstępne.

Programy przysposobienia do służby pomocniczej wojskowej młodzieży żeńskiej przewidują szkolenie w zakresie ratownictwa sanitarnego i przeciwgazowego. Wskazówki do wykonania programu dla kl. I-ej z dnia 2 kwietnia 1938 r. Nr II W-3110/38 przeznaczają na praktykę szpitalną 20 godzin (10 godzin + 2 półdniowe, przedpołudniowe ćwiczenia po 5 godzin).

## II. Cel praktyki.

Celem praktyki szpitalnej jest: 1) zetknięcie młodzieży z chorym, celem usunięcia nerwowego lęku przed szpitalem i człowiekiem cierpiącym, 2) praktyczne zastosowanie wiadomości nabytych podczas pracy w hufcu z zakresu pielęgniarstwa i nakładania opatrunków, 3) zaznajomienie się z pracą służby zdrowia lekarzy i pielęgniarek.

## III. Zakres praktyki.

1) Zaznajomienie się z charakterem życia szpitalnego i obowiązującą w szpitalu hierarchią i dyscypliną.

2) Wykonywanie na salach chorych łatwych czynności i zabiegów pielęgniarstkich, jak sianie łóżek, toaleta chorego, pomoc przy rozdawaniu posiłków i ewentualnym karmieniu ciężko chorych, mierzenie ciepłoty i tętna, stawianie baniek, robienie okładów i kompresów, asystowanie przy iniekcjach i t.d.

3) Pomoc w ambulatorium i na sali opatrunkowej przy nakładaniu i zmianie opatrunków.

4) W miarę wolnego czasu pomoc przy przygotowywaniu materiału opatrunkowego do sterylizacji: zwiżaniu opasek, przygotowywaniu wacików, guzików, tamponów i t.d., czyszczeniu i konserwacji narzędzi chirurgicznych, strzykawek i t.d.

5) Dyżury przy ciężko chorych lub chorych po operacji. Zwracanie uwagi na tętno, kaszel, zachowanie się chorego.

## IV. Organizowanie praktyki.

1) Praktyka szpitalna uczennic może zasadniczo odbywać się na oddziałach chorób wewnętrznych i chirurgicznym (okulistycznym, usznym) z wyłączeniem sal operacyjnych, oraz w ambulatoriach czy przychodniach.

Uczennice w żadnym razie nie mogą odbywać praktyki na oddziałach: zakaźnym, położniczo-ginekologicznym i skórno-wenerycznym.

Obecność uczennic na salach operacyjnych podczas operacji jest niedopuszczalna.

3) Praktyka szpitalna odbywa się zasadniczo dyrektor liceum przy pomocy lekarza szkolnego i komendantki hufca.

W miejscowościach większych, w których jest kilka szpitali, oraz większa ilość szkół, należy terminy praktyki w poszczególnych szkołach oraz przydział szpitali uzgodnić na zebraniu Komisji Międzyszkolnej lub zespołu dyrektorów.

Dyrektor szkoły omawia sprawę praktyki z dyrektorem szpitala osobiście lub za pośrednictwem lekarza szkolnego, w miejscowościach większych robi to dla każdego szpitala dyrektor delegowany przez Komisję Międzyszkolną, lub zespół miejscowych dyrektorów.

Omówienie celu i zakresu praktyki powinno być wyczerpujące i szczegółowe dla uniknięcia błędów wychowawczych i skierowywania uczenic na właściwe oddziały.

3) Praktyka szpitalna odbywa się zasadniczo w godzinach przedpołudniowych, w dniach przeznaczonych na naukę szkolną.

Odbywanie obowiązkowej praktyki w niedziele, święta, dni wolne od nauki jest niedopuszczalne.

Na praktykę szpitalną przewidziano 20 godzin (10 godzin + 2 półdniowe ćwiczenia po 5 godzin).

Najlepiej odbywać ją podczas czterech następujących po sobie dni, względnie w ciągu czterech tygodni, w dniach przeznaczonych na zbiórkę hufca, zależnie od uznania dyrektora szkoły oraz od warunków miejscowych.

4) Jeśli uczennice odbywają praktykę w grupach w kilku względnie w jednym szpitalu, należy zapewnić im opiekę, nie odrywając na czas dłuższy komendantki od zwykłych obowiązków szkolnych przez przydzielenie jako opiekunki innej wolnej w tym czasie nauczycielki lub też w braku wolnych sił spośród grona nauczycielskiego przez zainteresowanie tym zagadnieniem Kół opieki rodzicielskiej. Opiekunka taka spośród matek uczennic winna być przez dyrektora specjalnie starannie dobrana. Musi to być osoba inteligentna, taktowna, rozumiejąca

i uznająca wysoką wartość wychowawczą i praktyczną pracy uczennic w szpitalu.

Zarówno nauczycielki, jak i matki, stanowiące opiekę uczennic, odbywających praktykę w szpitalu, winny posiadać białe fartuchy szpitalne.

5) W miejscowościach, w których nie ma szpitali, uczennice mogą odbyć praktykę w miejscowych przychodniach, względnie ośrodkach zdrowia. Wskazane jest, w miarę możliwości, przewiezienie uczennic do najbliższego miasta, posiadającego szpital. Praktyka taka winna być specjalnie starannie przygotowana, a termin jej uzgodniony z dyrektorem szpitala. W porozumieniu i przy pomocy inspektorki ż. h. lic. można starać się u władz p.w. o uzyskanie 75% zniżki na przejazd koleją. Zakwaterowanie i wyżywienie uczennic winny być zawczasu zorganizowane. Koszta związane z pobytem uczennic w obcym mieście powinni pokryć rodzice. O pomoc dla uczennic niezamożnych należy zwrócić się do Kół Opieki Rodzicielskiej.

Całość należy zorganizować tak, by przy minimalnych kosztach zapewnić uczennicom możliwe najlepsze warunki pobytu.

6) Odbycie praktyki szpitalnej jest dla uczennic obowiązkowe i nikt, z wyjątkiem kalek, nie może być od niej zwolniony. Kalectwami usprawiedliwiającymi nieodbycie praktyki szpitalnej są: brak lub znaczniejszy niedowiad górnej czy dolnej kończyny, obustronne zwichnięcie stawu biodrowego, znacznie skrócona kończyna dolna. Inne kalectwa, jak jednoczesność, przytępienie słuchu, brak palca czy palców u rąk i t.d. nie mogą zwolnić od odbywania praktyki.

Przyczyna nieobecności uczennicy w szkole podczas odbywania praktyki szpitalnej powinna być każdorazowo zbadana przez lekarza szkolnego lub usprawiedliwiona świadectwem lekarza urzędowego. Usprawiedliwienie pisane przez opiekę domową nie może być w tym wypadku uznane za wystarczające.

Uczennica, która bez usprawiedliwionej przyczyny nie odbyła praktyki szpitalnej — nie może uzyskać dodatniej oceny z p. w. na świadectwie rocznym.

7) Podczas odbywania praktyki szpitalnej przez uczennice, konieczny jest kontakt dyrektora szkoły z władzami szpitalnymi. Wskazanym jest po zakończeniu praktyki odbyć krótkiej konferencji z dyrektorem szpitala i przełożoną S.S. pielęgniarek, celem zebrania danych o pracy uczennic, ich stosunku do chorych, ich postawie w szpitalu i korzyściach, jakie odnosiły z praktyki.

Spostrzeżenia te winny być dołączone do rocznego sprawozdania z pracy szkoły.

Wszystkie uczennice winny być ubrane podczas odbywania praktyki w szpitalu w białe fartuchy szpitalne oraz białe chusteczki względnie czepeczki na głowę.

8) W razie uszkodzenia czy zniszczenia jakiegokolwiek przedmiotu na terenie szpitala, np. zbitie termometru, strzykawki i t. p. odpowiedzialność finansową za to ponosi uczennica, która przedmiot ten uszkodziła względnie zniszczyła.

## 11.

### MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

O K Ó L N I K Nr 64

z dnia 26 listopada 1938 r. (BP-25061/38)

w sprawie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe dla kierowników szkół ćwiczeń.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.“ Nr 13 poz. 395 z 1938 r.)

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśnia, że ust. 4 § 26 rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 10.VIII.1937 r. o wymiarze godzin nauczania oraz innych zajęć obowiązkowych nauczycieli i kierowników szkół (Dz. Urzęd. Min. W. R. i O. P. Nr 10, poz. 316) jest przepisem szczególnym i nie może ulegać wykładni rozszerzającej. Z powyższego wynika, że przewidziany tym przepisem zakaz zatrudniania w godzinach nadliczbowych odnosi się wyłącznie do kierowników szkół powszechnych i specjalnych, nie może mieć zastosowania do kierowników szkół ćwiczeń, jako nie wymienionych w tym przepisie. W przypadku więc udzielania nauki przez kierownika szkoły ćwiczeń (nauczyciela pełniącego obowiązki kierownika) w wymiarze przekraczającym normy określone § 12 cyt. rozporządzenia, przysługuje mu wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

Dyrektor Biura Personalnego:

W. Przybyłowicz.

## 12.

### MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

O K Ó L N I K Nr 65

z dnia 28 listopada 1938 r. (BP-6140/38)  
w sprawie zawierania umów z nauczycielami szkół zawodowych.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.“ Nr 13 poz. 396 z 1938 r.)

§ 14 rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 10 sierpnia 1937 r. o wynagrodzeniu opłacanych przez Państwo

kontraktowych nauczycieli szkół państwowych i publicznych (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 10, poz. 318) postanawia, żeby z nauczycielami angażowanymi tylko na pierwsze półrocze do szkół zawodowych, w których pierwsze półrocze kończy się w styczniu, zawierać umowy na czas od 1 września do końca lutego, zaś z nauczycielami tych szkół, angażowanymi tylko na drugie półrocze — na czas od 1 lutego do 31 lipca. Zdarzają się jednak przypadki, że nauczyciel, który według pierwotnego projektu miał być zatrudniony tylko przez pierwsze półrocze, zostaje zatrzymany i na drugie półrocze w tej samej szkole, co następuje pytanie: jak należy postąpić w tym przypadku, czy zawrzeć z nim nową umowę na drugie półrocze, czy też przedłużyć starą, obowiązującą na okres pierwszego półrocza.

Ponieważ zawieranie w tych razach z nauczycielem dwóch umów — na każde półrocze oddzielnie — spowodowałoby wątpliwość co do czasu na jaki każda z nich ma obowiązywać, tudzież trudność w obliczaniu nauczycielowi wynagrodzenia za miesiące wakacyjne, przeto Ministerstwo poleca w tych przypadkach przedłużanie do końca roku szkolnego starej umowy przez dodanie na ostatniej jej stronie (na obydwóch egzemplarzach) następującej klauzuli: „W punkcie 1 niniejszej umowy przesuwa się termin jej wygaśnięcia z dnia 28 lutego 193... r. na dzień 31 sierpnia 193... r. Jednocześnie ustala się wymiar zajęć w II półroczu na . . . . godzin tygodniowo“.

Klauzula ta winna być stwierdzona podpisem przedstawiciela władzy i nauczyciela oraz zaopatrzona datą i okrągłą pieczęcią.

Jeżeli zaś ze względów programowo-organizacyjnych szkoły wyłoni się w połowie roku konieczność zmiany przydziału godzin na drugie półrocze nauczycielowi, z którym zawarto już umowę na cały rok szkolny, to nie należy wówczas zawierać z nauczycielem nowej umowy, jak to czynią niektóre szkoły, lecz zmianę godzin na drugie półrocze wprowadzić do starej umowy w formie poprawki czerwonym atramentem — na obydwóch egzemplarzach — i poprawkę tę omówić na końcu umowy oraz stwierdzić podpisem przedstawiciela władzy, nauczyciela i zaopatrzyć datą i okrągłą pieczęcią.

Omówienie to winno brzmieć: W punkcie 1 lit. b) niniejszej umowy zmieniono: „. . . . . godzin“ na „. . . . . godzin“.

Dyrektor Biura Personalnego:

**W. Przybyłowicz.**

13.

## MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

O K Ó L N I K Nr 66

z dnia 28 listopada 1938 r. (BP-25961/38)

w sprawie zatrudniania i zwalniania osób zasłużonych w działalności niepodległościowej.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.“ Nr 13 poz. 397 z 1938 r.)

I. (1) Ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. Nr 59, poz. 464) w art. 2 stanowi, że osoba odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości oraz osoba nie odznaczona, która udowodni czynny udział w walkach o niepodległość, przy równych kwalifikacjach zawodowych, ma pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w urzędach, przedsiębiorstwach i zakładach państwowych i samorządowych oraz w przedsiębiorstwach i zakładach przez Państwo subwencjonowanych lub koncesjonowanych.

(2) Mając na uwadze, że jednym z warunków do uzyskania pracy jest zdolność do niej pod względem stanu zdrowia i fizycznego uzdolnienia i pragnąc uchronić uczestników walk o niepodległość od stawiania im pod tym względem zbyt surowych wymagań, rozporządzenie wykonawcze do powołanej ustawy z dnia 4 stycznia 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 27) zawarło w § 2 postanowienia, iż uczestnika walk o niepodległość uważa się za zdolnego do pracy, jeżeli nie ukończył 65 lat życia i utracił nie więcej niż 66⅓% zdolności zarobkowej.

(3) Norma ta ma w całej pełni zastosowanie przy przyjmowaniu uczestników walk o niepodległość do służby we władzach i urzędach państwowych w charakterze pracowników kontraktowych. Natomiast przy zawiązywaniu z nimi stosunku publicznie - prawnego obowiązują odpowiednie przepisy służbowe. Jednak przy stosowaniu i tych przepisów powinien być zachowany należyty umiar: gdy bowiem chodzi o spowodowane ofiarą walką lub działalnością o odzyskanie niepodległego bytu Państwa niedomagania lub uszczerbek zdrowia mniejszej wagi — nie powinna być przeoczana okoliczność, że tylko niektóre rodzaje służby wymagają szczególnego zwrócenia uwagi na stan zdrowia i pełną sprawność fizyczną kandydata. W innych rodzajach służby nadzbyt rygorystyczne traktowanie kandydatów, o których mowa, nie powinno mieć miejsca.

II. (1) Taż ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. zezwala w art. 3 ust. 5 na wypowiedzenie umowy

o pracę, zawartej z uczestnikami walk o niepodległość poza wypadkiem wyżej określonej niezdolności do pracy — tylko z ważnych przyczyn, a w szczególności:

- a) co do pracowników umysłowych tylko z ważnych przyczyn w rozumieniu art. 32, 33, 36 i 37 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 323).
- b) co do robotników tylko z ważnych powodów lub winy w rozumieniu art. 16, 18 i 19 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 324).

(2) Z powyższego wynika, że uczestnicy walk o niepodległość, o ile są zatrudnieni w charakterze pracowników kontraktowych, mają zapewnioną należytą ochronę prawa do pracy. Ponieważ jednak Państwo ma szczególny obowiązek zapewnienia pracy i utrzymania wszystkim osobom, które swą ideową działalnością przyczyniły się do odyskania niepodległości, przeto również i wtedy, gdy stosunek służbowy takich osób ma charakter publiczno-prawny (mianowani na stałe lub do odwołania), zwolnienie ich ze służby powinno nastąpić tylko wyjątkowo, z powodów szczególnie ważnych i niewątpliwie stwierdzonych okoliczności.

Mając na uwadze powyższe postanowienia i stosując się do dyrektyw Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządza, aby władze, urzędy i instytucje podległe Ministerstwu przed zwolnieniem ze służby funkcjonariuszów, posiadających zasługi w działalności niepodległościowej, a pozostających w stosunku służbowym publiczno - prawnym, wyjednywały na zwolnienie uprzednią zgodę Ministerstwa, wyjąwszy przypadki, gdy rozwiązanie stosunku służbowego, nie posiadając charakteru swobodnej decyzji władzy, następuje:

- a) na własną prośbę funkcjonariusza,
- b) na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego,
- c) na podstawie przepisu, mającego charakter kategorycznego nakazu, jak np stwierdzenie w sposób przepisany trwałej fizycznej lub umysłowej niezdolności do pełnienia służby, ujawnienie okoliczności nie dopuszczających mianowania i t.p.

Dyrektor Biura Personalnego:

**W. Przybyłowicz**

14.

## MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

O K Ó L N I K Nr 67

z dnia 14 grudnia 1938 r. (II W-11414/38)

w sprawie głównych założeń wychowania fizycznego.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.” Nr 13 poz. 398 z 1938 r.)

Spostrzeżenia wizytacyjne z ostatniego okresu czasu pozwalają na wyprowadzenie wniosku, że zasadnicze założenia wychowania fizycznego są często w pracy szkolnej mylnie interpretowane i wskutek tego realizowane w niewłaściwy sposób. Niejednokrotnie przyczyniają się do takiego stanu rzeczy wpływy czynników postronnych, nie uwzględniających dostatecznie postulatów wychowawczych szkoły.

Zwracam wobec tego uwagę PP. Kuratorów na główne tezy wychowawcze i proszę o rozważenie nasuwających się zagadnień organizacyjnych w związku z koniecznością pełnego realizowania pomimo trudności budżetowych celów wychowania fizycznego. W pracę tę należy wciągnąć wszystkich wizytatorów i instruktorów kuratorskich, inspektorów szkolnych oraz członków rad pedagogicznych wszystkich typów szkół.

I. Wychowanie fizyczne tworzy jeden ze zrębów jednolitej w swej strukturze szkoły, która ma za zadanie zgodnie z obowiązującymi statutami dać młodzieży wyrobienie religijno-moralne, narodowo-państwowe, umysłowe i fizyczne.

II Wychowanie fizyczne musi być wobec tego przedmiotem stałej troski nie tylko nauczyciela ćwiczeń cielesnych lecz całego grona nauczycielskiego z lekarzem szkolnym oraz dyrektorem względnie kierownikiem szkoły na czele.

Każdy członek rady pedagogicznej (nie tylko nauczyciel ćwiczeń cielesnych) powinien wywierać swej wpływ, zwracając np. uwagę na należytą postawę ucznia, na odpowiednie wykorzystanie czasu, odpowiednie zachowanie na przerwach między lekcjami, na zajęciach pozalekcyjnych, na należytej organizacji wycieczek.

Każdy nauczyciel powinien również w granicach możliwości realizacyjnych troszczyć się o należyte warunki higieniczne życia ucznia.

Stosunek każdego nauczyciela do tych zagadnień musi być pozytywny i nacechowany zrozumieniem ważności wychowania fizycznego.

Ta sama zasada obowiązuje na szczeblu inspektoratów i kuratoriów, w których opieka nad wychowaniem fizycznym młodzieży powinna spo-



czywać zarówno w ręku wizytatorów i instruktorów w.f. jak i wizytatorów i instruktorów wszystkich rodzajów szkolnictwa.

III. Zgodnie z programami nauczania należy na podstawie zarządzenia Ministra W. R. i O. P. oraz Ministra Spraw Wojskowych z dnia 10 września 1937 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 12 z r. 1937, poz. 369) podporządkować cele wychowania fizycznego celom przysposobienia młodzieży do obrony kraju.

„Wychowanie fizyczne młodzieży powinno oprzeć się na pierwiastkach tkwiących w ideologii spartańskiej, a więc mieć na celu urabianie mocnego charakteru, fizycznego i moralnego hartu oraz naturalnej odporności na przeciwnictwa i ujemne przejawy życiowe“, stanowiąc zaś podstawę przysposobienia wojskowego, ma na celu „przygotowanie młodzieży do spełniania tych zadań, jakie stają przed nią w związku z obroną Państwa“.

Przez takie postawienie sprawy cele wychowania fizycznego uzyskają wyraźne ramy i nabiorą cech użytecznych.

IV. Wychowanie fizyczne powinno przynosić wyniki zdrowotne, stanowiąc w oparciu o lekarza szkolnego podstawę prawidłowego rozwoju fizycznego młodzieży i przeciwdziałając szkodom wynikającym z długiego siedzenia w szkole i w domu w czasie nauki i przygotowywania lekcji.

Wychowanie fizyczne powinno zaszczepiać w wychowanku zamiłowanie do stałego czuwania nad sprawnością i rozwojem organizmu.

V. Podporządkowanie celów wychowania fizycznego celom przysposobienia młodzieży do obrony kraju obejmuje wszystkie działy wychowania fizycznego a więc i sport szkolny, który został dopuszczony do szkoły pod postacią gier i zabaw w gimnazjum oraz przysposobienia sportowego w liceach.

VI. Sport szkolny nie może się zamienić na specjalizację sportową, zachodzi bowiem niebezpieczeństwo nadwyrężenia pewnych narządów zbyt młodego i jeszcze mało odpornego organizmu. Dlatego sport szkolny został ograniczony ramami przysposobienia sportowego.

VII. Jako formy realizacyjne dla sportu szkolnego przewiduje się zajęcia w czasie lekcji ćwiczeń cielesnych, gier i zabaw oraz przysposobienia sportowego, przeznaczonych dla ogółu młodzieży.

Koła sportowe istniejące w szkołach obejmują młodzież o żywszych zainteresowaniach sportowych.

Zespoły młodzieży kilku szkół organizowane w szkole wyznaczonej przez władzę szkolną skupiają młodzież okazującą wybitne zainteresowania w poszczególnych rodzajach przysposobienia sportowego.

Udział młodzieży szkolnej w klubach sportowych nie jest dozwolony. Szkoły mogą natomiast korzystać z urządzeń sportowych klubów oraz pomocy ich fachowych instruktorów sportowych pod kierunkiem jednakże odpowiedzialnego za program pracy nauczyciela ćwiczeń cielesnych.

VIII. Stanowiące ważny środek wychowawczy współzawodnictwo młodzieży powinno być utrzymane w granicach możliwości fizycznych, na których podstawie zostały ułożone programy nauczania i poddane również naczelnej zasadzie podporządkowującej wychowanie fizyczne przysposobieniu wojskowemu.

Wynika stąd konieczność uwzględniania w zawodach szkolnych przede wszystkim czynnika wysiłku zespołowego oraz usuwania tak szkodliwej dla zdrowia młodzieży szkolnej rekordomanii.

Proszę PP. Kuratorów o złożenie mi w terminie do dnia 1 marca 1939 r. sprawozdania. Sprawozdanie to winno zawierać najważniejsze spostrzeżenia i wnioski kuratoriów oparte na wynikach zebrań rad pedagogicznych, konferencji inspektorów szkolnych oraz posiedzeń międzywydziałowych. Zawiadamiam przy tym, że zasady organizowania zespołów złożonych z uczniów kilku szkół zostaną podane Kuratoriom do wiadomości z chwilą uruchomienia w nadchodzącym roku budżetowym odpowiednich środków pieniężnych. W związku z tym proszę o podanie mi w sprawozdaniach bardziej szczegółowych sugestii na ten temat uwzględniających zwłaszcza zagadnienie, jaki powinien być stosunek wspomnianych wyżej zespołów młodzieżowych do związków sportowych.

wz Ministra Wyznań Religijnych  
i Oświecenia Publicznego  
**Jerzy Ferek-Bleszyński**  
Podsekretarz Stanu

15.

## KURATORIUM Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

### ZARZĄDZENIE

z dnia 25 stycznia 1939 r. Nr 2347/39

w sprawie ustalenia terminu zapisów do publicznych szkół powszechnych na rok szkolny 1939/40.

Na podstawie § 1 rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 30 maja 1932 r. o częściowym wykonaniu ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. nr 51, poz. 485 i Dz. Urz. Min. WR. i OP, z dnia 30/VI-1932 r. nr 4, poz. 41) ustaliam termin zapisów do publicznych szkół powszechnych na rok szkolny 1939/40 w Okręgu Szkolnym Brzeskim na 31 marca, 1 i 2 kwietnia 1939 r.

K u r a t o r:  
**R. Petrykowski.**

## Wydawnictwa zatwierdzone do użytku szkolnego.

A. Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do użytku szkolnego następujące książki i pomoce szkolne dla szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli:

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.“ Nr 13 poz. 411 z 1938 r.)

### 1. Podręcznik szkolny.

Horacjusz w pieśniach. Część III. Myśliciel—esteta. Opracował J. Smereka. Teksty łacińskie dla II klasy liceów ogólnokształcących. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — dla uczniów II kl. liceów ogólnokształcących. (Nr II Pr-16235/38).

### 3. Książki pomocnicze dla uczniów.

Dąbrowski J. Historia powszechna i polska dla I klasy wszystkich wydziałów liceów ogólnokształcących. Wydawnictwo Księgarni K. S. Jakubowskiego. Lwów. 1938 — książka pomocnicza dla uczniów I klasy wszystkich wydziałów liceów ogólnokształcących (Nr II-Pr-16133/38).

Lechicka J. Historia dla pierwszej klasy liceum. Część I i część II. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów. 1938 — książka pomocnicza dla uczniów klasy pierwszej liceum ogólnokształcącego. (Nr II Pr-15644/38;

Beaumarchais. Le mariage de Figaro. Comedie. Opracowała I. Mayzel. Biblioteczka Francuska. Z. 17. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów — Warszawa. 1938 — w szkołach średnich ogólnokształcących. (Nr II Pr-16510/38).

Burdecki F. Technika i przemysł w dawnej Polsce. Z cyklu: Ludzie i Praca. T. V. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-16549/38).

### 4. Książki do bibliotek uczniowskich.

Album ancyndziel mistrza Jana Matejki. Słowem wstępnym i objaśnieniami opatrzył M. Szukiewicz. Salon Malarzy Polskich. Kraków. B. d. — dla młodzieży od lat 13. (Nr II Pr-16779/38).

Centkiewicz Cz. Anaruk. Cluopie z Grenlandii. Wydawnictwo „Naszej Księgarni“. Warszawa. 1937 — w szkołach powszechnych. (Nr II Pr-15164/38).

Dąbrowska M. Ręce w uścisku. Wydawnictwo J. Mortkowicza. Warszawa — Kraków. 1938 — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-1654/38).

Dobrzycki J. Kraków. Miasto polskiej chwały. Salon Malarzy Polskich. Kraków — dla wyższych klas szkół powszechnych i dla szkół średnich. (Nr II Pr-16780/38).

Giono J. Regain. Opracowała H. Nieniewska. Biblioteczka Francuska Nr 18. Wydawnictwo Książnicy - Atlasu. Lwów — Warszawa. 1938 — w liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16564/38).

Goublet J. L'As de la raute. Opracowała R. Szadurska. Lektura francuska 5. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów 1936 — w szkołach średnich ogólnokształcących (Nr II Pr-15900/37).

Grahame K. O czym szumią wierzby. Z upoważnienia autora przełożyła Maria Godłowska. Ilustracje E. H. Scheparta. Wydawnictwo „Roju“. Warszawa. 1938 — dla młodzieży od lat 11 — 13. (Nr II Pr-16395/38).

Harabaszewski J. Jędrzej Śniadecki. Nauczyciel chemii i pisarz rzeczy chemicznych. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów — Warszawa. 1938 — w liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16605/38).

Hugo V. Nędznicy. Z ilustracjami. Opracował T. Toczaj. Wydawnictwo J. Przewojskiego. Warszawa. 1938 — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-16454/38).

Hugo V. Les Miserables. I. Jean Valjean. II. M. Madelaine et Fantine. Opracowała H. Nieniewska. Biblioteczka Francuska. Z. 19 i 20. Wydawnictwo Książnicy - Atlasu. Lwów — Warszawa. 1928 — w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16511/38).

Jeżewski M. Przenoszenie obrazów na drodze elektrycznej i telewizja. Lektura z Fizyki. Z. 3. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów — Warszawa. 1938 — w liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16273/38).

Jeżewski M. Tajemnice rurki próżniowej. Promienie katodowe dodatnie Röntgena. Biblioteka Fizyczna. Pod redakcją A. Karpowicza. Tom 5. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16572/38).

Kadon-Bandrowski J. Zawody. Wydanie trzecie. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Pol-

ska". Warszawa. 1938 — dla liceum. (Nr II Pr-17370/38).

Kalinowska Z. Wśród zjawisk geofizycznych. Biblioteka Fizyczna. Pod redakcją A. Karpowicza. Tom 7. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — w liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16574/38).

Karczewski S. Helgoland. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów — Warszawa — w szkołach średnich ogólnokształcących. Nr II Pr-16571/38).

Klemensiewicz Z. W rojowisku cząsteczek. Biblioteka fizyczna. Tom 6. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — w liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16573/38).

Knot A. Dzieje szkolnictwa wojskowego w Polsce. Kultura Polska i Obca — pod redakcją K. Hartleba. T. V. Nakład Polskiego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — w liceach (Nr II Pr-16476/38).

Konopczyński W. Polska a Szwecja. Biblioteka Bałtycka. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego. Toruń. 1935 — w liceach. (Nr II Pr-15150/37).

Kopernik M. Wybór z pism w przekładzie polskim. Opracował L. A. Birkenmajer. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 15. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. b. d. — w liceach. (Nr II Pr-15705/37).

Korniszewski F. i Maćkowiakowie J. i A. Nauczanie początkowe. Psychologia — Dydaktyka — Praktyka. Wydawnictwo „Naszej Księgarni”. Warszawa. 1938 — do bibliotek w zakładach kształcenia nauczycieli. (Nr II Pr-15931/37).

Kossak Z. Laska Jakóbowa (Jakobstaf). Wrażenia z V Jamboroe. Wydawnictwo Towarzystwa Wydawniczego „Rój”. Warszawa. 1938 — dla młodzieży od lat 14 — 16. (Nr II Pr-16406/38).

Korzeniowski J. Spekulant. Opracował K. Wojciechowski. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 25. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1924 — dla młodzieży od lat 15. (Nr II Pr-15712/37).

Las J. Wieści płyną w świat.. Sposoby przenoszenia wiadomości. Biblioteka Naukowa dla Młodzieży. Tom VII. Wydawnictwo Księgarni Powszechnej. Kraków 1938 — w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16304/38).

Łedóchowska M. U. Wśród puszczy i bagien. Wydawnictwo SS. Urszulanek S. J. K. Łódź. 1937. (Nr II Pr-16164/38).

Lorenz F. Väter der Maschinenwelt. I. Die Geburt der Schreibmaschine. Opracował G. Holzer. Biblioteczka Niemiecka. Seria II. Tomik 57.

Wydawnictwo Książnicy - Atlasu. Lwów — Warszawa. 1938 — w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16297/38).

Lorenz F. Pionierzy techniki. Nieznane losy wynalazców na przestrzeni pięciu wieków. Przemiany. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów — Warszawa — w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16559/38).

Luczyńska H., Wojtusiak R. J. Z życia i obyczajów zwierząt. Biblioteka naukowa dla młodzieży. Wydawnictwo Księgarni Powszechnej. Kraków. 1938 — w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16303/38).

Manteuffel T. Feudalizm. Wielka Biblioteka Historyczna. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — w liceach. (Nr II Pr-16550/38).

Mickiewicz A. Grażyna. Opracował H. Zyczyński. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 74. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów. 1935 — dla młodzieży szkół średnich. (Nr II Pr-15698/37).

Milne A. A. Kubuś Puchatek. Przełożyła I. Tuwim. Z ilustracjami E. Shepard'a. Wydawnictwo J. Przeworskiego. Warszawa — dla dzieci od lat 7 — 9. (Nr II Pr-16578/38).

Olszewicz B. Obraz Polski dzisiejszej. Fakty — Cyfry — Tabele. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa. 1938 — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-16552/38).

Ostrowski J. Widły Wisły i Sanu. Wydawnictwo Towarzystwa Wydawniczego „Rój”. Warszawa. 1938 — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-16393/38).

Papée S. Ignacy Mościcki. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — dla młodzieży w wieku lat 12 i 13. (Nr II Pr-16602/38).

Rowid H. Psychologia pedagogiczna. Podręcznik dla młodzieży przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego. Część I — z 17 rysunkami w tekście. Wydanie trzecie przerobione i uzupełnione. Wydawnictwo Gebethnera i Wolfa. Kraków. 1937 — do bibliotek zakładów kształcenia nauczycieli. (Nr II Pr-15275/37).

Serejski M. H. Narodziny średniowiecznej Europy. Wielka Biblioteka Historyczna. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — w liceach. (Nr II Pr-16555/38).

Skarbek - Peretiatkowiez. H. Indie wczoraj i dziś. Przeszłość i teraźniejszość, kraj i ludzie półwyspu Hindostańskiego. Wydawnictwo Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”. Warszawa. 1938 — w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-15365/37).

Słowacki J. Beniowski. Opracował J. Kleiner. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 13/14. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1923 — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-15700/37).

Słowacki J. Lilla Weneda. Opracował M. Janik. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr. 16. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów. 1928 — dla młodzieży od lat 15. (Nr II Pr-15702/37).

Słowacki J. Fantazy. Opracował S. Kocłaczkowski. Biblioteka Narodowa. Seria I Nr 105. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1927 — w liceach. (Nr II Pr-15711/37).

Słowo o wyprawie Igora. Przełożył T. Tuwim, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył A. Brückner. Biblioteka Narodowa. Seria II. Nr 50. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. B. d. — w liceach. (Nr II Pr-15714/37).

Sterling M. Rzeźba włoska. Średniowiecze — Odrodzenie. 103 reprodukcje. Wydawnictwo Towarzystwa Wydawniczego J. Mortkowicza. Warszawa. B. d. — dla młodzieży od lat 14. (Nr II Pr-16125/38).

Szekspir W. Król Lir. Przełożył i opracował A. Tretiak. Biblioteka Narodowa. Seria II. Nr 28. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1929 — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-15703/37).

Szekspir W. Makbet. Przełożył J. Pawłowski. Opracował A. Tretiak. Biblioteka Narodowa. Seria II. Nr 16. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 1927 — w liceach. (Nr II Pr-15704/37).

Sliwiński A. Konstytucja Trzeciego Maja. Wydanie czwarte. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — dla młodzieży od lat 14. (Nr II Pr-16450/38).

Tomaszewski E. Widmo niedźwiedzia.

Opowiadanie historyczne z XIV wieku. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów—Warszawa. B. d. (Nr II Pr-16384/38).

Towarzystwo Filomatów. Opracował A. Łucki. Biblioteka Narodowa. Seria I. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. B. d. — w liceach. (Nr II Pr-15713/37).

Tuwin J. Lokomotywa. Rzepka. Ptasia Radio. Wydawnictwo J. Przeworskiego. Warszawa. 1938 — dla dzieci od lat 7 do 9. (Nr II Pr-16452-38).

Wańkiewicz M. C. O. P. Ognisko siły. Centralny Okrąg Przemysłowy. Wydawnictwo „Roju“. Warszawa — dla młodzieży od lat 14. (Nr II Pr-16033/37).

Wilkosz W. Liczę i myślę. (Jak powstała liczba). Wydawnictwo Księgarni Powszechnej. Kraków, 1938 — w liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16301/38).

Wrzosek i Zwierz S. Stosunki narodowościowe w rolnictwie pomorskim. Zeszyt 1. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego. Prace kartograficzno-statystyczne pod red. J. Borowika. Toruń—Gdynia. 1937. Skład Główny Kasa im. Mianowskiego. Instytut Popierania Nauki. Warszawa — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-16001/38).

Zaleski B. Wybór poezyj. Opracował J. Tretiak. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 30. Wydanie drugie. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków — dla młodzieży od lat 14. (Nr II Pr-15706/38).

Zweig F. Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów — Warszawa. 1938 — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-16491/38).

Żywczyński M. Papiestwo i papież w średniowieczu. Wielka Biblioteka Historyczna. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938 — w liceach. (Nr II Pr-16554-38).

---



---

## KOMUNIKATY.

---



---

### Zezwolenie na prowadzenie szkoły.

Kuratorium udzieliło Gminie Miasta Ostrołęki odwołalnego zezwolenia na otwarcie i prowadzenie w Ostrołęce szkoły pod nazwą: „Publiczna Szkoła Doksztalająca Zawodowa w Ostrołęce“.

(III-42903/38).

### Egzaminy do Państwowego Instytutu Nauczycielskiego, Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej i Państwowych Wyższych Kursów Nauczycielskich.

Kuratorium podaje do wiadomości, że informacja dla osób pragnących przygotować się do egzaminu wstępnego na studia w P.I.N., P.I.P.S. i W.K.N. znajdują się w komunikatach, umieszczonych w Dz. Urz. Kuratorium O.S.B. z r. 1938 w n-rze 2, str. 66.

---



---

# CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

---



---

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

---



---

J. WŁ. RADWAŃSKI.

## *Kilka słów zamiast wstępu*

„Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie“.

Józef Piłsudski (10.IX.1923)

Korzystając z łaskawie udzielonej nam gościnny na łamach części nieurzędowej Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego, obwód szkolny bielski przedstawia kilka fragmentów prób związanych z realizacją postulatów wychowawczych na terenie szkoły powszechnej. Fragmenty te obejmują sprawozdanie z wycieczki obwodowej do Gdyni, organizację i program „Święta Pieśni i Wychowania Fizycznego“ oraz dotychczasowe wyniki z zakresu współpracy szkoły z domem i badań nad dzieckiem trudnym do prowadzenia.

Wymienione sprawozdania, aczkolwiek pozornie dotyczą różnych dziedzin pracy szkolnej, w rzeczywistości jednak dają — wydaje mi się — obraz wysiłków skierowanych ku jednemu zasadniczemu zagadnieniu: wychowaniu nowego obywatela, przygotowanego do możliwie dobrego wypełniania swych obowiązków wobec Państwa, otoczenia i samego siebie.

Tę pracę wychowawczą rozpoczęliśmy przed kilku laty od wytyczenia ogólnego kierunku ofensywy na odcinki dotąd zaniedbane względnie nieopanowane.

W tym celu zorganizowaliśmy po raz pierwszy przed trzema laty święta pieśni i wychowania

fizycznego. Uroczystości te obecnie się utrwały, coraz większym cieszą się uznaniem wśród rodziców i działwy szkolnej.

Staraliśmy się poza tym rozbudzić ruch wycieczkowy ze szczególnym zwróceniem uwagi na wycieczki w obrębie rejonu danej szkoły, gminy i powiatu. Ukoronowaniem niejako dotychczasowej akcji, a jednocześnie próbą sił miała być wycieczka zakrojona na większą skalę — nad morze do Gdyni.

Po wykonaniu pierwszego etapu prac ujmujących w ogólne ramy dotąd nie zawsze skoordynowane wysiłki szkół i Nauczycielstwa w dziedzinie zbliżenia szkoły do środowiska przeszliśmy do drugiego etapu — pogłębienia pracy wychowawczej przez bliższe podejście do dziecka i jego rodziców.

Te prace obrazują sprawozdania z rozwijania kontaktu szkoły z domem, próby badań przeprowadzonych nad dzieckiem trudnym do prowadzenia oraz sprawozdanie z prac rejonu hajnowskiego nad zagadnieniem pracy grupowej.

Jeżeli w omawianej dziedzinie osiągnęliśmy pewne pozytywne wyniki i pracę wychowawczą w obecnych trudnych warunkach nieco zdołaliśmy posunąć naprzód — jest to z pewnością zasługą Nauczycielstwa obwodu bielskiego, które z coraz większym zainteresowaniem, a częstokroć entuzjazmem garnie się do pracy nad usprawnianiem i pogłębianiem swych umiejętności zawodowych.

H. WOŁONCIEJ.

## Wycieczka dzieci szkolnych

### z powiatu bielskiego do Warszawy i Gdyni

#### Zaprojektowanie wycieczki.

Wczesną jesienią 1937 r. Inspektor Szkolny Obwodu Bielskiego p. J. Wł. Radwański rzucił śmiałą myśl zorganizowania zbiorowej wycieczki dziatwy szkół powszechnych z Podlasia nad morze. Projekt ten został przyjęty przez nauczycielstwo z pełnym uznaniem i zadowoleniem, aczkolwiek wysunięto sporo — słusznych zresztą — zastrzeżeń i wątpliwości.

Muszę zaznaczyć, że miała to być pierwsza tego rodzaju wycieczka w skali ogólnoojewódzkiej. Odbyto wprawdzie cały szereg wycieczek nawet dalszych, w grupach złożonych często z kilkunastu osób, ale o zorganizowanie wycieczki na tak szeroką skalę — nikt się dotychczas nie pokusił. Było to przedsięwzięcie zupełnie nowe, nie mające za sobą tradycji i doświadczeń — zamierzenie, za którym kryła się cała masa niespodzianek, trudu i pracy.

Do pracy tej stanęliśmy jednak z wiarą i ochotą.

W okresie tym trudno było ustalić szczegóły wycieczki, ale w ogólnych zarysach sprawa wyglądała w następujący sposób: wycieczka dojdzie do skutku, jeżeli weźmie w niej udział 500 dzieci; czas trwania: 6 — 7 dni; trasa: Warszawa — Gdynia; środek lokomocji: pociąg popularny; koszt: około 25 złotych od dziecka; termin: maj — czerwiec 1938 roku.

Należało teraz zareklamować wycieczkę w terenie, nawiązać kontakt z rodzicami, z dziećmi, z różnymi instytucjami, które mogłyby przyjąć z pomocą, zorientować się, jakie są możliwości — boć przecież każdy z nas zdawał sobie sprawę z tego, że 25 zł od dziecka, to kwota bardzo duża jak na warunki gospodarze tutejszego środowiska.

#### Propaganda w terenie — gromadzenie funduszy.

Sprawę wycieczki omówiono i przedyskutowano na wszystkich konferencjach rejonowych i konferencjach kierowników szkół. Nauczycielstwo z kolei zainteresowało tą akcją rodziców, dziatwę i różno czynniki społeczno - gospodarcze, które mogłyby przyczynić się do zrealizowania zamierzeń.

Najważniejszą sprawą było zgromadzenie odpowiednich funduszy, toteż na tę stronę od początku położono największy nacisk. Zastosowano ratalny system wpłat (na specjalnie otworzony rachunek w Urzędzie Skarbowym w Bielsku Podlaskim), gdyż doświadczenie z lat ubiegłych nauczyło, że tylko systematyczne **oszczędzanie** zagwa-

rantuje powodzenie akcji. Wszelkie obietniki, zarówno rodziców, jak i nauczycieli, że wpłacą w ostatniej chwili całą kwotę — nie były brane pod uwagę.

Wyjątkowo Inspektorat Szkolny zgodził się, że szkoły, które prowadzą S. K. O., mogą gromadzić fundusze wycieczkowe na zbiorczych książeczkach oszczędnościowych, z tym jednak warunkiem, że kierownicy tych szkół złożą odpowiednią deklarację, że cała suma zostanie wpłacona najpóźniej do dnia 15 maja 1938 r. Nauczycielstwo, rodzice i dziatwa dokładali największych starań, aby zgromadzić potrzebną ilość gotówki. Nie zaniedbano żadnej okazji, by powiększyć fundusz wycieczkowy. Chodziło też o to, aby na wycieczkę mogły pojechać nie tylko dzieci rodziców zamożnych, ale i te najbiedniejsze, a z różnych względów zasługujące na takie wyróżnienie.

Wkrótce wycieczką zainteresował się dosłownie cały powiat. W szarej codziennej pracy szkolnej wycieczka staje się częstym tematem rozmów i bodźcem do pracy. Liczba kandydatów rośnie. Pracownicy Inspektoratu Szkolnego nie zaniedbują żadnej okazji, aby zainteresowanie wycieczką utrzymać na odpowiednim poziomie.

Inspektor Szkolny p. J. Wł. Radwański na własną rękę czyni starania, aby zdobyć odpowiedni kapitał rezerwowi. Rezultaty są bardzo pomyślne. Zarządy gmin powiatu bielskiego w porozumieniu z Wydziałem Powiatowym, przychodzą z pomocą w wysokości 3.200 zł, Związek Rezerwy wpłaca kwotę 75 zł, personel P. K. U. 28 zł, L. M. i Kol. — Zarząd w Białymstoku 100 zł. Razem 3.403 zł.

Pieniądze te p. Inspektor przeznacza na zapomogi dla biednych dzieci w granicach od 5 do 15 zł na dziecko. Jeśli się zważy, że obok zapomóg udzielanych przez Inspektorat Szkolny udzielają również zasiłku poszczególne szkoły we własnym zakresie, to w rzeczywistości tylko zamożniejsza dziatwa opłacała pełne stawki za uczestnictwo w wycieczce.

Były też wypadki, że nauczyciele jadący na wycieczkę w charakterze opiekunów, płacili dobrowolnie pełną stawkę, choć mieli kartę uczestnictwa bezpłatną, aby w ten sposób mogło jedno lub dwoje dzieci z ich szkoły wziąć udział w wycieczce.

W początkach lutego można było zorientować się, że wycieczka dojdzie napewno do skutku i że liczba uczestników prawdopodobnie będzie większa, niż przypuszczano początkowo.

#### Organizacja wycieczki.

Po zabezpieczeniu budżetu wycieczki Inspektorat Szkolny zwrócił się do Ligi Popierania Tury-

styki przy Dyrekcji Kol. w Wilnie w sprawie pomocy w uzyskaniu pociągu popularnego, którym miała odbyć swą podróż nasza wycieczka. L. P. T. chętnie tę pomoc zadeklarowała, oraz zaproponowała, że zajmie się również zorganizowaniem w Gdyni noclegów, wyżywienia, zwiedzania portu i przejazdu statkiem z Gdyni na Hel.

Wycieczką naszą zainteresował się również bardzo serdecznie Inspektor Szkolny i nauczycielstwo m. Torunia, gdzie był przewidziany 5-godzinny postój.

Znaczne też zainteresowanie ujawniła L.M. i K. zwłaszcza Zarząd Oddziału Stołecznego w Warszawie, którego staraniem został zorganizowany dla naszej dziatwy odpowiedni seans filmowy w kinie Miejskim w Warszawie, oraz bezpłatne zwiedzanie Ogrodu Zoologicznego. Inspektorat Szkolny prowadził ożywioną korespondencję z różnymi instytucjami, aby zapewnić wycieczce maksimum wygód i korzyści. Najwięcej kłopotu nastęrczał pobyt w Warszawie. Okazuje się, że stolica Polski nie posiada odpowiedniego schroniska wycieczkowego, mogącego wyżywić i pomieścić jednorazowo taką liczbę dzieci.

Inspektorat Szkolny delegował do Warszawy swych przedstawicieli, którzy na miejscu załatwili sprawę noclegów, wyżywienia, oraz uzgodnili dnie, godziny i opłaty za zwiedzanie różnych obiektów. Wyżywieniem zajął się stołeczny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, mający zawsze placówki w różnych dzielnicach miasta. Noclegi zapewniono w 5 punktach, a mianowicie: ul. Stara 2 — Zakład N. M. P., Nowy Świat 19 — T-wo Krajoznawcze, Leszno 109 — Szkoła Powszechna nr 100, Górnośląska 93 — Szkoła Powsz. nr 188, Myśliwiecka 6 — Schronisko Gimnazjum im. Batorego.

W międzyczasie Inspektorat Szkolny opracował i rozesłał do szkół szczegółową instrukcję wycieczkową, omawiającą b. dokładnie takie sprawy, jak: organizacja wewnętrzna, opieka, zakwaterowanie, wyżywienie, bezpieczeństwo, pomoc lekarska i t. p.

Zwrócono również uwagę na przygotowanie dzieci jadących na wycieczkę pod względem dydaktycznym. Chodziło o bliższe zapoznanie uczestników z Warszawą, Toruniem i Gdynią, oraz różnymi obiektami, które wycieczka miała zwiedzić. Takie przygotowanie pod względem rzeczowym i uczuciowym do słuchania objaśnień przewodników — powoduje zwiększenie korzyści, jaką uczestnicy mają odnieść z wycieczki. Program pobytu w stolicy został przemyślany i opracowany w najdrobniejszych szczegółach. Ustalono godziny posiłków, odpoczynku, wspólnych zbiórek, a nawet wyznaczono trasy przemarszów i obliczono odległości. Dla grup, które ze względu na zakwaterowanie i wyżywienie miały do przebycia większe odległości, przewidziano przejazdy tramwajami.

Pod koniec maja wszelkie prace przygotowawcze zakończono i listę zgłoszeń zamknięto. Na

wycieczkę zgłosiła się młodzież ze 107 szkół powszechnych w liczbie 544 osób (chłopców 269 i dziewczynek 275), oprócz tego wzięła udział młodzież z gimnazjów w Bielsku Podl. i Drohiczynie w liczbie 92 osoby (chłopców 46, dziewcząt 46). Wyznaczono 38 opiekunów - nauczycieli i 5 osób personelu kierowniczego (kier. wycieczki, dwóch zast., skarbnik i lekarz). Cała wycieczka liczyła 679 osób. Przeciętnie na jednego opiekuna wypadało 17 dzieci. Całość wycieczki podzielono na 4 grupy. Każda grupa dzieliła się na oddziały, oddziały na drużyny liczące po 16 — 20 osób. Termin wyjazdu ustalono na dzień 6 czerwca (poniedziałek) godz. 15.15 z Bielska Podlaskiego. Powrót w dniu 12 czerwca (niedziela) godz. 13-ta.

### Wyjazd.

Już od samego rana w dniu 6 czerwca zaczynały napływać do Bielska grupki dzieci pod opieką nauczycieli i rodziców. Miasto przybiera specjalny charakter. Ruch, gwar, nawoływania. Ulicami snują się gromadki wycieczkowiczów. Można ich poznać z daleka: roześmiane, wiosennym słońcem na brąz spalone twarze, odświeżone ubranka, plecaki.

O godzinie 12-tej wszyscy śpieszą na miejsce zbiórki do „Parku Sportowego“ tuż obok dworca. Co chwilę ktoś przybywa, zajeżdżają nowe fury, wysiadają gromadki dzieci, rodziców, opiekunów, śpieszą ciekawi. Służba informacyjna kieruje wszystkich na właściwe miejsca. Opiekunowie zaopatrzeni w imienne spisy kompletują swoje drużyny. Park sportowy tętni życiem, rozgwarem i radością.

Większość dziewcząt ubrana jest w czarne fartuszki i białe kołnierzyki. U chłopców przeważają ubranka harcerskie. Dziewczynki noszą granatowe berety, chłopcy czapki szkolne — prezentują się jednolicie, dobrze.

Każde dziecko dostaje białą - czerwoną wstążeczkę z napisem „Bielsk Podlaski“ i odpowiednimi cyframi, oznaczającymi przynależność organizacyjną. Niektóre drużyny są już skompletowane. Tu i ówdzie kogoś jeszcze brak. Za chwilę na plac przybywa Inspektor Szkolny p. J. Wł. Radwański w towarzystwie personelu kierowniczego i przeprowadza odprawę dla oddziałowych i drużynowych (odprawa dla komendantów grup odbyła się w Inspektoracie Szkolnym o godz. 9). Z kolei zarządza zbiórkę w oddziałach i grupach. Następnie ostatni przegląd, raport i odmarsz grupami na dworzec. Orkiestra gra, wszyscy idą rano, ochoczo, porządek wzorowy. Tłumy ludzi towarzyszą dzieciom. Na dworcu oficjalne pożegnanie. Przemawiają przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Pada tyle przeróżnych miłych życzeń. Orkiestra gra hymn — odkryte głowy, zasadnicza podstawa, chwila uroczysta, poważna. Po tym młodzież zgodnymi głosami śpiewa: „Jak górne orły“. Tuż obok na zapasowym torze długi

sznur pustych wagonów oznaczonych literami: A, B, C, D i t.d. Pada rozkaz załadowania. Kolejno, spokojnie, w należytym porządku, niczym wojsko, zajmują dzieci wyznaczone zawnazu miejsca. Koło wagonów tłoczno. Każdy kogoś tam ma, kogoś

żegna. Padają ostatnie życzenia, przestrogi. Wreszcie lokomotywa rusza, uwożąc ze sobą w świat baśni i czarów wielką gromadę synów Podlasia.



Pożegnanie wycieczki na st. kol. Nurzec.

### Pobyt w Warszawie.

Jazda pociągiem wywiera na dzieciach ogromne wrażenie. Większość dzieci nie jechała pociągiem wcale, a są i tacy, co nawet nie widziały pociągu. Okolice jest narazie monotonna, ot taka jak i u nas, ale dzieci oblegają wszystkie okna, wszystko je interesuje, o wszystko pytają, dzielą się spostrzeżeniami, niektóre robią notatki. Nikt nie myśli o wypoczynku, a przecież sporo jest takich, co przybyły furmankami z odległości przeszło 30 km. Na stacji w Nurecu i Siemiatyczach dołączają się do wycieczki dwie spore gromadki dzieci. Szybko zostają przydzielone do właściwych drużyn i pociąg rusza w dalszą drogę. Czas leci niepostrzeżenie, upalny dzień ma się ku końcowi. W zawrotnym tempie mijamy różne osiedla, stacje, tu i ówdzie przystajemy na chwilę i mkniemy dalej. Z daleka widać całą masę domów, słupów, kominów, chmury dymu i gdzieś tam zapalające się światła — to Warszawa. Zaciekawienie wzrasta. Wszyscy czekają niecierpliwie, skupienie i cisza. Za chwilę będziemy w stolicy. Pociąg z łaskotem wpada między budynki, wsiąka cały w olbrzymie zbiorowisko domów, wydaje się bardzo małe, wygina się w różne strony... Za chwilę z całą brawurą wpada na most rzucony przez Wisłę, lekko hamuje jakby chciał nam przedziwić

piękny widok na Królewską Rzekę i zatrzymuje się zdyszany na Dworcu Gdańskim.

Warszawa! Warszawa! — wołają konduktorzy.

Kierownik wycieczki daje hasło. Wsiadamy. Zbliża się delegacja L. M. i Kol. Następują powitania, a za chwilę odmarsz grupami na kwatery. Ci, co mają daleko, jadą tramwajami. Idziemy oświetlonymi ulicami — prowadzą warszawscy harcerze. Ruch, gwar, potoki światła. Dzieci są zaskoczone, onieśmiałe, olśnione poprostu — trzymają się parami za ręce i uważają na swych opiekunów. Ci ludzie stali się im w tej chwili tacy bliscy, tacy swoi...

Ktoś odważniejszy pyta: „Czy to już środek miasta?“ — a usłyszawszy przeczącą odpowiedź i zapewnienie, że dopiero jutro dzieci zobaczą centrum Warszawy, które jest dużo razy piękniejsze od tych ulic, przez które teraz idziemy — nie mógł sobie jakoś tego wyobrazić, ale ceną wiadomość zaraz eksportował dalej.

Zbliżamy się do schroniska, mieszczącego się w szkole powsz. nr. 100 przy ulicy Leszno. Piękny nowoczesny gmach, wzorowo wyposażony we wszystkie zdobycze techniki, wzbudza zachwyt. Spożywamy kolację, urządzamy gruntownie mycie i idziemy spać, bo czeka nas jutro tyle wrażeń, tyle przyjemnej, choć wyczerpującej pracy.



Nazajutrz o godzinie 8.30 rano cała wycieczka zebrała się na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Karno szeregi, nastrój uroczysty, cisza, postawa zasadnicza. Delegacja młodzieży i opiekunów składa wieniec uwity z gałązek świerkowych, przybranych wstęgami i pękami pachnących konwalij, przywiezionych przez kol. Ropelewskiego i działwę aż z Białowieży. Za chwilę ruszamy do Belwederu, gdzie na stopniach pałacu również składamy wieniec i oddajemy hołd Wskrzesicielowi Polski. Działwa zachowuje się z godnością i dostojnością, umie uszanować świętości narodowe i wczuć się w doniosłość i wielkość chwili. Widziałem, jak w czasie zwiedzania Belwederu dużo dzieci miało łzy w oczach, a niektóre rozplakały się na dobre.

Z kolei w grupach na zmiany zwiedzamy: Belweder, Łazienki, Muzeum Wojska, a o godzinie 15-tej zbieramy się w kinie Miejskim na specjalny senas zorganizowany staraniem L. M. i Kol.

W drugim dniu zwiedzono: Ogród Zoologiczny, Zamek, Stare Miasto, a w godzinach popołudniowych odbyło się specjalne przedstawienie w Teatrze „Anteum“ pod tytułem „Kopciuszek“, które dostarczyło dzieciom b. wiele wrażeń i radości. W czasie przemarszów i przejazdów tramwajami oglądano place, pomniki, ulice, kościoły, gmachy państwowe, jak: Sejm, Senat, Inspektorat Sił Zbrojnych, Operę, Magistrat i t.p. Dzieci pomimo zmęczenia trzymają się dzielnie. Jeszcze jedna noc — zasłużony odpoczynek i rano dziewiątego czerwca ruszamy dalej.

Działwa żegna Warszawę z żalem, chciałaby jeszcze to i owo zobaczyć i poznać. Opowiadają sobie różne wrażenia, obiecują tu jeszcze kiedyś zewitać i na własną rękę zwiedzić stolicę. Za chwilę pociąg rusza, uwożąc rozgadaną działwę w nowy świat czarów.

### Pięć godzin w Toruniu.

Szybko mijamy żyzne pola Kujaw i zbliżamy się ku Toruniowi. Prastary gród pomorski zgotował nam miłą niespodziankę. Na dworcu sporo młodzieży i dorosłych — to delegacje, które przyszły powitać naszą wycieczkę. Wsiadamy. Serdeczne przemówienia, kwiaty. Za chwilę jedziemy specjalnie zarezerwowanymi tramwajami do miasta. Uderza nas ład, porządek, estetyka, powaga i dostojność, jakie biją z każdego załamania muru. Już zewnętrzny wygląd miasta bierze nas mocno za serca. Jesteśmy w centrum. Gościnni gospodarze dzielą wycieczkę na trzy grupy i prowadzą na obiad. Wspaniałe sale udekorowane kwiatami, śnieżno obrusy, bogate zastawy, smakomite potrawy, serdeczna opieka i spora gromadka dzieci, które przyszły umilić czas swym kolegom z Podlasia — wszystko to wytworzyło odrazu miłą i szczerą atmosferę. W czasie obiadu chór

miejscowej szkoły odśpiewał szereg ładnych piosenek, młodzież wygłosiła okolicznościowe przemówienia, rozdano całą masę upominków w postaci różnych słodyczy, pocztówek, albumów, książek i t.p.

Działwa nasza zrewanżowała się pięknym przemówieniem, piosenkami i serdecznym zaproszeniem dzieci Torunia na Podlasie.

Z kolei przemówił podinspektor Szkolny p. Łotowski, który w prostych a pięknych słowach opowiedział dziociom o tym — jak to bajka w prawdę się zamienia.

Dziękujemy uprzejmie za gościnę i szykujemy się do odmarszu, gdyż nasi mili gospodarze chcą nam pokazać swoje miasto. Oglądamy pomnik Kopernika, mury obronne, Bramę św. Ducha, Bramę Mostową, Ratusz, Kościół P. M., Kościół św. Jakuba, Pomnik Poległych. 63 p.p., Krzywą Wieżę, Zamek, mury miejskie i Toruń od strony Wisły. Piękne i wspaniałe miasto, z każdego zakątka mówi do nas historia. Czas jednak ucieka — musimy śpieszyć. Siadamy do tramwajów i jedziemy do rozgłośni Polskiego Radia mieszczącego się tuż obok dworca. Słuchamy audycji specjalnie dla nas zorganizowanej. Bierzymy w niej udział sami, nasze dzieci przemawiają i śpiewają przed mikrofonem. Torunianie częstują nas jeszcze wyśmienitym piwem i gremialnie odprowadzają na dworzec.

Wsiadamy do pociągu. Wiwatujemy. Padają wzajemne życzenia, wyciągają się ręce, brzmi piosenka, pociąg rusza... Wywozimy jak najmiłsze wspomnienia.

Przed nami Gdynia i morze.

### Nad Polskim Morzem.

Jest godzina 23.49 — pociąg wtacza się na dworzec gdyński. Jesteśmy u kresu podróży. Rozglądamy się ciekawie dokoła. Noc. Światła. Cisza. Jutro zobaczymy morze. Idziemy spać. Tu jednak spotkał nas duży zawód: przedstawiciel miejscowego oddz. L. P. Tur. — oznajmił stanowczo, że zarezerwowany i opłacony przez nas Hotel Turystyczny, położony tuż nad morzem, o 1 km. od stacji jest już zajęty przez inną wycieczkę, składającą się z osób dorosłych, i że w związku z tym młodzież szkół powsz. musi udać się na nocleg do Hotelu Emigracyjnego odległego o przeszło 3 km. od dworca. Pomimo zmęczenia, wyczerpania i spóźnionej pory, zmuszeni myśliśmy odbyć tę drogę pieszo. Zdawałoby się że to już koniec pracowitego dnia, koniec nieporozumień, że za chwilę można będzie wyciągnąć się rozkosznie na prawdziwym łóżku. Łóżek tych jednak strzegł gorliwie cały pluton urzędników, uzbrojonych w bloczki biletów, stempelki, instrukcje, przepisy, zło humory i wąską bramkę. Niezycziwe i do przesady formalistyczne przyjęcie na nocleg doprowadziło do tego, że było już dobrze po 2-ej, kiedy

wszyscy znaleźli się w łózkach. Po za tym niespodzianka ta ze strony L. P. T. prawie uniemożliwiła miejscowemu Inspektorowi Szkolnemu zorganizowanie odpowiedniego powitania przez dzieci szkolne gdyńskie. Nie zapewniono również wyżywienia. To lekceważenie i niesolidne załatwienie sprawy przez oddział L. P. T. w Gdyni naraziło nas na poważne kłopoty, trudności i niepotrzebne wydatki.

Nazajutrz powitał nas piękny, słoneczny dzień. Morze roztoczyło przed nami całe bogactwo swego uroku, krasy i czaru chcąc widocznie wynagrodzić nas sowicie za niegościnne przyjęcie. Nie chcę opisywać piękna naszego morza i potężnego wrażenia, jakie robi Gdynia, uważam bowiem, że słowa są zbyt ubogie, aby oddać całą siłę, z jaką działa na widza morze. Trzeba tam być samemu — patrzeć i słuchać.

Przy pięknej pogodzie, oprowadzani przez specjalnych przewodników, zwiedziliśmy: 1) cały port od zewnątrz z uwzględnieniem wszelkich urządzeń przeladunkowych, oraz gmachów użyteczności publicznej i obiektów o przeznaczeniu gospodarczym; 2) objechaliśmy motorówkami cały port od wewnątrz; 3) odbyliśmy wspólną wycieczkę statkiem

„Gdańsk“ do Jastarni, gdzie pobyt trwał 5 godzin; 4) zwiedziliśmy ważniejsze dzielnice miasta. Na specjalną uwagę zasługuje dłuższy pobyt dzieci na brzegu otwartego morza w Jastarni. Każde dziecko starało się zabrać ze sobą jakąś pamiątkę. Czerpano wodę morską do butelek, piasek, zbierano kamyczki, muszki, kupowano włóczki, albumiki, przeróżne wyroby ze stopu bursztynu, których taką masę widzi się prawie w każdym sklepiku, pozostawano chętnie do zdjęć, zaopatrywano się w ryby przeróżne itp. Każdy chciał coś ze sobą zabrać z nad morza, jakiś znak, jakiś prezent. Dwudniowy pobyt w Gdyni, to jakby jedna długa piękna łódka, której człowiek nie jest w stanie zapomnieć. Zaopatrzony w żywność na drogę, zajmujemy miejsca w wagonach i o godzinie 20 ruszamy w powrotną drogę. Oglądamy przelotnie z okien wagonów Gdańsk, rzucamy ostatnie spojrzenie na morze i pogrążamy się w myślach. Zapada noc. Rytmiczny stukot kół kołysze do snu. Kleją się powieki. Dzieci układają się, gdzie które może. Jest trochę niewygodnie, ciasno. Wagony zalega cisza. O czym śnią te ciemne i jasne główki, spoczywające na plecach? — Może o strzechach rodzinnych na Podlasiu, a może o Wielkości i Potędze Polski?



Zwiedzanie portu od strony morza.

#### Refleksje powycieczkowe.

Dzieci bardzo chętnie i z dumą opowiadają swoje wrażenia z wycieczki. Szczerze, prosto i zrozumiale szerzą kult dla wielkości Polski. W klasach poświęcono specjalne lekcje, na których uczestnicy wycieczki opowiadali swoje wrażenia

nie kolegom. Na każdej prawie przerwie można było oglądać gromadki dzieci, słuchające z zainteresowaniem opowiadań tego „szczęśliwca“, który na własne czy oglądał takie „cuda“. Dzieci obiecują sobie, że w przyszłym roku szkolnym koniecznie pojedą na wycieczkę i już teraz zaczną oszczędzać

czać. Bardzo często rodzice zgłaszają się do kierownictw szkół, dziękując za umożliwienie poznania kraju ich dzieciom i wyrażają gotowość wysłania dzieci na wycieczkę w przyszłości. Dzieci przesyłały dużo listów indywidualnych i zbiorowych do dzieci i kierownictw szkół w Toruniu. Niektóre szkoły przesyłały upominki, wyrażając swoje wielkie zadowolenie i radość z przyjęcia, jakie zgotował im Toruń, zapraszając jednocześnie dzieci z Torunia w gościnę na Podlasie.

Oto wyjątki z listów, pisanych przez dzieci z Malinowa:

„Wynieśliśmy z tych murów dużo miłych wrażeń, które zachowamy w pamięci na zawsze. Staropolska gościnność Wasza dowiodła nam, że my Polacy rzucając na różne krańce naszej wielkiej Ojczyzny jesteśmy jedną wielką rodziną, że żyjemy do siebie dużo braterskich uczuć i że jesteśmy silnie związani wspólnymi węzłami“.

A oto drugi:

„Drogie Koleżanki i Koledzy! Z prawdziwą przyjemnością wspominamy pobyt w Waszej szkole i przyjęcie, jakie nam zgotowaliście. Przynajmniej tą drogą chcemy Wam jeszcze raz podziękować i zapewnić Was, że zawsze będziemy pamiętać o Waszej gościnności i o Toruniu, który c'lubnie zapisał się na kartach naszej historii. Zapraszamy Was serdecznie na nasze Podlasie. Radzi będziemy otworzyć d'a Was nasze serca i nasze progi“.

Prawie wszystkie dzieci, biorące udział w wycieczce, porobiły sobie najrozmaitsze notatki, z których robiły sprawozdania i z których będą korzystały w pracy szkolnej. Przywiozły też sporo fotografii z podpisami kolegów, widoczków i innych pamiątek, które wędrują z rąk do rąk, aby potem zająć poczesne miejsce w prostej chacie wiejskiej.

Dla ilustracji przytaczam kilka najbardziej charakterystycznych wyjątków ze sprawozdań kierownictw szkół:

Szkola w Białkach, gm. Narew: „Uczestniczka wycieczki mówi: „żeby teraz do naszej wsi jakie dzieci przyjechały, to wiedziałabym, jak je przyjąć“.

Podbiele, gm. Bielsk: „Dzieci na zakończenie roku szkolnego złożyły przed rodzicami sprawozdanie z wycieczki“.

Orzochowicze, gm. Bielsk: „Rodzice i dzieci oglądają z zainteresowaniem muszelki, wodę morską i inne pamiątki przywiezione z nad morza“.

Ogrodniki, gm. Narew: „Ci, co nie wysłali swych dzieci na wycieczkę, żałują bardzo i oświadczyli, że na kirugi rok wyślą koniecznie“.

Narew: — „Dzieci z Narwi nawiązały indywidualną korespondencję z dziećmi szkoły powszechnej nr 12 w Toruniu“.

Malinowo, gm. Wyszki: „Rodzice są dumni, że mogli dostarczyć swoim dzieciom tyle pięknych wrażeń“.

Krzywa, gm. Orla: „W wycieczce brało udział troje dzieci, na przyszły rok już zadeklarowało się 6-cioro. Koło P. C. K. w Koszewie wysłało do szkoły specjalnej w Toruniu sześć ładnych koszyczków z kart pocztowych. Do koszyczków włożono cukierki i list do kierownictwa szkoły“.

Hołody, gm. Orla: „Dzieci wysłały listy, fotografie i widoki z Puszczy Białowieskiej, oraz zaproszenie do Torunia, by dzieci tamtejsze przyjechały na Podlasie“.

Hornowo: — „Delegacja rodziców i dzieci dziękuje kierownikowi szkoły za zorganizowanie wycieczki“.

Glinnik: — „Jedyną przedstawicielką szkoły, która była na wycieczce, wyciągnięto do dziewięciu chat, gdzie opowiadała o „cudach“, na które pierwszy raz w życiu patrzyła“.

Ryboły, gm. Bielsk: „Dzieci z Ryboł opowiadając o tym, że może i do nich przyjadą kiedy dzieci w gościnę — ze zmartwieniem mówiły, że nie mają cukierków i czekolad, ale dadzą im „kukuraki, syra i chleba“.

WL. DUDZICOWA.

## Nasz Kontakt ze szkołą opiekuńczą

Opiekuńczą szkołą powszechną Nr 1 w Legionowie przydzielili Rogawce Inspektorat Szkolny. Kontakt został nawiązany w roku szkolnym 1935-36. Po jednej wymianie listów kontakt się przerywa (jak się później okazało, z powodu poważnej choroby wychowawczyni klasy korespondującej). Ponieważ chodziło tu o szkołę opiekuńczą, więc uważałam, że ambicja nie pozwala na narzucanie się, skoro tamci może mają chęć wycofać się z opiekuństwa.

Na początek roku szk. 1936/37 z rozmowy z moimi wychowankami przekonałam się, że aczkol-

wiek starają się wraz ze mną mieć ambicję własną na względzie. to jednak w głębi serca bardzo żałują kontaktu z tą szkołą, z którą już zdążyły nawiązać nici sympatji. Ponieważ mnie osobiście na kontakcie z tą właśnie, a nie z inną szkołą specjalnie zależało, ze względu na jej środowisko, postanowiłam więc bezpośrednio tę sprawę omówić z Kierownikiem wymienionej szkoły, p. Parcem Piotrem. Wypowiedziałam się szczerze z moich kłopotów w związku z trudnym terenem mej pracy i otrzymałam odpowiedź, jaką można otrzymać od najlepszego kolegi. wychowawcy, Polaka i człowieka

ka. Oczywiście, wszelkie skrupuły z mojej strony tym listem zostały przekreślone, zaś moja szkoła cieszyła się otrzymawszy listy, na które oczywiście odpowiedziała listami i fotografiami.

Boże Narodzenie przyniosło nam wielką radość, którą już przeżywali z dziećmi i rodzice. Otrzymaliśmy dużą paczkę słodyczy i różnych drobiazgów, oraz — 100 zł. na rzecz szkoły do dyspozycji Kierownictwa. Urządziłam choinkę i w myśl uchwały czwartej klasy słodycze zostały rozdane całej szkole. Za kwotę 100 zł. zakupione zostały książki do biblioteki szkolnej. Klasa IV napisała podziękowanie do p. Kierownika i Opieki Szkolnej.

Znając psychikę ludności mego rejonu, starałam się pobudzać ambicję moich wychowanków, która wskaże im rewanż w miarę swych możliwości. W rezultacie, w czasie Wielkiejnocy została wysłana paczka z pisankami oraz serwetkami haftowanymi na lniane. Oczywiście, że nasz rewanż był bardzo skromny, ale, znając teren i oceniając wysiłek dzieci i przeżycia z tym związane, byłam i temu rada.

W czasie wakacyj miłą niespodzianką była osobista wizyta p. kierownika Parola i p. Dzięgielewskiej, nauczycielki szkoły opiekuńczej. Ta wizyta pogłębiła dotychczasowy kontakt obu szkół przez rozejrzenie się w terenie gości, zaś z mojej strony przez zdobycie pewności, że potrzeby tego terenu zostały przez Opiekunów głęboko odczute.

Akcja opiekuńcza roku szk. 1937/38 całkowicie to potwierdza, dając obu szkołom i ich środowiskom niezatarte przeżycia.

Boże Narodzenie przynosi mojej szkole około 9 kg. słodyczy od dziatwy z Legionowa, komplet do siatkówki i książki do biblioteki od Opieki Szkolnej oraz obietnicę sfinansowania wycieczki IV kl. z Rogawki do Legionowa przez Koło Rodzicielskie w Legionowie. Dzieci i rodzice wysłuchały tej wiadomości w wielkiej ciszy a potem — potem moje „urwisy”, szalały z radości, snuły plany, a rodzice, szczególnie matki, były rozczulone do łez.

Teraz nastąpił okres wielkich przygotowań. Termin wycieczki został ustalony na dni 2, 3 i 4 maja z tym, że w dniu 3 maja dzieci wezmą udział w uroczystościach Warszawy.

Cały ten okres odznaczał się korespondencją Kierownictw ustalających program wycieczki. Dzieci, które na ten temat miały sobie wiele do napisania, oraz licznymi a ożywionymi zebraniem rodzicielskimi.

Na dwa tygodnie przed wycieczką określiłam dokładnie listę uczestników wycieczki, spośród tych dzieci, które w ciągu czterech miesięcy najlepiej się uczyły i zachowywały. Oczywiście, największe łobuzy starały się na tą wycieczkę zasłużyć. Zaś rodzice przekonali się więcej niż kiedykolwiek, jak

bardzo ma się dobro ich dzieci na wględzie. Wyrazem wdzięczności. była uchwała zebrania rodzicielskiego w sprawie ofiarowania sztuki płótna lnianego szkole opiekuńczej.

Dzieci dowiedziały się, że przed Wielkanocą „pani” będzie wysyłała pakunek z płótnem, toteż to i owo postanowiło dołączyć pisankę dla swego przyjaciela, która przecież dużo miejsca nie zajmie. Okazało się, że ta myśl powstała nie w jednym łebku, ale omal we wszystkich, i oto pewnego dnia na moim stole zaczęła rosnać sterta pisanek. Niezwykle one kosztowały, jakież to był ruch w całej wsi, po wszystkich chatach. Mozoliło się to wszystko z języzkami na brodzie. Wysłałam więc skrzynkę z życzeniem, aby do Legionowa nie dojechała, tęczowej barwy... jajecznicą.

Warto się było trudzić, by otrzymać zapewnił Pana Kierownika, że nasza paczka przyniosła wiele uciechy i pożytku Szkole Opiekuńczej.

Na tle takich przeżyć zbliża się termin wycieczki. Wyjazd z Rogawki został oznaczony na dzień 2 maja, godz. 3 rano. Zamiast pięciu ustalonych furmanek przybyło ich dwa razy więcej, toteż dzieciarnia mogła jeszcze spać w drodze, tym bardziej, że z emocji prawie wcale w nocy nie spała, jednak zamiast spać, wołała śpiewać.

Ale oto jesteśmy na stacji. Kupujemy bilety, „a ten pociąg nie przyjeżdża i nie przyjeżdża”. W końcu zjawia się dymek, potem lokomotywa i wnet cała gromadka dwadzieścioro dzieci, trochę ze strachem zostaje zapakowana do wagonu, żegnana przez rodziców.

Pociąg rusza. Moja gromada podnosi piekielny hałas, bałam się, że pociąg zatrzymają. Z trudem zdołałam to uspokoić. Ale bo też tyle wrażeń trudno zmieścić, musiały się wyładować. Zamknięte przez uprzejmego konduktora drzwi wykluczały niebezpieczeństwo, mimo że wszystko ruszało się jak w mrowisku. Nie wystarczyło jedno okno, trzeba było być przy wszystkich, wszystko zobaczyć, wszystko zapamiętać. A te wioski i drzewa, i domki, i rzeka, stacje i mosty nie czekają — uciekają. Strasznie ciekawa była ta woda, płynąca ze ściany, toteż zanim dojechalismy do Warszawy, pomimo podróży, pyłu, dymu, całe towarzystwo błyszczało od czystości.

Dworzec Wschodni. Wsiadamy. Już jesteśmy wszyscy. Ale oto miła niespodzianka w osobie p. kierownika Szkoły Opiekuńczej w towarzystwie sześciu matek, delegowanych przez Koło Rodzicielskie w Legionowie. Powitanie — i już ruszamy na Warszawę. Najpierw cerkiew, krótka modlitwa, potem zwiedzanie Zamku, Łazienek, obiad, Ogród Zoologiczny, kilkakrotny przejazd tramwajem, przejście przez most Kierbedzia, no i wogóle — Warszawa. Początkowo wrażenia oszołamiające, później wzrasta swoboda. Pan kierownik w południe odjechał do Legionowa, my zaś z matkami mie-

liśmy przyjechać pociągiem wieczornym. Panie Matki rozczulającą troskliwością otaczają dzieci. Ciągłe liczą, czy którego nie brak, częstują spragnionych, w czasie obiadu, z wyrzeczeniem się własnych obiadów, są stale przy dzieciach, pomagają (straszny kłopot z tym nożem i widelcem). Przemile mateczki!

Przed wieczorem znaleźliśmy się w pociągu idącym do Legionowa. Dzieci się niecierpliwią. Wyglądają przez okna, czy nie dojeżdżamy. Aż oto i Legionowo. Jestem zdziwiona, skąd tyle ludzi na cichej zwykle stacji. To dzieci z Legionowa, rodzice i inni ciekawi, wszak nasz przyjazd to sensacja. Ani się spostrzegłam, jak moja gromadka zginęła, porwana przez falę ludzi. Usłyszałam tylko okrzyki „Niech żyją“, a potem wszędzie twarze zaciekawione, roześmiane, lub zasmucone, poszukujące. Rzucane pytania, czy ta lub tamten — jest. Dlaczego nie przyjechał i t.p. Znaleźliśmy się w szkole. Sala przygotowana na przyjęcie gości. Na tablicy napis: „Witajcie mili goście“. Gdy wszyscy znaleźliśmy się za stołem, niektórzy w towarzystwie odnalezionych przyjaciół, jedna z matek powitała nas bardzo serdecznie, po czym zachęcała dzieci do ataku na smakołyki rozstawione na stole. Dzieciarnia z chęcią usłuchała, ale oto sala coraz więcej się zapełnia. Przybyli coraz bardziej się niecierpliwią, czekają na ważny moment, gdy goście będą przydzieleni poszczególnym opiekunom. I oto rozgrywają się przed nami sceny wzruszające, to znów zabawne. Wszak ja przywiozłam 21 dzieci, a kandydatów na opiekunów jest co najmniej dziesięć razy tyle. W tych radościach i smutkach dzieci żywy udział biorą ich rodzice. Każdy chce dla swego synka czy córeczki — gościa, a tu ich tak mało. Więc matki mają o to do mnie żal: dlaczego tak mało? Pan kierownik jest w kłopotcie, nie może wszystkich gości obdarować. Wybiera domy bliżej szkoły położone. Nie chce zdrożonych dzieci narażać na daleką drogę. Toteż wybuch płacz, matki również nie mogą spokojnie patrzeć na lzy swoich pociech. Dlaczego właśnie ich dzieci taka przykrćś spotyka? Nie ma rady, p. kierownik obiecuje na drugą noc zmianę domów gościny. W pewnym momencie słyszę żywszą rozmowę: oto jakiś pan w mundurze kolejowym czyni wyrzuty p. Kierownikowi, „że jego dom chyba już najgorszy, że p. Kierownik nie dał mu gościa“. Pan Kierownik tłumaczy, lecz bez skutku. Kochani ludzie! Czuję się wobec nich winną! Jeszcze tylko dwoje dzieci nie ma przydzielonej gościny. P. Kierownik się zastanawia... W tej chwili czuję, że ktoś chwyta mię za rękę. Patrząc, spłakana dziewczynka trzyma jedną z moich, Brońcię, za rękę i rozpaczliwie zwraca się do mnie: proszę Pani, ja ją sobie wezmę, pan Kierownik mówi, że to daleko, ale mój brat zawiezie ją rowerem, ona się nie zmęczy, jej będzie u mnie dobrze! Proszę Pani! — Ja tłumaczę, że tu Pan Kierownik decyduje, że... A Pan Kierownik właśnie zadecydował, przydzielił

Brońcię do innego domu. Chcą ją powierzyć wybranej opiekunce. Ale — gdzie ta Brońcia? Ani śladu! Brońcia ze swą samozwańczą opiekunką znikły! Pan Kierownik trochę się gniewa, ale widzę, że go ta scena ubawiła. Dalej rozstrzyga się los Antka. Pan Kierownik przydziela go jednemu z wybranych opiekunów, ale Antek patrzy nań bokiem i kurczowo trzyma się swego przyjaciela z listów. Pocieszenie wygląda ten mały czupurny Antek, jak z rozpaczą w głosie zapowiada p. Kierownikowi, że to on musi iść do tego, z kim korespondował przez dwa lata. Że daleko? To cóż z tego! A jeżeli Pan Kierownik nie pozwoli, to on, Antek, będzie nocował w klasie — i już! Cóż było robić? Antek ucieszony pobiegł ze swoim przyjacielem, a ten drugi udawał, że sobie z tego nic a nic nie robi.

Nareszcie koniec! A teraz spać, spać. Nogi odmawiają posłuszeństwa. Ale długo w noc zasnąć nie dają obrazy tych chwil. Tyle dobroci ludzkiej dla dzieci z szarej dalekiej wsi!

Dzień trzeci maja. Zbiórka przed szkołą. Zimno! Nie poznaję swoich dzieci. Troskliwe mateczki ubrały je w co mogły, aby dzieciaki się nie zaziębiły Są i Opiekunowie. Widać, że już zdążyli się zaprzyjaźnić. Idą parami na stację. Jedziemy do Warszawy. Najpierw Belwedor, później defilada. Przed oczyma dzieci całe życie Wielkiego Marszałka rozsnuwa pani przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego. Dzieci nie śmieją oddychać, patrzą rozszerzonymi oczyma, z zapartym tchem przechodzimy przez ostatnie trzy pokoje. Wychodzimy. Aż dziwno, że na dworze tak cudnie, kwiaty, słońce! Belwedor daleko za nami. Dzieci stają się sobą.

Musimy śpieszyć. Czas na defiladę, a Pole Mokotowskie jeszcze daleko. Jesteśmy. Otrzymujemy bardzo wygodne miejsce. Tuż obok stoją Huculiki, a naprzeciw dzieci z Wołynia. Pole Mokotowskie szybko się zapełnia, trybuny pełne, tam w dali na lewo trybuna Pana Prezydenta. Czekamy dość długo. Dzieciom strasznie zimno. Ale oto zaczynają przeciągać przed naszymi oczyma zwarte szeregi konnicy, piechoty, harcerzy, junaków, Legii Akademickiej i t.p. Jaka masa. Zimno coraz bardziej dokucza! Nareszcie koniec. Jakieś auta jadą. Wtem krzyk. Patrząc na dzieci, twarze rozradowane! Przed nami auto, mignęła tylko srebrna głowa i ten śliczny uśmiech. W naszą stronę! Naprawdę! Dzieci zapomniały, że zimno! Wszak Pan Prezydent do nich się uśmiechnął! Teraz śpieszymy na gorący obiad, a potem — trudno jest rzec się pokazów wojskowych, ale obawiam się zaziębień, więc — idziemy na film „Bitwa pod Racławicami“. Wieczorem powrót do Legionowa.

Dzień 4 maja upływa na zwiedzaniu fabryk i hangarów lotniczych. W przerwach gry na boisku szkolnym i śpiew. Wszędzie dziatwa spotyka się z niezwykłą serdecznością. Wieczorem poźegnalna herbatka. Oprócz dzieci, licznie przybyli rodzice i Opieka Szkolna. Przy stole gwar, dzieci

mają dużo do powiedzenia, bo jeszcze noc — i wyjazd. Po herbatce bardzo serdecznie przemówił do dziatwy jeden z ojców, członek Opieki Szkolnej. Ja zaś również czułam się w obowiązku podziękować za tyle serdeczności. Nie a'romniane chwile, pełne głębokich wzruszeń! Słakane dzieci legionowskie podbiegły do mnie dziękując za przywiezienie im gości, matki prosły, aby na drugi raz wziąć więcej! Wspólne zdjęcia zakończyły ten dzień. Nazajutrz zbiórka na stacji kolejowej. Jeszcze ostatnie pożegnanie i — straciłszy z oczu naszych małych i dużych Opiekunów i przyjaciół. Przykrość wyjazdu została złagodzona tym, że jeszcze nie jechaliśmy sami. Pan Kierownik

i owe niestrudzone mateczki pozostały z nami w Warszawie do godziny drugiej, t.j. do odjazdu. Na pożegnanie otrzymaliśmy śliczny album.

Długo patrzyliśmy z okien wagonu, aż nasi przemili Opiekunowie znikli w da'li. Moja gromadka dziwnie przycichła. Coś się w tych młodych duszach łamało, coś budziło..

Sądzę, że się poczuli częstką naszej państwowej całości, a te niezatarte w pamięci chwile będą przeciwwagą wszelkim odśrodkowym zakusom. Może została wykuta też droga do serc ludzi dorosłych — przez dzieci. Może rozumieją, że tu są bracia, że tu Ojczyzna.

J. N O W A K.

## Uwagi o pracy wychowawczej szkół

w obwodzie bielskim

Zadania, jakie przejęła na siebie szkoła powszechna na podstawie ustawy z dnia 11 marca 1932 r., podkreśliły w większym stopniu niż to miało miejsce poprzednio rolę wychowania w szkole powszechnej. Szkoła powszechna, której treść wewnętrzną określił statut i program nauki, zamieniła się w instytucję nawskroś wychowawczą, w której wszystkie zabiegi zmierzają do takiego oddziaływania wychowawczego na wychowanka, aby przygotować go w stopniu odpowiadającym jego wiekowi i rozwojowi do aktywnego i twórczego życia w Państwie i społeczeństwie. Zadania powyższe szkoła ma realizować przez program i organizację wychowania oraz program i organizację nauczania. Pierwsze lata po reformie szkolnej poświęcono głównie na poznanie, zrozumienie i odpowiednią realizację programu nauki. Praca wychowawcza zaś znalazła się jakgdyby na drugim planie, mimo swej podstawowej roli w szkole. Taka droga postępowania była konieczna ze względu na fakt, że szkoła powszechna stała się podstawą programową i organizacyjną nowego ustaju szkolnego, a więc musiało zagwarantować przede wszystkim wyniki nauczania, by nie obniżyć poziomu innych szkół, opartych na programie szkoły powszechnej. Wprawdzie realizacja programu nauczania nie jest jeszcze na wszystkich odcinkach zadawalająca, ale w każdym bądź razie jest już na tym poziomie, że można a nawet należy zwrócić większą uwagę na pracę wychowawczą w szkole, tym bardziej, że znaczna część nauczycielstwa nie jest zadowolona z jej wyników.

Przyjrzyjmy się więc pracy wychowawczej szkół i zestawmy ją ze wskazaniami zawartymi w statucie i programie nauki (ogólne wytyczne pracy szkolnej), aby dostrzec jej istotne braki i znaleźć sposoby usunięcia ich.

Zajmiemy się najpierw sprawą planowania

pracy wychowawczej, a następnie samą organizacją tej pracy.

Praca wychowawcza w szkole powszechnej winna zmierzać do realizacji zadań wychowawczych szkoły, t.j. do urobienia wychowanków we właściwym zakresie na świadomych swych obowiązkach i twórczych obywateli.

Cheąc zamierzyć sobie taką pracę nad pewną grupą dzieci, należy przede wszystkim nie tylko rozumieć, ale zupełnie konkretnie ujmować naczelny cel wychowawczy szkoły powszechnej oraz znać daną grupę dzieci, szczególnie pod kątem ich potrzeb wychowawczych.

Znając dzieci i ogólnie cele wychowawcze szkoły można zaprojektować konkretne zamierzenia wychowawcze dla danej grupy dzieci, obliczone mniej więcej na określony czas pobytu uczniów w szkole. Zamierzenia te winny być dostosowane do poziomu i możliwości wychowawczych danej grupy dzieci oraz potrzeb środowiska; zakreślone zaś do pewnego poziomu dzieci winny być właściwym stopniem realizacji ogólnych celów wychowawczych szkoły.

Dopiero po ustaleniu zamierzeń wychowawczych dla ściśle określonej grupy dzieci, t.j. po ustaleniu odpowiednich postaw, dążeń, przyzwyczajzeń i innych cech tych wychowanków, należy przewidywać właściwe środki wychowawcze i taką organizację pracy wychowawczej, która by zapewniała osiągnięcie pełnych wyników. Pierwotne zamierzenia wychowawcze powinny być stale konfrontowane z potrzebami wychowawczymi danej grupy uczniów i w miarę potrzeby uzupełniane. Zalecenie to szczególnie jest wskazane odnośnie projektowanych środków i przewidywanej organizacji pracy wychowawczej, zmierzających do osiągnięcia planowanych zamierzeń.

W wyniku tych rozważań dochodzimy do wniosku, że nie można planować sobie jakiegoś schematu pracy wychowawczej w szkole, a przeciwnie plan pracy wychowawczej winien być elastyczny, t.j. dostosowany do możliwości psychicznych danej grupy dzieci.

Jeżeli przyjrzymy się planom pracy wychowawczej w szkołach, to stwierdzić musimy, że w wielu wypadkach plany te odbiegają od powyższych wskazań i przyjmują różne formy niewłaściwe, wśród których najczęściej spotyka się dwie:

1) Plan pracy wychowawczej odnosi się do całej szkoły i sprowadza się do wyliczenia szeregu form pracy wychowawczej, które projektuje się rozpocząć lub kontynuować w danym roku szkolnym.

Wśród zamierzonych w tym planie form pracy wychowawczej są i takie, które należy uznać za dobre. Ale brak w nim zupełnie zamierzeń, zmierzających do właściwego urabiania osobowości danych wychowanków, a przewiduje się jedynie stosowanie pewnych form pracy wychowawczej. W tych warunkach wychowawca dba jedynie o to, by w szkole były prowadzone przewidziane przez plan formy pracy wychowawczej, a nie stara się o właściwe wykorzystanie tych form dla istotnych celów wychowawczych szkoły.

2) W innych planach są wprawdzie zamierzenia, odnoszące się do osobowości wychowanków, ale są one niezbyt ogólne i nie oparte na znajomości danej grupy dzieci i ich potrzeb wychowawczych. Zamierzenia te są raczej zewnętrznym przy-stosowaniem recept, przejętych z lektury pedagogicznej.

Taki stan rzeczy jest wynikiem tego, że wielu wychowawców nie zdaje sobie dokładnie sprawy z celu swej pracy wychowawczej i nie zna swych wychowanków w tym stopniu jak tego wymaga praca wychowawcza w szkole. Jeżeli w dalszym ciągu przyjrzymy się pracy wychowawczej szkół, to stwierdzimy, że polega ona najczęściej na:

- a) wytworzeniu pewnej atmosfery w szkole.
- b) stosowaniu szeregu zabiegów wychowawczych, zmierzających do utrzymania karności i porządku w klasie,
- c) opiekowaniu się organizacjami uczniowskimi,
- d) stosowaniu zabiegów zmierzających do utrzymania czystości osobistej dzieci oraz czystości klas i szkoły,
- e) organizowaniu uroczystości szkolnych i państwowych, by dostarczyć odpowiednich przeżyć dzieciom i ustosunkować je pozytywnie do potrzeb Państwa,
- f) próbach wciągania domu do współpracy ze szkołą celem zharmonizowania oddziaływania wychowawczego szkoły, domu i t.p.

Widzimy tu szereg środków, a właściwie pewne kompleksy zabiegów wychowawczych, zmierzających do osiągnięcia mniej lub więcej określonych celów. Spróbujmy prześledzić, jakie zabiegi stosują wychowawcy w osiąganiu poszczególnych celów, dlaczego, to a nie inne zabiegi stosuje dany wychowawca oraz w jakim stopniu osiąga swe zamierzenia. Weźmy dla przykładu zabiegi stosowane dla utrzymania karności w szkole. Zabiegi te w odniesieniu do wszystkich wychowawców nie tworzą jakiejś zamkniętej całości, natomiast stosowane przez danego nauczyciela tworzą całość ściśle związaną z jego osobowością i kulturą pedagogiczną. Inne zabiegi dla utrzymania karności w klasie stosuje wychowawca obdarzony dużą intuicją pedagogiczną, który z łatwością, głównie drogą właściwej postawy wychowawczej, wyworzy odpowiednią atmosferę wzajemnej sympatii, miłych stosunków koleżeńskich między dziećmi i należytego rozumienia interesu grupy — co prawie zapewni mu właściwą karność w klasie. Inne natomiast zabiegi stosuje wychowawca pozbawiony tej intuicji. Aby utrzymać karność, musi on stosować szereg środków najczęściej opartych na strachu. W poszczególnych wypadkach dobiera takie środki, które gwarantują mu najszybszy i najpewniejszy efekt, t.j. spokój i porządek w klasie oraz odpowiednie zachowanie się dzieci. A więc miernikiem wartości poszczególnego zabiegu wychowawczego jest jego możliwie najszybsza skuteczność, oczywiście dany nauczyciel nie zwraca uwagi na jakość tej skuteczności, na to, że jest ona krótkotrwała i powierzchowna, oraz że nie ma tendencji modyfikowania postępowania na ucznia stałe. Nawet te powierzchowne wyniki w dziedzinie karności szkolnej występują o wychowawców omawianego typu w różnych wariantach.

Jeden dzięki swej surowej i przytłaczającej postawie (typ władcy) i konsekwentnemu używaniu własnych środków wychowawczych, oczywiście tylko dozwolonych, ma zawsze zapewnioną karność w klasie. Uczniowie spełniają jego polecenia, bo się go boją, ale z utęsknieniem czekają końca lekcji by móc poczuć się swobodnie i dać ujście swym naturalnym skłonnościom.

Tu źródło ich nowych przewinień w czasie pauz i poza szkołą i nowych kar, a w wyniku dość często tendencja unikania szkoły, jeżeli nie ma w szkole innych momentów bardziej pociągających (np. zabawy i gry na boisku szkolnym). Są jednak wychowawcy, którzy używają analogicznych środków w celu utrzymania karności w szkole, ale brak im dostatecznej konsekwencji w posługiwaniu się tymi środkami i w postępowaniu z dziećmi. Początkowo dzieci boją się takiego wychowawcy, ale stopniowo oswajają się z jego postępowaniem i coraz mniej reagują na nie. Wówczas wychowawca stosuje nowe ostrzejsze środki, ale ponieważ nadal nie postępuje konsekwentnie, rezultat jest ten sam.

Czasem te ostrzejsze środki wywołują reakcję ze strony niektórych uczniów, którzy, broniąc się przed narzuceniem im surowszej atmosfery, robią nauczycielowi różnego rodzaju złośliwości. Ten stan rzeczy świadczy, że taki wychowawca nie osiąga nieraz nawet krótkotrwałego i powierzchownego wyniku swej pracy wychowawczej.

Omówione powyżej typy wychowawców są niewątpliwie typami krańcowymi, spotykanymi rzadziej, najczęściej zaś spotyka się typy pośrednie, które posiadają w mniejszym lub większym stopniu cechy jednego i drugiego typu krańcowego. Analizując omówioną pracę szkół na odcinku karności trzeba stwierdzić, że brak tu przede wszystkim jasnego zdawania sobie sprawy z istotnych celów, do jakich ma ta praca doprowadzić. Nie dostrzega się, że celem tej pracy winno być odpowiednie urabianie osobowości wychowanka, t.j. wytwarzanie w nim właściwych dążeń, postaw, nawyków i sprawności, a w danym wypadku wdrażanie go do takiej umiejętności życia i pracy w grupie, jaka jest pożądana ze względów państwowych i społecznych. Tymczasem, jak widziliśmy, niektórzy wychowawcy cele omawianej pracy wychowawczej ograniczają jedynie do zapewnienia sobie spokoju i porządku w klasie na czas lekcji względnie pobytu ucznia w szkole.

Jeżeli w dalszym ciągu przyjrzymy się pracy wychowawców na omawianym odcinku życia szkolnego i zbadamy przyczyny, które wpłynęły na takie czy inne wyniki tej pracy u poszczególnych typów wychowawców, to musimy stwierdzić, że nikłe wyniki tej pracy są ściśle związane z brakiem znajomości wychowanków. Wszak faktem jest, że wychowawca obdarzony dużą intuicją pedagogiczną, zna dzieci intuicyjnie i głównie dlatego może dostosować do nich swoją postawę i całą pracę wychowawczą, a w konsekwencji osiągnąć właściwe wyniki pracy, natomiast wychowawca pozbawiony tej intuicji nie zna dzieci i z tej racji zmuszony jest stosować różne środki obliczone głównie na efekt zewnętrzny, a w rezultacie osiąga wyniki mierne i nie może być z nich zadowolony.

Z powyższego wynika, że zasadniczym brakiem pracy wychowawczej w szkole w dziedzinie utrzymania karności jest brak oparcia jej na znajomości ucznia. Podobnie przedstawia się sprawa w innych dziedzinach pracy wychowawczej w szkole.

Ostatnio najlepiej rozwinęła się praca organizacji uczniowskich, ale i tu odczuwa się brak oparcia opieki wychowawczej nad tymi organizacjami na znajomości ucznia i klasy jako grupy społecznej.

Tymczasem § 61 statutu publicznych szkół powszechnych wyraźnie stwierdza, że „poznanie dziecka i środowiska, w którym ono żyje, jest niezbędnym warunkiem pracy wychowawczej w szkole”. Wyłącza się więc konieczność podjęcia przez nauczycieli wychowawców pracy nad poznaniem dzieci celem

podniesienia poziomu i wyników pracy wychowawczej w szkołach.

W czasie pobytu w szkole dziecko żyje w klasie, bierze mniej lub więcej czynny udział w życiu tej klasy i podlega wpływom grupy klasowej. Wychowawca zaś ma do czynienia najczęściej z całą klasą; nawet w wypadku, gdy czyni uwagę jednemu uczniowi w klasie, wywiera wpływ na całą klasę, klasa zaś ma niewątpliwie duży wpływ na jakość reakcji ucznia na uwagę zrobioną mu przez wychowawcę w klasie. Chcąc więc właściwie oddziaływać wychowawczo tak na klasę, jako grupę, jak i na poszczególnego ucznia należy znać tę klasę, a przede wszystkim jej strukturę socjopsychiczną.

Dziecko przybywa do szkoły dopiero w 7 roku życia, gdy ma już urobione, głównie przez dom, zasadnicze linie swego postępowania. Dziecko przebywa w szkole zaledwie parę godzin na dobę, resztę czasu spędza nadal w środowisku dotychczasowym i niewątpliwie ulega jego dalszym silnym wpływom.

Wychowawca musi poznać te wpływy, szczególnie wpływy wychowawcze domu rodzinnego, aby przede wszystkim poznać ucznia, zrozumieć jego postępowanie, a następnie uwzględnić te wpływy w swym stosunku do ucznia i wreszcie uzgodnić je z tendencjami wychowawczymi szkoły.

Dopiero gdy wychowawca pozna dziecko i klasę jako grupę społeczną oraz wpływy wychowawcze środowiska, a szczególnie domu rodzinnego, będzie mógł właściwie planować pracę wychowawczą i odpowiednio ją organizować, a w rezultacie wykonać w pełni zaszczytne zadania, jakie ma do spełnienia nasza szkoła powszechna.

Należy jednak stwierdzić, że praca wychowawcza jest niewątpliwie najtrudniejszym działem pracy szkolnej, szczególnie w naszych warunkach, ponieważ posiadamy wiele klas (kompletów), które mają obciążenie przewyższające nawet normy kryzysowe.

Tak mniej więcej zanalizowano pracę wychowawczą na konferencjach rejonowych w końcu roku szkolnego 1936/37 i w wyniku nauczycielstwo w 7 rejonach konferencyjnych postanowiło rozpocząć planową pracę nad poznawaniem dziecka w szkole.

Aby pracy tej nie sprowadzić jedynie do pisania arkuszy obserwacyjnych, a związać ją z jakąś konkretną pracą wychowawczą, zdecydowano się prowadzić pracę wychowawczą nad wybranym dzieckiem trudniejszym do prowadzenia, tymbardziej, że praca taka jest przewidziana w statucie publicznych szkół powszechnych. Ze względu na dużą trudność projektowanej pracy nauczycielstwo powzięło zamiar przeprowadzenia jej zbiorowo, zgodnie ze stylem pracy w naszym Okręgu. Wymienione rejonny ustaliły, że omawianą pracę będą prowadzili zbiorowo w ciągu 2 lat, aby łatwiej wdrożyć się do poznawania dziecka i wykorzystywania zebranych



danych w pracy wychowawczej szkoły, następnie pracę tę będą kontynuować samodzielnie nad coraz większą ilością dzieci. Dalsze dwa lata zaś zamierzono poświęcić na analogiczne zbiorowe wdrażanie się do poznawania klasy jako grupy społecznej, znowu w związku z konkretną pracą wychowawczą nad wybraną klasą. W międzyczasie postanowiono wykorzystać współpracę szkoły z domem w kierunku poznania domu i jego wpływów wychowawczych oraz uporać się z zagadnieniem konstruowania programu pracy wychowawczej w szkole.

W roku szkolnym 1937/38 omawiane rejony zrealizowały pierwszą fazę swej projektowanej pracy, t.j. przeprowadziły roczną pracę wychowawczą nad wybranym dzieckiem trudniejszym do prowa-

dzenia, a w dziedzinie współpracy szkoły z domem ograniczyły się głównie do poznania warunków pracy domowej ucznia oraz do podjęcia starań celem poprawienia tych warunków przy współudziale rodziców. Jak prace te były wykonywane, ilustrują załączone sprawozdania podane tu z konieczności tylko w ograniczonej ilości.

Załączone sprawozdania świadczą, że nauczycielstwo wybrało właściwą drogę podniesienia wyników swej pracy wychowawczej, wszak ze sprawozdań tych wyraźnie wynika, że dopiero poznanie dziecka pozwala wychowawcy nawiązać bliższą więź duchową ze swym wychowankiem, co jest zasadniczym warunkiem owocności pracy wychowawczej w szkole (Program nauki str. XIX).

N. CZEPEŁOWA.

## S p r a w o z d a n i e

### z pracy nad dzieckiem trudniejszym do prowadzenia

Przed wszystkim zastanowiłam się nad zagadnieniem, które z dzieci utrudniają mi nauczanie i w ogóle pracę w szkole i dlaczego. Obserwując dośzłam do wniosku, że czynią to dzieci niesmiałe, które nie chcą czy nie lubią zabierać głosu, nie są czynne ani podczas lekcyj, ani w ogóle w życiu szkolnym. Dzieci wybitnie roznukanych w swej grupie nie mam, a te śmielsze z wybuchają może nieco temperamentem raczej ożywiają i urozmaicają pracę. Postanowiłam więc zająć się w tym roku dziećmi nieśmiałymi, ożywić je, rozruszać, zainteresować, zbliżyć do życia szkolnego. Wybrałam wśród nich typowe dziecko i rozpoczęłam nad nim pracę wychowawczą specjalną. Wskazówek, co robić i jak postępować, aby dojść do zamierzonego celu, szukałam w odpowiedniej literaturze. Przeczytałam: 1. „Psychologię indywidualną Adлера“ Markinówny, 2. „Jak obserwować dziecko“ — Studenckiego, 3. „Psychologia dziecka wiejskiego“ Kuchty oraz pracę zbiorową p.t. „Poznajmy warunki życia dziecka“. Z lektury owej najbardziej trafiła mi do przekonania książka Markinówny i muszę się przyznać, że zaważyła ona wiele na mej pracy wychowawczej nad dzieckiem trudnym do prowadzenia. Pracę zaczęłam od wszechstronnego poznania dziecka. Chciałam poznać, jakim ono jest w domu, jakim w klasie, jakim podczas nauki i podczas zabaw. W związku z tym zaczęłam obserwować dziecko w klasie, na ulicy, w domu i na boisku. Obserwacyj miałam dużo, notowałam je w przeznaczonym na ten cel dzienniku obserwacyjnym. Oto ciekawsze z nich.

**Mania w klasie.**

Obs. 1. — Sąsiadka Mani prosi, aby zabrać z jej ławki Manię lub przesadzić ją do innej. Skarży się, że Mania pluje sobie na rękę, którą później wyciera o jej sukienkę. Pióro wyciera o jej torbę.

Obs. 2. — Mania znowu najpóźniej wyszła z klasy, w jakieś 3—5 minut po skończeniu lekcyj. Dzieci podpatrzyły, że zabierała bibuły z zeszytów dzieci, które pozostały w klasie na stole.

Obs. 3. — Mania pokryjomu robiła zygżaki ołówkiem na zeszytach koleżanek. Na zapytanie, dlaczego tak robi, nie dała mi żadnej odpowiedzi.

Obs. 4. — Mania w klasie podczas nauki zachowuje się bardzo spokojnie, zdawałoby się pilnie uważa. Do odpowiedzi jednak nie zgłasza się, wzwana nie daje wcale odpowiedzi.

Obs. 5. — Dziewczynki wykryły, że Mania zabiera najbliższymi sąsiadkami gumy, ołówki, stałówki, nie niesie jednak tego do domu, tylko rzuca do ustępu lub na śmietnik.

Obs. 6. — Gdy podczas lekcji prowadziłam z dziećmi rozmowę o ich kotach, Mania podniosła palce i z wielkim zdenerwowaniem powiedziała, że widziała na odpuszcie białą mysz. Klasa wybuchła śmiechem i żadnego już zdania na ten temat, mimo zachęcania, nie udało mi się od niej usłyszeć.

Obs. 7. — Mania od paru dni nie chodzi do klasy, gdyż znowu uszczupliła zeszyt, wydzierając kilka kartek. Okładki zaś, jak zeszytu poprzedniego, są załuszczone.

**Mania podczas pauz.**

Jest bardzo nieśmiała. Gdy jestem na boisku i organizuję zabawę, Mania bierze udział w zabawie, z chwilą jednak, gdy opuszczam boisko lub ograniczam się tylko do obserwacji zabawy, Mania przestaje się bawić. Stoi przeważnie z boku oparta o drzewo.

**Mania na ulicy.**

Obs. 1. — Mania bawi się z dziećmi dużo młodszymi od siebie. Czuje się swobodnie, przewodzi w zabawie.

Obs. 2. — Mania wraz z gromadą dzieci rzuciła błotem i piaskiem w dziewczynki z jej klasy, które przechodziły ulicą.

#### Mania w domu.

Jest ospała, nie okazuje żadnego zainteresowania do pracy. Względem młodszego rodzeństwa jest opryskliwa, dokleza małej dziewczynce, którą się musi opiekować. Wycina jej włosy, zjada za nią smaczniejsze kąski.

Nie poprzestałam na własnych obserwacjach. Chciałam się czegoś dowiedzieć o Mani od jej koleżanek. W tym celu rozmawiałam z nimi i dowiedziałam się następujących rzeczy. Mani nie lubią, bo jest brzydka, bo brzydko się ubiera, specjalnie raziło je to, że chodzi w długiej sukience. Dalej Mania ma brzydkie zwyczaje: nos wyciera fartuchem lub ręką, spluwa w rękę. Ma mały i brzydki dom, niedobrą matkę. Do Mani nie można zajść do mieszkania, bo matka krzyczy i nie pozwala im się bawić. Mania nie jest pomyslową w zabawach. Nie ma nic, co by można było od niej pożyczyć, a więc ani farbek, ani gumki, ani pocztówek. Były i takie dziewczynki, które mówiły, że nie lubią Mani, bo ma piegi.

W celu też poznania Mani parokrotnie odwiedziłam jej dom. Od matki dowiedziałam się, że Mania musi w domu pracować, ponieważ jest najstarszą córką, a prócz niej jest jeszcze młodsze rodzeństwo. Matka niepochlebnie wyraża się o Mani: jest leniwa, źle odnosi się do dzieci młodszych.

Spostrzegłam, że młodsze rodzeństwo jest ładniejsze od Mani, zwłaszcza dziewczynka. Obserwując zaś stosunki rodzinne w jej domu zauważyłam, że matka lubi młodszego od Mani syna, ojciec pieści najmniejszą a ładną dziewczynkę. Z rozmowy z matką wywnioskowałam, że niezadowolona była z przyjścia na świat Mani, gdyż życzeniem jej a zwłaszcza męża było mieć syna. To też, gdy w rok po Mani przyszedł na świat syn zdrowy i ładny, przelała na niego swą miłość. Powyższe obserwacje oraz wiadomości dały mi materiał do napisania następującej charakterystyki Mani.

Mania ma 10 lat, chodzi do drugiej klasy. Jest córką rolników, ma ojca i matkę, brata i siostrę. Rodzice jej nie są zamożni, jednak nie są wybitnie biedni. Mieszkają w starej, maleńkiej i pochylonej chatce, która się składa z dwóch izb. Mania nie ma swego kącika, gdzie by mogła złożyć swe książki i odrabiać lekcje. Robi to na stole, na którym leży chleb, lub na ławie.

Na swój wiek Mania jest dosyć dobrze rozwinięta fizycznie, cerę tylko ma bardzo anemiczną. Na wiosnę i w lecie ma dużo piegów i czerwony nos, co ją szpeci. Na ogół robi wrażenie dziewczynki zaniedbanej: w zimie chodzi w długiej sukience i w dużych bucikach, ma z grubego, starego

plótna koszulę, której się wstydzi. Sukienkę ma przeważnie poplamioną, książki i zeszyty jej są również brudno utrzymane. W zeszyty pisze na dłużej jeden tydzień, po tygodniu zeszyt zmniejsza się do dwóch kartek i kończy się. Mania jest najstarszą w rodzinie, a ponieważ młodsze rodzeństwo jest małe, musi więc być nianką, a jednocześnie często pomagać matce w pracy domowej. Matka jej jest kobietą surową, jest zawsze zapracowana i wymaga pracy od Mani. Mania nie ma w domu czasu na zabawy, zresztą wstydzi się bawić — wszak nieraz słyszy, że zabawy są dla dzieci nalitych, a takiej dużej dziewczynce wstyd już się bawić. W ogóle stosunek Mani do rodziców nie jest serdeczny, jest on oparty raczej na obawie. Względem młodszego rodzeństwa Mania jest złośliwa. W szkole w stosunku do nauczycielki jest zamknięta, nie zadaje wcale pytań, nie dzieli się wrażeniami. Na wszelkie wymówki jak i na pochwały reaguje jednakowoż nie znaczącym uśmiechem. Wśród koleżanek czuje się źle. Jest cicha, spokojna, a jednak nie lubiana przez koleżanki. Z Manią nikt nie chciał siedzieć w ławce, z wielką trudnością udało mi się nakłonić jedną z dziewczynek, aby usiadła obok niej. Nie ma koleżanek, dziewczynki w jej wieku nie chcą się z nią bawić, gdyż imponować nie umie, a podporządkowywać się nie chce. Bawi się więc z dziećmi dużo młodszymi od siebie. Wśród nich czuje się pewną siebie i wymagającą. O ile chodzi o Manię jako uczenicę, to jest bardzo bierna, przyswaja wszystko mechanicznie, nie krytykuje. Wyraża się mętnie, nierzeczowo. Podczas lekcji wykazuje uwagę pierzchliwą. Nie ma przedmiotu, którym by specjalnie się interesowała. Pracę często przerywa, nie dąży do dokładności i poprawności. Wcale się nie interesuje wyglądem zewnętrzny prac wykonanej. Często odwołuje się do pomocy innych — jest niesamodzielna.

Na podstawie obserwacji oraz powyższej charakterystyki doszłam do wniosku, że przyczyny wady w charakterze Mani należy szukać w odczuwaniu przez nią swego poniżenia, na barki której Adler w swej psychologii indywidualnej kładzie wszelkie wady charakteru nie tylko dzieci, lecz i ludzi dorosłych. Mania czuje, że jest mniej lubianą w domu, że rodzeństwo młodsze, ładniejsze pochłania więcej uwagi rodziców. Chce więc podnieść swą wartość przez poniżenie brata i siostry i w tym właśnie celu szpeci siostrę wycinając jej włosy i krzywdzi ją zjadając smaczniejsze kawałki.

W klasie również czuje się gorszą od innych: wszak chodzi brzydziej ubrana, mieszka w brzydkim domku, nie jest faworyzowaną przez matkę, jest brzydka. I tu również chce dorównać innym przez poniżenie koleżanek i dlatego zabiera im rze-

czy, których sama nie posiada, plami ich zeszyty brudzi sukienki.

Znając wady dziecka i znalazłszy przyczynę tych wad postanowiłam działać — a działać w myśl zasad psychologii indywidualnej Adlera. Pracę podzieliłam sobie na trzy zadania: 1. zjednać sobie Manię, 2. pozyskać klasę dla Mani, 3. pozyskać rodziców dla Mani.

Wszystkie te zadania są trudne.

Jak zjednać Manię, gdy wcale nie chce nic mówić, gdy na wszystkie pytania odpowiada mi tylko uśmiechem nic nie znaczącym.

Jak pozyskać klasę, która tak daleka jest od pojednania z Manią?

Jak wpłynąć na rodziców, gdy matka jest niesympatyczną kobietą i wcale nie pochwała mego zainteresowania się Manią? To samo można powiedzieć o ojcu.

Zacząłam od zbliżenia ku sobie Mani. Zapropnowałam jej jednego razu, aby pomogła mi zanieść do mieszkania zeszyty, myślałam, że idąc z nią uda mi się nawiązać swobodną rozmowę — nie poszła jednak. Dotychczas dzieci nosiły zeszyty na ochotnika, teraz wyznaczyłam kolejkę, więc i Mania musiała je nieść pewnego dnia. Wiedząc o tym, że Mania wstydzi się swego domu, po drodze zaczęłam rozmowę o spotykanych domach. Chwaliłam niektóre domki choć małe i stare, a gdy przechodziłyśmy koło jej domu, zaznaczyłam, że jest on bardzo miły, choć stary, podkreśliłam tę zaletę, że jest ładnie pobielony. Powiedziałam, że będąc w innej wsi mieszkiałam w podobnym domku, a tam była dziewczynka, która zawsze zamiatała mnie i sobie przed oknami, a później posypywała żółtym piaskiem. Mania nie mówiła nic, tylko jakoś inaczej niż zwykle popatrzyła mi w oczy. Na zapytanie czy lubi swój dom, powiedziała że nie. Przy pożegnaniu powiedziała mi bardzo śmiało (czego dotychczas nie było) do widzenia panii i przedko pobiegła do domu.

W kilka dni później, idąc do szkoły, zastałam Manię i jej siostrę przy domku — nie uciekła, jak to zwykle czyniła, lecz pozostała i ukłoniła mi się. Zatrzymałam się chwilę. Powiedziałam, iż zgadziabym nawet nie wiedząc, że ta ładna dziewczynka jest jej siostrą, gdyż bardzo podobna do niej. Zaznaczyłam, że gdy urosnie, podobieństwo będzie jeszcze większe. Zauważyłam radość na twarzy Mani i uchwyciłam sympatyczny uśmiech, gdy się patrzyła na siostrzykę. Zrozumiałam — siostra jest ładną, chwaloną dziewczynką, a ona ma być podobną do niej. I tak zawsze przy każdej sposobności starałam się podkreślić, że Mania nie jest brzydszą od innych, że inne dzieci też muszą w domu pracować, muszą opiekować się młodszym rodzeństwem, że matki zawsze więcej

wymagają od starszych dzieci. Parę razy pochwaliłam jej pracę piśmienną, choć nie była aż tak dobra. Raz zaznaczyłam, że jest ładnie uczesana, kiedy inżniej znowu, że ma czyste buciki. Ta metoda moja dawała dobre wyniki. Stosunek Mani do mnie, stopniowo ulegał zmianie, aż zmienił się zasadniczo. Sama rozmowy ze mną nie zaczynała, ale starała się nasunąć mi się na oczy. Częściej zaczęła dawać trafne odpowiedzi na lekcji, zeszyty jej stały się znacznie porządniejsze, przestała wydzierać kartki. Lubi, gdy oglądam jej zeszyty, bacznie obserwuje wtedy moją minę, cieszy się, gdy zauważy zadowolenie na mej twarzy.

Pewnego dnia z nadejściem wiosny dzieci przyniosły do klasy duży bukiet kwiatów. Zaznaczyłam, że chciałabym mieć też taki bukiet u siebie w mieszkaniu. I otóż Mania pierwsza tegoż samego dnia przyniosła mi ogromny bukiet. Jakże się ucieszyłam! — nie kwiatami, oszywiście — tylko tym, że to Mania, nikt inny, tylko ona, zrobiła to pierwsza. To upewniło mnie w stu procentach, że Mania polubił mnie. Ta zaniedbana, nieśmiała, biedna dziewczynka, odczuła we mnie przyjaciela i okazuje mi swą sympatię. Fakt ten dał mi wiele zadowolenia. Zrozumiałam, że osiągnęłam swój pierwszy cel — zdobyłam sobie Manię. Zresztą ciągle mając na oku Manię, poświęcając jej tak wiele uwagi w ostatnich czasach, jakoś ją dziwnie polubiłam i byłoby mi przykro, gdyby żywiła względem mnie inne uczucie.

Zbliżając w wyżej podany sposób Manię do siebie nie zapomniałam też o drugim swym zadaniu — o zbliżeniu klasy do Mani. Łatwo mi to poszło. Nie miałam na ten temat ani specjalnych rozmów, ani pogadańek. Czasem tylko w rozmowie przypadkowo podniosłam zaletę Mani. Klasa poprostu wyczuła, że Mania jest przeze mnie narówni traktowana z innymi dziećmi, a czasem nawet wyróżniana, odczuła, że ją lubię, a zresztą zauważyła, że Mania też się zmieniała, i bezwiednie zwróciła się ku niej. Gdy pewnego razu podczas przerwy, rozmawiając z dziećmi o tym i owym zapytałam dziewczynki, jak się dobiorą na przyszły rok parami, znalazły się dwie dziewczynki, które wyraziły życzenie siedzieć z Manią. Jedna z nich twierdzi, że jest jej dawną przyjaciółką.

Najmniej stosunkowo zrobiłam, gdy chodzi o rodziców Mani. Pracę tę pozostawiam na rok przyszły. Sądzę, że dopomoże mi w tym sama Mania, wszak zbliżając ją do siebie, zbliżyłam tym samym do klasy, do rodziców i do ludzi w ogóle. Traktując ją na równi z innymi dziećmi, a czasem nawet wyróżniając podniosłam w jej oczach jej osobistą wartość, dodałam ufności we własne siły, zmniejszyłam owo poczucie niższości, które było w niej tak wygórowane. Mania bezwiednie zaczęła doceniać siebie, a przez to i w pojęciu otoczenia stanie się jednostką wartościowszą.

Mam zresztą dowody, że ojciec zauważył już zmianę w Mani. Jednego dnia w gronie sąsiadów pochlebnie wyrażał się o szkole i zastanawiał się nad tym, co to znaczy, że ja dzieci w szkole nie biję, nie krzyczę na nie, a jednak tak się boją (w jego pojęciu tylko), bo tak się uczą i tak się myją. Zaznaczył przy tym, że jego Mania do kościoła nawet mniej się stroi, niż do szkoły, a wszystkie jej przybory szkolne stały się czymś, do czego nikomu w domu zbliżać się nawet nie wolno. Czy to

nie jest sygnałem zmiany w stosunku rodziców do Mani?

Nie chcę przeceniać tego wpływu i pracy, bo przecież wiele zrobił czas (rok dla dziecka dużo znaczy). Wiele wpłynęło na obecną mą ocenę Mani moje przyzwyczajenie do niej, mam jednak przeświadczenie, że i ja coś zrobiłam, i cieszę się, że cele moje i dążenia zostały w dużym stopniu osiągnięte..

Z. CHOJNOWSKA.

## Moja praca nad Wojtusiem

Dziecko, nad którym postanowiłam pracować, jest typowym dzieckiem biernym. Jest to chłopak lat 9, wysoki, silnie zbudowany, z wielką w stosunku do całości ciała głową. Twarz Wojtusia owiana jest ciągłym smutkiem i melancholią. Wielkie szare oczy spoglądają ciągle nieufnie wokół siebie. Głowa ciągle opada mu na grube, spracowane popękane ręce. Często zdarza się, że Wojtuś na lekcji zasypia. Trudno, bardzo trudno zainteresować go czymkolwiek. Na lekcjach siedzi cichutko, odpowiada kiwnięciem głowy, lub w ogóle milczy. Lekcje polskiego, arytmetyki, czy też innych przedmiotów, choćby najciekawsze, nie interesują Wojtusia ani na chwilę. Nie powiem, żeby dziecko to nie miało zdolności, owszem, wykazywało nawet pewne zdolności w dziedzinie twórczej. Było to łatwo zauważyć na lekcjach zajęć praktycznych, kiedy to z pod palców Wojtusia wychodziły bardzo pomysłowo rozwiązane różne tematy.

Dziecko to miało nadto piękny charakter pisma i wyróżniało się bezwzględnością czystością zeszytów. Trudno było tego chłopca wciągnąć do gier i zabaw na przerwie, bądź też podczas lekcji. Najczęściej zostawał w klasie i drzemał, a na pytanie, dlaczego nie bawi się z dziećmi, odpowiadał: „nie chce mi się“. Zadziwił mnie coraz bardziej tym brakiem zainteresowania i tą obojętnością bezwzględną na to wszystko, co najbardziej interesowało i zabawiało pozostałe dzieci.

Dzieci, a także nauczycielkę omijał, wychodził zawsze ostatni z klasy. Szedł do domu zawsze sam.

A teraz kilka szczegółów z życia Wojtusia w domu, które mi doskonale wyjaśniają powyższy stan dziecka.

Wojtuś mieszka wraz z ojcem, matką i młodszym bratem (pupilem matki) na kolonii w lesie, z dala od zabudowań. Jest on pozbawiony w zupełności ciepła rodzinnego, chowa się sam, bo rodzice, zajęci ciężką pracą na roli, w dodatku b. niezamożni, nie dbają o to, aby zająć się trochę starszym synem, wolne chwile poświęcając młodszemu synkowi. Wojtuś zapędzany jest do ciężkiej pracy w lesie, polu i na podwórzu. Od świtu do zmierz-

chu, wyłączając jedynie czas szkolny, pracuje jak dorosły człowiek i za takiego mają go rodzice, a co najgorsze — ciągle słyszy, że jest głupi i do niczego nie zdatny. „Dureń“ — oto jak wyrażają się i opowiadają o Wojtusiu rodzice — sąsiadom.

Chłopiec ten na każdym kroku odczuwa brak serca u rodziców. Widzi różnicę między sobą a bratem, wierzy coraz bardziej, że do niczego nie nadaje się. Odczuwa swoją niedolę i zasklepia ją w sobie coraz bardziej. Widzi wokoło siebie więcej wrogów niż przyjaciół. Wojtuś marzy skrycie i tęskni do kogoś, ktoby go pogłaskał, uśmiechnął się przynajmniej. Nic dziwnego, że ze szkoły wychodził ostatni, tu przynajmniej nie mówiono na niego „dureń“. Tu widział uśmiech nauczycielki, nauczycielki, która tak często podchodziła do niego, zachęcała do zabaw, rozrywek.

Ośmielał się coraz bardziej w stosunku do niej. Jej dobroć, uśmiech, zachęty — wydobywały z niego wiarę w swe siły. Często rozmowy na przerwach, po lekcjach, dawanie najlepszych funkcji w grach, zabawach, pochwały ogólne za czyste, ładne pismo, wyróżnienia i nagrody za to — umacniały Wojtusia, że przecież i on coś może,

Częste odwiedziny w domu dziecka przez nauczycielkę a także ogólne pochwały, zwróciły uwagę rodziców na to dotychczasowe „popychadło“ domowe. Rodzice z niedowierzaniem słuchali tego, co mówiła nauczycielka o zdolnościach ich syna. Trudno było przełamać ich niewiarę co do jego wartości. Dali się jednak wreszcie przekonać, gdy po tygodniowej próbie, dano dziecku więcej wolnego czasu, a ono stawało się bardziej ruchliwe i rozmowniejsze. Rodzice zaczęli bardziej tręskliwie i z wyraźną miłością patrzeć na syna, który mając więcej ciepła rodzinnego w domu, a jeszcze więcej w szkole — po prostu odradzał się.

Wojtuś uwierzył w swoje siły, częściej zaczął zjawiać się uśmiech na jego smutnej twarzy, zaczął żyć, bawić się wespół z innymi, bo odzyskał wiarę, że jest przecież taki sam, jak tysiące innych dzieci.

N. ANTONOWICZÓWNA.

## Moja praca nad Sylwkiem

Kiedyśmy przy składaniu sprawozdań z pracy wychowawczej nad dziećmi trudnymi do prowadzenia podali liczbę tych dzieci, jakie mamy w swoich szkołach, tośmy z niemalym zdumieniem stwierdzili, że typy te stanowią około 10% naszych wychowanków. Są to różne dzieci: bojaźliwe, kłębne, zuchwałe, nieposłuszne, leniwe, kłamcy — cały szereg uczniów, którzy są źródłem naszych stałych trosk ze względu na swe zachowanie się i postępy w nauce. Patrzymy na nich, jak na zło konieczne, bez wnikania w przyczyny postępowania, każdy radzi sobie z nimi jak umie, jak go nastroi dana chwila, a ubitek takiego utrapieńca ze szkoły wita z zadowoleniem.

W roku szkolnym 1937/38 cały rejon konferencyjny Milejczyce, postanowił specjalnie zająć się pracą wychowawczą nad dzieckiem trudnym do prowadzenia i odpowiednio rozplanował sobie tę pracę. Wybrany został typ dziecka zuchwałego, jako najjaskrawszy, najłatwiejszy do spostrzeżenia już w pierwszych dniach pobytu w szkole. Okazało się potem, że nie w każdej klasie, czy szkole typ taki istniał, zaś gdzie indziej było aż kilkoro dzieci zuchwałych. Całość pracy, zakreślonej na rok, zmierzająca do tego, aby dziecko poznać, scharakteryzować je, starać się odpowiedzieć na pytanie, co je ukształtowało tak a nie inaczej, i w związku z powyższym stosować odpowiednie zabiegi wychowawcze, czyli — mówiąc językiem Adlera — należało wykryć spaczony, fikcyjny plan życiowy obserwowanego osobnika, zwrócić jego uwagę na nierealność, beczelowość tego planu i dopomóc dziecku do zmiany tego planu, gdyż w owych zabiegach wychowawczych, szczególnie nacisk mieliśmy położyć na wciągnięcie samego dziecka do pracy nad sobą.

Wybór dziecka trudniejszego nie nastęrczał mi żadnych trudności. W kl. I wśród 62 dzieci miałam trudnych do prowadzenia aż jedenaścioro, w tej liczbie troje zuchwałych. Wybrałam Sylwka, typ najtrudniejszy. Pracę nad nim rozpoczęłam po odpowiednim przygotowaniu się przez przeczytanie ustalonej lektury.

Następnym etapem pracy było planowe poznanie dziecka. Okazji miałam dość, a zatem:

1) Pozwalałam Sylwkowi wypowiadać się w słowie, rysunku, zajęciach praktycznych,

2) Obserwowałam go przy różnych okazjach w szkole, w czasie lekcji, na pauzach, przy zabawie, wtedy, gdy wiedział i gdy nie wiedział, że na niego patrzę.

4) Nawięzałam kontakt z jego matką.

5) Wypytywałam jego brata, również ucznia kl. I, oraz kolegów i wreszcie wsłuchiwałam się w skargi z powodu wybryków Sylwka.

Poznanie Sylwka w różnych okolicznościach dało mi możliwość zbudowania jego charakterystyki. Charakterystyka, układana według arkusza obserwacyjnego Studenckiego, jest może wszechstronnie wyczerpująca, ale sylwetka dziecka trochę w niej ginie i staje się za mało wyrazistą na skutek szczegółowej analizy.

Postaram się więc przedstawić obraz tego dziecka nieco inaczej, a mianowicie podając fragmentaryczne wycinki z jego życia, takie niby rysunki czy fotografie, ilustrujące tylko te cechy, które uważałam za dominujące w dziecku. Zaznaczam, że się nie trzymam układu chronologicznego, ani nie podaję faktów, które zaobserwowałam tylko raz, lub które zaistniały przypadkowo.

Już w pierwszych dniach roku szkolnego uwagę moją zwrócił wąż, jak się później okazało 9-cioletni chłopak, który stale chciał mówić. Wypowiadał się całkiem poprawnie i nie pojedynczymi słowami lub zdaniem, ale barwnym i zaprawionym sporą dozą fantazji stylem. Pewnego razu zaczęłam lekcję jakąś historyjką o rodzeństwie. Sylwek nie pozwalał innym dzieciom dojść do głosu, podnosił bez przerwy palce, wybiegając jednocześnie z ławki do mnie. Mówił niepytany. Opowiadał, że był z bratem w Białowieży, a jego ojciec to miał taką przygodę: „Tatusz raz pracował w lesie i ogień rozpalil, kaszę sobie gotował. I tak gotował gotował, aż tu wyszedł wilk; prosto w ogień leci na tatusia. A tatusz złapał garnek, a wilk wsadził pysk w garnek, bo tatusz garnek rzucił. I wyparzył sobie wilk oczy. Co nie, proszę pani?” — Ta Białowieża, tatusz i improwizowane do każdej okoliczności przygody powtarzają się stale. Wszystko byłoby dobrze, gdyby Sylwek pewnego dnia nie zdradził prócz „krasomówstwa“ i innej cechy, mianowicie zuchwalstwa w najczystszej formie. Było tak: sprawdzam, czy dzieci mają chusteczki, oglądamy i liczymy najczyściej, a gdy doszłam do Sylwka, który zajął z bratem pierwszą ławkę, ten wstaje i oświadcza: „nie mam chusteczki i nie przyniosę — i już, i co mi pani zrobi?” Co zrobię? Rzeczywiście odpowiedź bardzo trudna. Mówię: „Cóż ci zrobię? Nic nie będę robiła, ale ty będziesz siedział z brudnym nosem, a my mamy chusteczki. A widzisz!” — i odwróciłam się do reszty klasy. Sylwka widocznie ta moja obojętność ubodła, bo wstał, wybiegł z klasy i nim zdążyłam go zatrzymać, już był koło sąsiadującego ze szkołą cmentarza i oglądał się sprawdzając jakie wrażenie wywarł na nas.

Dzieci pominęły ten wybryk milczeniem, tylko brat Sylwka zawiadomił mnie, że „on tak zawsze, ja powiem tatusiowi, to mu skroi“ więc w dalszym ciągu prowadziłam lekcję. Nazajutrz Sylwek przyszedł do szkoły jakby zawstydzony, ale tylko

w pierwszej chwili, a gdy w dalszym ciągu nie interesowałam się nim, zaczął znowu podnosić palce, wybiegać z ławki i gadać, gadać bez przerwy. Fakt powyższy, jak i wiele innych podobnych, wytłumaczyłam sobie w ten sposób, że Sylwek wszelkimi sposobami dąży do zaabsorbowania mnie swoją osobą. Chcąc mu w tym dopomóc, a jednocześnie zatrudnić go, aby nie miał czasu i możliwości bić dzieci, przeszkadzałam mi w zabawie i mazać po tablicy, mianowałam go uroczysto za jakąś drobną zasługę dyżurnym w klasie. Omyliłam się, bo Sylwek władzy swojej nadużywał, za każde wymaginowane przełoczenie bił dzieci, porządku w klasie nie pilnował, więc dzieci same wypowiedziały się za zmianą takiego porządkowego. Sylwek „degradację“ przyjął spokojnie i w ciągu roku jeszcze na własną prośbę pełnił kilka razy funkcję dyżurnego, lecz za każdym razem do końca wyznaczonego terminu nie dotrwał.

Sylwek okazał się złośliwy i tyranizował dzieci młodsze. Raz przyszła ze skargą kobieta, że Sylwek wyrwał jej dziecku z rąk kubek i podeptał. Zostawiłam go wtedy chwilę po lekcji i w rozmowie w cztery oczy starałam się dowiedzieć, że nie powinien młodszych i słabszych istot krzywdzić. Dowiedziałam się wtedy, że chowa kota i psa, że ptaszków nigdy nie dręczy, a jaskółce na strychu nawet chleb daje, ale co do dzieci — to nadal pozostał tyranem.

W krótkim czasie dowiedziałam się, że pobili żydóweczce dzbanek, w którym niosła mleko, wrzucił koleżde słabszemu czapkę do ustępu, innemu zabrał jego nowy, niezniszczony elementarz a podłożył swój, już podarty i porysowany. We wszystkich powyższych wypadkach wzywałam matkę lub ojca i chciałam, żeby Sylwek poniósł karę naturalną, to znaczy, żeby kubek i dzbanek odkupili, czego rodzice zrobić nie mogli, ze względu na to, że ojciec jest bezrobotnym i żyją z jego dorywczej pracy, czapka zaś Sylwka, którą chciałam, żeby on oddał koleżde za zniszczoną, przedstawiała coś, czemu trudno byłoby nadać jakakolwiek nazwę.

Matka stale twierdziła, że „Sylwek jest bardzo grzeczny, nigdy nikomu nic złego nie zrobił, ale jeżeli pani mówi, że jest taki, to pewnie prawda, ale ja jestem bezradna, pewnie wdał się w tego stryja, co jest bandytą i złodziejem, a drugi jest księdzer.“. Ów pierwszy stryj to chłopcu pewnie więcej zaimponował, bo w pewnym okresie rozpoczęły się kradzieże. Sylwek ukradł piłkę, portmonetkę, Sylwek ukradł obsadkę, pióro, gumkę, ołówek. Sylwek ukradł 2 zł. 70 gr. — oto powody do skarg, dochodzenia, kary. Ale Sylwek ani

razu się nie przyznał, a na pytanie, skąd ma podejrzanego pochodzenia rzeczy, dawał takie sprytne, a przekonujące o jego niewinności odpowiedzi, że czasami trudno byłoby powątpiewać w ich prawdziwość, a z drugiej strony trudno było wierzyć, że daje je mizerny, 9-cioletni chłopczyzna, o wylęknionych, niespokojnych oczach, często popierający swoje alibi rzewnymi łzami. Jeżeli już chodzi o wygląd zewnętrzny, to niejednemu psychologowi dałaby dużo do myślenia ta wielka, niekształtna głowa, czerwony, długi nos, żylasta szyja i niespokojne, jakby nieskoordynowane ruchy. Ale wracając do charakterystyki — oprócz kłamliwości, stwierdziłam, że Sylwek jest leniwy, że przecenia swoje zdolności i że brak mu wytrwałości. Nigdy żadnej pracy z wyjątkiem nielicznych, pod koniec roku wykonywanych, nie ma sił dokończyć; początkowo, gdy poczuł w perspektywie jakąś większą robotę, a więc naprzykład przepisywanie, zakrojone na miarę kilku linijek, lub odczytanie jakiegoś nieznanego tekstu, to w ogóle nie wracał z pauzy do klasy, lub nawet wymykał się z lekcji i biegi w pole. Nie sposób przepisywać z notatek robionych przezemnie w czasie rocznej obserwacji wszystkiego, co ten chłopak zbroił.

Postępowałam z nim różnie — starałam się go podnieść w oczach klasy, a gdy to zaszkodziło, traktowałam go obojętnie, lub karałam, odmawianiem drobnych przyjemności, które były udziałem reszty dzieci. Jeżeli chodzi o wyniki pracy wychowawczej, to zdołałam jedynie dwie rzeczy. Dziś Sylwek umie już czytać, pisać i rachować, choć był czas, że pomimo jego zdolności, stał poniżej najslabszych w klasie, no i jest nieco spokojniejszy w zachowaniu się. Zaznaczam, że tylko „nieco spokojniejszy“, bo jedynie tyle zdołałam osiągnąć, a i to tylko z wielkim trudem.

Zauważyłam, że Sylwek zachowuje się zupełnie poprawnie, gdy mam w klasie małą liczbę dzieci, np. w sobotę. Zwróciłam na to uwagę matce i radziłam, żeby się więcej nim zaopiekowała, żeby była z nim możliwie najdłużej w ciągu dnia. Obiecała, częściowo obietnicy dotrzymuje i stąd wspomniana przeze mnie poprawa w zachowaniu się Sylwka w szkole.

Dziś, patrząc na Sylwka po rocznej pracy nad nim, widzę, że jedynym warunkiem jego poprawy jest stała opieka matki nad nim, gdy się znajduje w domu, i traktowanie go w szkole pozornie tak, jakby nauczyciela nic nie obchodził, no i strzeżenie dziecka od wspomnień, czy też kontaktu z owym stryjem — złodziejem, którego pamięć z dzieciństwa zachował.

H. W O Ł O N C I E J.

## Jeden z trudnych do prowadzenia

Nazywał się Jan Gabiec. Liczył wówczas lat dziesięć, a w księdze ocen figurował jako uczeń klasy drugiej „nieklasyfikowany z powodu nieuczęszczania“. Za okres zimowy miał wprowadzić bardzo starannie wystawione oceny, ale z wyjątkiem gimnastyki i zajęć praktycznych, wszystkie stopnie zaczynały się na „nie“.

We wrześniu rozpocząłem pertraktacje z rodzicami tych dzieci, które z różnych powodów do szkoły jeszcze nie przyszły.

Wezwałem Gabca — seniora. Zjawił się któregoś wieczoru, długo majstrował coś koło klamki, wszedł bez pukania, zajął pozycję przy samym progu i czekał. Średniego wzrostu, szczupły, opalony, o nieokreślonym w kolorze zarostcie, ciemnych lekko przymrużonych oczach, ruchach nerwowych, niespokojnych, ubrany w wyszarzały samodział, łapcie kawałkiem opony podszyte, w ręku czarna barankowa czapka, pamiętająca napewno zaborcze czasy. Kiedy zaproponowałem mu krzesło — niezgrabnie, ale bardzo stanowczo odmówił. Czuję, że jest wyraźnie zmieszany i onieśmieszony. Dobry papieros prędzej rozwiął ciężką atmosferę. Mówiło się trochę o pogodzie, o zbiorach, o pracy, potem — o Janku i szkole.

Dowiedziałem się, że ma 11½ ha ziemi, małeńki domek, ale teraz to prawie w nim nie mieszka — dopiero w zimie, bo pasie było w pobliskiej wsi; ma tego coś z 87 sztuk, zarobił już cztery protokoły, sypia kolejno u gospodarzy, ma żonę i dwie córki, które mieszkają w sąsiedniej wsi — bo z nim nie chcą, no i jeszcze masę ciekawych rzeczy z życia szarego człowieka.

Kiedy zapytałem go o Janka, uśmiechnął się, machnął ręką i powiedział, że niepotrzebnie robię sobie kłopot i czas marnuję. Janek i tak teraz do szkoły nie przyjdzie, bo owce w sąsiedniej wsi pasie, a kary — chociaż mu o niej nie wspominałem — nie boi się, bo i tak nic mu przecież nie zabiorą. Stało na tym, że z nastaniem pierwszych mrozów Janek zjawi się w szkole i będzie miał nowe buty.

W początkach listopada, gdy wchodziłem do klasy, powitały mnie dzieci wiadomością:

— Proszę pana, Gabiec przyszedł!

Wśród zgórą trzech dziesiątków płowych czupryn i beztroskich buziaków, zoczyłem twarz nową, opaloną słońcem i podmuchami wiatru na bronz. Coś tam majstrował zawzięcie pod ławką i usiłował wypchnąć mniejszego puciołowatego Grzegorza, który kuczowo trzymał się ławki. Okazało się, że Gabiec zdobywał sobie zeszyt roczne m'ejscę, które kiedyś naznaczył pracowicie typym kozikiem i dziś uważał niejako za swoją własność.

Poszedłem na kompromis. Grzegorz dostał

piękniejszą ławkę i innego sąsiada, bo dotychczasowy twierdził z uporem, że woli siedzieć z Gabcem.

W czasie lekcji widziałem, jak starannie oglądał każdą rysę ławki, kręcił się, szturchał sąsiada, szeptał, uśmiechał się do całej klasy i do mnie. Zainteresował się na moment pracą piśmienną najbliższych kolegów, a zapytany przeze mnie, czy ma pióro i zeszyt — odpowiedział krótko, że ojciec jeszcze nie kupił i zaczął wyraźnie nudzić się. Zawołałem go do siebie. Przyszedł chętnie i prędko z tym swoim ledwie dostrzegalnym uśmiechem na ustach.

Wysoki jak na swój wiek, szczupły, opalony na bronz, twarz pociągła, inteligentna, ciemne, duże, roześmiane, beztroskie oczy — oczy, które zwracały mimowoli uwagę i rozbrajały. Zęby zdrowe, białe, uśmiech ujmujący, czupryna ciemna, gęsta i twarda, nogi bose, podrapane, prawie czarne od brudu. Samodziałowa koszulina i porcięta trzymające się jakimś przedziwnym sposobem na chudym ciele dopełniały reszty; grzały podobno nieźle, jak sam właściciel z uśmiechem mnie zapewniał. Pachniało od niego czymś nieuchwytnym: trochę lasem, polami, łąką, wiatrem. Typowe dziecko Polesia, wychowane w niedostatku i biedzie, wśród ławic piasku, lasków olchowych i mokradeł.

Litery znał wszystkie, ale nie umiał „składać“, o czym mnie zresztą zaraz uprzedził, i nie dał się namówić, aby spróbował. Zeszyty obiecał wkrótce dostarczyć, książkę miał ojciec „odkupić“, a po buty i palto miał odbyć wyprawę wraz z ojcem do najbliższego miasteczka, odległego o 18 km.

Przerwę powitał całą gamą wrzasków i pierwszy wyleciał z klasy. Widziałem go na kasztanie, przy studni, na płocie... potem przepadł gdzieś z gromadką chłopców.

Gdy dzwonek sprowadził wszystkich do klasy, zauważyłem, że puciołowaty Grzegorz ma mokre oczy, a na mój widok i pytania rozpłakał się na dobre.

— Gabiec na mnie przezywał się.

— Jak się przezywał?

— Mówił na mnie Bonifacy.

— Bonifacy?

— Proszę pana, tak się nazywa jego ojciec — objaśniło mnie z dziesięć głosów naraz.

Zajrzałem do dziennika, rzeczywiście ojciec Grzegorza miał na imię Bonifacy. Uśmiechnąłem się bardzo dyskretnie i rozpocząłem lekcję.

W rozwiązywaniu zadań Janek brał bardzo czynny udział. Liczył w jakiś przemyślny i chytry — tylko jemu znany sposób. Posługiwał się rękoma, nogami, wypożyczył na poczekaniu całą masę patyków i stale zgłaszał się do odpowiedzi, które na ogół wypadły dobrze. Kiedy zaszła potrzeba zapisa-

nia działał w zeszycie, oświadczył że też mógłby pisać. bo ma trzy pióra, w czasie przerwy wygrał je od kolegów. Wprawdzie gromadka chłopców twierdziła chórem, że jedno pióro ukradł, ale Gabiec tak kategorycznie zaprzeczył, że uwierzyłem bez mrugnięcia. Muszę przyznać, że chłopak mi się dość podobał, postanowiłem poznać go bliżej.

Do szkoły uczęszczał regularnie. Przychodził na dwie godziny wcześniej, wyprawiał jakieś przedziwne harce, odbywał tajemnicze narady z chłopcami — dziewcząt wyraźnie unikał — przeprowadzał zawiłe transakcje handlowe, miał stałe wypchane kieszenie różnymi skarbami. Zauważyłem, że u chłopców ma posłuch, potrafi rozkazywać, ale też i nadużyć swojej przewagi. Bójki wszczynał często, a chociaż czasem wychodził z tych zapasów podrapany i posiniaczony, nigdy jednak nie widziałem go płaczącego, nie skarżył i nigdy nie ustępował z placu.

Z nauką było znacznie gorzej. Chronicznie nie odrabiał lekcji. Pożyczyłem mu własną książkę, ale oświadczył mi, że on i tak nie nauczy się czytać, recytował natomiast dość biegle sporo wierszy, które opanował pamięciowo.

W omawianiu obrazków brał za to czynny udział, zwłaszcza jeśli obrazek przedstawiał jakieś zwierzęta lub jakiś wycinek z życia wsi. Wiadomości w tej dziedzinie posiadał sporo, opowiadał niepytany, trochę chaotycznie, ale zajmująco i z humorem. Wystarczyło zawiesić na tablicy jakieś „kolorowe cudo“, a Gabiec był już na nogach. Często stawał na ławkę lub biegł kilka kroków w kierunku tablicy, przyglądał się chwilę z tym swoim beztroskim uśmiechem na buzi i zaczynał mówić. Nie pomagały żadne najbardziej tajemnicze i skupione miny z mej strony, żadne gesty i nawoływania. Janek musiał powiedzieć to, co mu piersi rozsadzało i samo lazło do gardła.

Taki już był — trudno.

Najpiękniejsze zeszyty szły w strzępy po kilku dniach; próbował pisać na każdej kartce, mazał, zalewał. W ciągu tygodnia dostarczyłem mu trzy obsadki, których pozbył się w jakiś tajemniczy sposób, twierdząc, że zgubił. Trzymałem więc specjalnie dla niego ołówek i obsadkę w szafie. Rysował bez namysłu, z wielkim pośpiechem i rozmachem. Stawiał kilka kresek, kótek, dorabiał jednym pociągnięciem oko lub ogon, odkładał po dwu minutach ołówek i oznajmiał, że „już“. Kiedy go raz zachęciłem, żeby jeszcze to i owo narysował to po upływie dwudziestu minut zabazgrał dosłownie pół zeszytu.

Zacząłem poświęcać mu trochę więcej czasu. Uwagi moje przyjmował spokojnie, patrzył bez drgania powiek w oczy, ale czułem, że jakoś nie bardzo to mu trafia do przekonania. Prawie co dzień siedzieliśmy kilkanaście minut po lekcjach, sami, w najlepszej komitywie, i prowadziliśmy przeróżne rozmowy, w czasie których nieznacznie, pomalutku,

zaczęliśmy wspólnie zgłębiać zawiłe tajniki sylabizowania. Szło to opornie, ciężko, z potem na nosie, ale jakoś szło. W jakiś piękny słoneczny dzień powiedziałem Jankowi, że jeśli będzie się starał i nauczy się czytać — dostanie coś na gwiazdkę. Zawarliśmy umowę handlową i, jak potem przekonałem się — dotrzyaliśmy zobowiązań. Gabiec ślinił sobie palce, wycierał rękawem czoło, wzdychał, ale pracował uparcie. Zacierałem ręce. Chodził teraz podobnie jak ojciec w łapciach. Wyglądał jakoś poważniej, ale łobuzował i przewodził dalej.

Gdzieś w grudniu, wraz z pierwszym śniegiem zjawił się w prawdziwych butach z cholewami. Długie były, niezgrabne, ale potrafił je nosić dumnie i z powagą. Widziałem, że początkowo czuł się jakoś nieswojo. Był atrakcją w klasie, przedmiotem zainteresowania i podziwu. Wkrótce nauczył się stuknąć po wojskowemu obcasami. Robił to z wielką fantazją i humorem, czym niezmiernie imponował całej klasie. Widziałem jak demonstrował tę zawiłą sztukę swoim kolegom i jak go potem naśladowali.

Pewnego dnia chłopcy podnieśli wrzask, że jednemu z nich zginął scyzoryk. Kilku twierdziło uparcie, że to na pewno Gabiec, ale kiedy go wziąłem w obronę — ucichli; widziałem jednak, że ten argument ich nie przekonał. Kiedy zostałem z nim sam na sam, powiedziałem stanowczo, żeby scyzoryk zwrócił. Patrzył mi tak bezczelnie w oczy, tak niewinnie i z takim zapałem zapewniał, że to nie on, że skłonny byłbym uwierzyć. Zaryzykowałem jednak. Powiedziałem ot tak, na chybił trafił, że widziałem, jak scyzoryk chował do kieszeni i wiem, że tam go w tej chwili ma. Zmieszał się trochę, ale na moment tylko, pogrzebał w swoich przepaścistych kieszeniach i wy dobył na światło dzienne lśniący w czerwonych okładkach „cyganek“; patrzył przy tym tak niewinnie i tak rozbijająco, jakby zwracał mi przed chwilą wypożyczony przedmiot. Postanowiłem zbadać zawartość kieszeni. Mój Boże! czegoż tam nie było! Fantastycznie powyginane druty, guziki, stalówki, pudełka przeróżne, kamyki, blaszki, jakieś stare monety, kawałeczki kredki, sznurki, sidła włosiane na ptaki itp. Część swoich skarbów zgodził się dać mi na przechowanie, a wzamian dostał moją własną chustkę do nosa. Widziałem potem, że nosił ją starannie złożoną, ale używać nie umiał. Scyzoryk za dwa dni wręczyłem właścicielowi bez komentarzy, a z Gabciem odbyłem dłuższą rozmowę, która skończyła się uroczystym zapewnieniem, że więcej taka historia nie powtórzy się.

Postępy w nauce robił coraz lepsze. Pochwaliłem go za to kiedyś wobec całej klasy, pochwałę przyjął obojętnie. Widziałem, że pracuje dla nagrody, którą mu obiecałem na gwiazdkę, a święta były za pasem. Czytać jednak głośno przed całą klasą nigdy nie chciał, zaciął się, milczał uparcie i z obojętnym wyrazem twarzy czekał aż mu dam spokój. Umówiłem się z nim, że jak dobrze nau-



czy się lekcji, żeby sam zgłosił się do czytania — obiecał, czekałem więc cierpliwie.

Gdzieś przed samymi świętami dotrzymał umowy. Cała klasa przeżyła ten moment uroczystości; widziałem, że dzieci były zaskoczone, ciekawe, skupione. Obserwowałem Gabca. Miał wyraźną tremę. Czytał wprawdzie zupełnie poprawnie, ale głos miał zmieniony, wypieki na twarzy, ręce niespokojne, nerwowe. Kiedy skończył i chciałem go pochwalić — schował się dosłownie pod ławkę. Pierwszy swój występ publiczny przeżył po swojemu. Na przerwie zbił jakiegoś chłopaka, który zaczął rozprawiać o jego czytaniu. Wyraźnie nie chciał, aby o tym mówiono.

Zastanawiałem się, co mu dać na gwiazdkę. Zobowiązania musiałem dotrzymać. Po długim namyśle kupiłem ciepłe rękawiczki, szalik i takie kolorowe cudenka, któremu było na imię — „Bajka o Czerwonym Kapturku“.

Przyjął to z wielką radością, podziękował przeżyłym uśmiechem i pognął pokazać swoje skarby kolegom i ojcu. Mieszkał z ojcem. Matkę podobno odwiedzał, ale rzadko i niechętnie. Nigdy tej kobiety nie widziałem, nie interesowała się nim zupełnie. Przyobiecał mi, że w czasie ferii nauczy się czytać bajkę i przeczyta ją całej klasie. Słowa dotrzymał, ale jakżeż inaczej wyglądał niż podczas pierwszego swego występu. Promieniał radością, śmiał się całym sobą, był strasznie dumny, nie schował się pod ławkę, ale też i nie mógł usiedzieć spokojnie.

Któregoś popołudnia przyszedł do mnie chłop z sąsiedniej wsi i z tajemniczą miną zapytał — czy mi co nie zginęło? Jakoś nie mogłem sobie nic przypomnieć. Wyciągnął wówczas z kieszeni kompas — mój własny kompas, który trzymałem w szafie szkolnej. Powiedział przy tym, że Gabiec proponował mu nabycie kompasu, który wziął za zegarek. Przyciśnięty do muru nie przyznał się, skąd go ma, a widząc, że transakcja handlowa nie uda się — zrezygnował z niej i po prostu uciekł. Umówiłem się z chłopem, że nikomu o tym wypadku nie powie, a sprawę z Jankiem załatwię sam. Na drugi dzień winowajcy w szkole nie było. Dzieci zapewniły mi, że przed chwilą bawił się z nimi na wsi, ale zapowiedział, że do szkoły nie przyjdzie. W czasie cichych zajęć wyjrzałem na ulicę; Gabiec stał obok swojej zagrody i patrzył w kierunku szkoły. Na mój widok schował się za płot i prawdopodobnie mnie obserwował. Postanowiłem złożyć mu wizytę. Wiedziałem, że takiej ewentualności nie brał w rachubę. Kiedy znalazłem się obok jego zapadłej i rozwalonej chałupy, chłopak znikł jak kamfora. Zajrzałem do izby — była pusta. Stojąc w sieni, widziałem cały strych; były tam różne graty i okazała kupa siana, z której wyglądały duże zabłocone buty Gabca. Kiedy zacząłem go wołać, wygramolił się niechętnie i ponuro spoglądał w moją stronę. Sądził widocznie, że powinien dostać normalnie porządne lanie. Zapewniłem,

że takich zamiarów nie mam, że chcę go tylko zabrać do szkoły, bo co sobie klasa o nim pomyśli itp. Poszedł. Prowadziłem go za rękę. Ponieważ dzieci o wypadku nie były poinformowane, obeszło się bez komentarzy.

Po lekcjach odbyłem z Jankiem dłuższą rozmowę. Przyrzekł, ale jakoś bez przekonania, że więcej nic nie ukradnie. Obiecałem mu, że o zajściu nikomu nie powiem i mianowałem go opiekunem szafy szkolnej. Miał w niej pilnować porządku, układać różne drobiazgi, wydawać kredę i zamykać na klucz. Funkcję tę przyjął z zadowoleniem, ale o pobudkach, jakie skłoniły go do popełnienia kradzieży, nie chciał powiedzieć. Milczał uparcie i patrzył tępo — zrezygnowałem. Z nowych obowiązków wywiązywał się chętnie i dobrze.

Wkrótce po zajściu jeden z poważniejszych gospodarzy nawiązał ze mną rozmowę o Gabcu. Dowiedziałem się dużo ciekawych i nowych rzeczy. Zarówno on jak i ojciec nie cieszyli się dobrą opinią we wsi. Przytoczył mi sporo przykładów drobnych kradzieży. Podobno ojciec miał go namawiać do różnych przestępstw — licząc widocznie, że na wypadek przyłapania odpowiedzialność będzie mniejsza. Z czasem Janek wyspecjalizował się do tego stopnia w tym fachu, że o przyłapaniu nie było mowy. Ginęły babom jajka z gniazd, nieraz chytrze ukrytych przed okiem sąsiadów, serki cierpliwie schnące na słońcu, młotki, siekiery i t. p. Płądował strychy, zaglądał do każdego zakamarka, znał tajemnice wszelkie i schówki. Raz podobno sprzedał wędrownemu żydowi jajka bocianie zamiast gęsich. Pomysłów miał dużo, przeróżnych, skomplikowanych, chytrych. Ojciec zarobione pieniądze i zboże grubo przed przednówkiem roztrwaniał i wówczas rozpoczynała się głodówka. Zaciskano przeto mocniej pasa i wysilano mózgi, aby przetrwać zły czas. Postanowiłem przy okazji rozmówić się z ojcem Janka. Okazja wkrótce nadarzyła się.

Pewnego dnia dzieci podniosły lament, że z sieni zginęło pięć łyżew. Skargi, narzekania, łzy. Nikt nie umiał udzielić żadnych wskazówek. Były — o tu wisiały, a teraz nie ma — ukradli. Łagodzę rajście; mówię dzieciom, że to ktoś musiał zażartować i łyżwy schował, bo gdzieżby i po co brał aż pięć — dwie, to jeszcze, ale pięć? Rzucam propozycję:

— Może byśmy tak poszukali? — Milczenie.

Proponuję jeszcze raz. W klasie cicho. Wyznaczam drobną nagrodę pieniężną — zgłaszają się wszyscy. Jestem w kłopotcie. Sprawę stawiam ostatecznie tak — Jeśli ktoś jest pewny, że znajdzie — niech idzie szukać. Gabiec zgłasza się pierwszy. Ogląda się, uśmiecha, rękoma i głową jeszcze kogoś zachęca. Za chwilę jest jeszcze dwóch amatorów. Idą. Czekamy. Wyglądam dyskretnie na ulicę. Trójka odbywa krótką naradę i rozbiega się w różnych kierunkach. Gabiec pędzi do domu. Za

chwile wracają zziębnięci i układają na stole pięć łyżew. Młyny zadowolone, wesole. Tłumaczą, że udało się im znaleźć, że od razu myśleli, że ktoś je tam schował i t. p. łyżwy oddałem prawym właścicielom; co zaś do nagrody, powiedziałem, że po lekcjach będę chciał wprawdzie zobaczyć, gdzie były schowane, i może wspólnie uda się nam odnaleźć winowajcę.

Gdy dzieci poszły do domu, trójka spryciarzy przyznała się, że łyżwy zabrał Gabiec, ale wychodząc z sieni ratknął się na dwóch kolegów, a obawiając się, żeby go nie wydali, dał im po jednej łyżwie, które ukryli w stosie drzewa przy szkole, a resztę Gabiec zaniósł do domu.

Splakali się przy tym obficie, zrezygnowali z nagrody i poszli.

Janek, milczący, zrezygnowany, obojętny — został. Nie uronił ani jeńskiej łzy. Posłałem po Gabca-seniora. Zjawił się prędko. — Co, panie? — zapytał wchodząc. — Wyjaśniłem mu, o co chodzi. Słuchał obojętnie, drapał się w głowę i spoglądał na syna. Miałem wrażenie, że ma mi za złe, że o taki tylko drobiazg chodzi. Kiedy mu powiedziałem, że jako ojciec powinien na dziecko wpłynąć i ukarać je, odpowiedział wręcz — że przecież swego dziecka bić nie będzie, bo uważa, że czynności te powinien spełniać nauczyciel. Odpowiedziałem, że nie zależy mi na tym, aby chłopak dostał w skórę, ale on jako ojciec powinien tak syna wychowywać, żeby podobne wypadki nie miały miejsca. Złodziejstwa w szkole nie możemy tolerować. Uznał widocznie, że należy jakoś zademonstrować swoje zgorznienie postępkami syna i w rezultacie Janek dostał tęgie lanie. Musiałem nawet interweniować. Winowajca nie uronił ani jednej łzy, ale zapewniał solennie, że więcej nic nie ukradnie. Z ojcem odbyłem jeszcze długą rozmowę. Starałem się go przekonać, żeby dziecka ze szkoły na wiosnę nie zabierał. Obiecał zastanowić się nad tym.

Przez kilka dni Gabiec nie pokazywał się w szkole. Gdzie był i co robił, trudno było dociec. Spotkałem go kiedyś na ulicy i zaproponowałem, aby przyszedł do szkoły. Zgodził się, ale zaraz uciekł. Za dwa dni przyszedł. Lekcji nie odrabiał, stracił humor, nie brał udziału w zabawach, chodził smutny i oswiały. Należało wrócić do starych metod. Rozpoczęły się znowu pogawędki, przesiadywania po lekcjach, rozmowy swobodne, zachęty, granie na ambicji. Stopniowo wracał do normy. Robota szła.

Sytuacja materialna w domu stawała się widocznie z każdym dniem gorsza, bo Janek zaczął wymieniać przeróżne drobiazgi na chleb i inne wiktuały — albo wręcz odbierać jedzenie kolegom. Złagodziłem kilka zajęć na tym tle i zacząłem przynosić mu drugie śniadania. Dziękował uśmiechem, ulatniał się, wracał wesół, zadowolony, i o chęć zabrał się do pracy.

W powietrzu pachniało wiosną. Chiopi wysta-

wali gromadkami na ulicy, rozprawiając na temat bliskiego siewu. pogody, paszy dla bydła, mówili o lopityce, komentowali ostatnie plotki, palili machorę i czekali na prawdziwą wiosnę. Taka przygodna, wędrowna „świećlica“ dostarczyła mi kiedyś sensacji: Gabiec-senior, sprzedaje Gabca-juniora za pięć złotych. Zdębiałem.

Zapewniono mnie, że rzeczywiście zwracał się do tego i owego z podobną propozycją, że początkowo chciał więcej, ale potem opuścił, że w domu nie ma co jeść i t.p. Amatorów do zawarcia transakcji nie było.

W trakcie rozmowy padł projekt zorganizowania doraźnej pomocy. W większej gromadce projekt ten został ostatecznie i z detalami przemyślany i przyjęty. Były pewne zastrzeżenia, pewne „ale“, jakoś tam jednak doszliśmy do porozumienia, zwłaszcza, że został powołany aparat kontrolny.

Gabiec promieniał. Przyszedł mi kiedyś podziękować; dostał porcję morałów i pouczeń, obiecał Janka zostawić w szkole i czekał na pierwszą trawę.

Był maj — nowe życie, nowe wrażenia. W klasie zrobiło się luźniej, gdyż część dzieci poszła w pole. Janek został. Pracował solidnie: wyrównał zaległość, pisał starannie, przybory szkolne utrzymywał w porządku, wyglądał schludniej. Usłużny, grzeczny, doskonały przewodnik na wycieczkach, pomysłowy w rozrywkach stawał się niezbędnym w życiu klasy. Wypożyczył parę małych książeczek, które starannie przeczytał i opowiadał. Kiedyś pobił jednak dotkliwie chłopaka za to, że ten skrzywdził dziewczynkę. Tłumaczył się, że dziewcząt bić nie można, że to „baby“ i że w ogóle uważa, że z dziewczętami nawet bawić się nie warto.

Którejś niedzieli rano znalazłem na ganku całą masę przeróżnych kwiatów mokrych jeszcze od rosy, ułożonych niedbale, chaotycznie, w pośpiechu. Podejrzałem Gabca. Rumieniąc się po uszy, przyznał się do prezentu. Okazało się, że ogołocił sąsiednie ogródki z najpiękniejszych okazów. Dzięki mojej interwencji uszło mu to na sucho.

Zbliżał się koniec roku. Janek dostał promocję. Wypisałem mu bardzo kaligraficznie świadectwo i pasowałem na ucznia klasy trzeciej. Po skończonej uroczystości długo ociągał się pójściem do domu — był jakiś smutny, zamyślony.

Przyznam się, że i mnie było jakoś nieswojo. W pewnym momencie złapał moją rękę — pocałował i uciekł.

W czasie wakacyj bawiąc przez kilka dni u siebie, spotkałem Janka w dziwnych okolicznościach. Siedział wysoko na rozłożystym kęsie, a gromadka wyrostków starała się go zmusić do zejścia z drzewa kijami i kamieniami.

Kiedy zjawiłem się, oblężenie ustało. Objasniono mnie, że Janek w czasie zabawy zniszczył pracownicę wzniesioną z patyków i darni „cha-

hupę“, kopnął jednego z kolegów i uciekł. Zawołany zeskoczył na ziemię i czekał. Rozpoczęła się mozolna ceremonia godzenia zwaśnionych. ani jeden, ani drugi nie chciał wyciągnąć ręki do zgody, a o przypieczętowaniu przyjaźni pocałunkiem nie było mowy. Po długich targach i namowach, podali sobie ręce, uścisnęli się bardzo niegrabnie i splakali się przy tym jak bobry.

Gabca straciłam z oczu. Los rzucił mnie na inny teren, wśród innych ludzi, w inne życie.

W cztery lata później w czasie wakacyj przejeżdżałem rowerem przez tę samą wieś. Dzień był roboczy, we wsi cicho i pusto — tylko gromadka małych dzieciaków beztrudno grzebała się w piasku, a w cieniu rozłożystego kasztana jakaś starszka zażywała zasłużonego wypoczynku.

Przybyło kilka nowych schludnych domków, sporo zieleni, znikły rachityczne płoty, zjawily się trzy nowe cementowe studnie. Coś się tu zmieniło na lepsze. Wieś budziła się do życia, odnalazła swoją właściwą drogę.

Wiedziałam, że z drogi tej nie zawróci, że to nie tylko dom, studnia, płot i sadek zmieniły swój wygląd, ale dusze i serca tych prostych ludzi też się zmieniły. Z przyjemnością myślałem o tym, że ciężka praca, jaką prowadzi nauczyciel, nie idzie na marne.

Kiedy ujechałem prawie 15 km. dalej, ktoś rzucił wesoło:

— Dzień dobry panu!

Gabiec!... Drogi chłopcze!... Chodźże do mnie!.

Przybiegł uśmiechnięty, szczęśliwy, pięknie uklonił się i patrzył swymi złotymi oczyma na mnie jakbyśmy się wczoraj rozstali. Urósł, wypiękniał, ale zachował cały swój urok dziecka lasów i pól. Ucieliśmy sobie miłą pogadankę w przydrożnym rowie. Naopowiadał mi sporo ciekawych rzeczy. Dowiedziałem się, że mieszka tu blisko u gospodarza kolonisty, dalszego krewnego swojej matki. Latem pasie bydło i owce, w zimie pomaga w gospodarce. Ukończył trzy kl. szkoły powsz.

— Chciałem uczyć się dalej — mówił — ale nie mogłem, musiałem pracować, powiedzieli, że jestem do szkoły za duży, że takiego jak ja nie warto uczyć, w domu bieda, ale to nic... Dam sobie radę! Teraz uczę się sam. Dużo czytam. Nie wszystko rozumiem jeszcze, ale to łatwo dowiedzieć się. Gdy pożyczam książki od pana nauczyciela, to pytam o różne rzeczy. W zimie chodziłem trochę na kurs do szkoły, tam się też można wszystkiego dowiedzieć. A tej zimy, to już będę chodził od początku do końca... Ja już, proszę pana, nie jestem taki jak wtedy... teraz mnie ludzie chwala...

Uścisnąłem go bardzo serdecznie.

— Pamiętaj Janku, że musisz być dobrym i dzielnym chłopcem.

— Będę, proszę pana!

— A skąd masz odznakę P. O. S.?

— Zdobyłem tej wiosny! — pokazał mi w uśmiechu wszystkie swoje piękne białe zęby.

— U nas we wsi były zawody, nie chcieli mnie przyjąć, ale poprosiłem i pozwolili, nawet nie płaciłem, powiedzieli tylko, żeby się ćwiczył dalej.. A może by pan wstąpił do nas — wskazał w niewielkiej odległości dom — może mleka, może...

Przyjąłem zaproszenie i udaliśmy się w kierunku zabudowań. Duży wilczur wypadł na nasze spotkanie i z najeżoną sierścią rzucił się do mnie, ale Janek już go trzymał w objęciach, coś poszeptał do ucha, poklepał po pysku, popatrzył w oczy i bestia wyciągnął do mnie swoją kosmatą łapę.

— To mądry pies, proszę pana, ja go ćwiczę, on potrafi robić różne takie sztuki. że aż śmiech.

W przestronnej, widnej i czystej izbie piłem mleko i oglądałem zeszyt, w którym Janek zapisywał przeczytane książki. Było tego sporo. Obok „Madeja“ i „Bajek staroświeckich“ — „Ch'opy z placu broni“, „W pustyni i w puszczy“, „Krzyżacy“, „O wynalazkach“ i t. p.

— Tak, Janku, z książek można dużo skorzystać, książka to najlepszy przyjaciel.

— Chciałbym przeczytać książkę „Mały Pilsudczyk“, ale nie mogę dostać.

— A skąd wiesz, że taka książka jest?

— Słyszałem przez radio we wsi.

— A tu radia nie macie?

— Nie, ale prędko będzie, już ja to zrobię, zaraz panu pokażę.

Po chwili zjawia się na stole pracowicie skłonica skrzyneczka, która miała stać się nauczycielem Janka. Czegoś tam jeszcze brakowało, ale Janek miał tyle wiary, że to się uda, że to pójdzie... że uwierzyłem bez wachania i obiecałem przysłać swoje słuchawki, bo ze słuchawkami było największe zmartwienie. Sympatyczny gospodarz nie miał słów uznania i pochwały dla chłopca.

Polubił go jak syna. Martwił się tylko, że Janka coś ciągnie w świat, że chce koniecznie wstąpić na stałe do wojska.

Gawędziliśmy jeszcze długo, a potem Janek odprowadził mnie daleko za wieś i rozbierał się przy pożegnaniu.

Wdzięczny byłem losowi za to, że postawił jeszcze raz na mej drodze tego złotego chłopca.

Teraz byłem o Janka zupełnie spokojny.

W grudniu Janek pisał m. in.: „...taki szczęśliwy jestem, że Pan mi przysłał te słuchawki. Początkowo słyhać było słabo, a teraz dobrze. Trochę poprawiłem. Raz to nawet spałem całą noc ze słuchawkami na uszach, aż potem bolały. A na wiosnę zapisuję się do Obozu Pracy, do Junaków i tam już zostanę. Chcę zarabiać na siebie sam. Wiem, że muszę zrobić w życiu coś dobrego. Muszę być lepszy od innych...“.

Wierzę drogi chłopcze, że będziesz lepszy od innych i że będziesz robił same dobre rzeczy.

R. PIEKARSKI.

## Współpraca domu i szkoły

w zakresie poprawy warunków pracy ucznia na terenie Bociek

Rodzina jest sferą intymnego, osobistego życia i bezpośrednich styczności, gdzie nieuchwytny wpływ jednostki na jednostkę, leżący poza sferą znaków i symboli, „zarażenie“ się wzruszeniami, ideałami, podstawami jest szczególnie silne, gdzie reagowanie jednych na drugich ma wyjątkowo przyjazne warunki. Przytoczona tu myśl, wypowiedziana przez Mysłakowskiego, znajduje całkowite potwierdzenie na gruncie badań warunków domowych pracy ucznia w tutejszej szkole.

W ub. roku szkolnym na terenie całego obwodu szkolnego została zainicjowana akcja, zmierzająca do możliwie wszechstronnego poznania warunków domowych pracy ucznia w celu zmiany ich na korzystniejsze dla podniesienia wydajności pracy szkolnej wychowanka. Fakt, że najsilniejsze oddziaływania wychowawcze szkoły, najbardziej nowoczesne metody nauczania, oparte na gruntownej znajomości psychiki dziecka, dadzą niewspółmierne z nakładem pracy wychowawcy wyniki, jeśli tak zwana „postawa wychowawcza“ środowiska domowego będzie obojętna w stosunku do działalności instytucji szkolnej, nie budzi obecnie żadnych wątpliwości.

Obserwując i badając na terenie jednej z klas uzdolnienia dzieci, ich rozwój umysłowy oraz postępy w nauce, natknąłem się na zjawisko, które mnie zaniepokoiło i zdziwiło. Brak zależności pomiędzy uzdolnieniami i rozwojem umysłowym całego szeregu dzieci a postępami szkolnymi był uderzający. Uczniowie, których możliwości umysłowe rokowały jak najlepsze rezultaty w pracy szkolnej, nie wykazywali w wielu wypadkach nawet postępów dostatecznych, uchodząc w opinii wychowawców za kandydatów do pozostania na rok drugi lub co najwyżej za ciągnących się z wielkim trudem w ogonku klasy. Niechęć do nauki, lekceważenie domowych prac piśmiennych względnie niedbałe ich odrabianie, cichy opór w stosunku do regulaminu klasowego i zarządzeń szkolnych, opuszczanie systematyczne zajęć szkolnych z błahych powodów bez usprawiedliwiania się, nawet uszkodzenie sprzętów szkolnych i t.p. — to charakterystyczne momenty ich nastawienia i zachowania się. Z obserwacji i rozmów przeprowadzonych z dziećmi oraz ich rodzicami okazało się, że źródło negatywnego, niechętnego ustosunkowania się dziecka do nauki w ogóle tkwi w środowisku domowym. Jeśli chodzi o prawa do dziecka jako swej własności, poglądy tych rodziców przypominały pojęcia z okresu patriarchatu. Ustawę o obowiązku szkolnym uważali za wysoce krzywdzącą zarówno z punktu widzenia prawnego

moralnego jak i ekonomicznego. U podstaw poglądu, niedoceniającego znaczenia oświaty dla własnego dziecka, tkwiły w pierwszym rzędzie względy natury ekonomicznej. Dziecko, jako siła robocza, wyzyskiwane na tutejszym terenie przeważnie do pasienia bydła własnego lub obcego, było według mniemania rodziców poważnym czynnikiem pomyślności ekonomicznej rodziny. Na tym tle zrozumiałe się dla nas stają odezwania się dzieci: „nie będę się uczył, bo urzędnikiem ani księdzem nie będę, i tak na gospodarce zostanie“ i t.p. Ten obfity materiał spostrzeżeń, dotyczący ustosunkowania się rodziców do ustawy o obowiązku szkolnym, zapewniającej, przy pozytywnym nastawieniu się do niej domu, realizację powszechnego nauczania, znalazł poczesne miejsce w arkuszu badań domowych warunków pracy ucznia. Arkusz badań, obejmujący 16 pytań, ujmujących dość wszechstronnie obraz zarówno fizycznych jak i psychicznych, że się tak wyrażę, warunków domowych ucznia, zawierał między innymi następujące 2 pytania: a) stosunek rodziców do obowiązku szkolnego. b) postępy szkolne ucznia oraz ich związek z poznanymi warunkami pracy domowej. Jako jedną z najważniejszych metod zmierzających do poznania środowiska domowego i oddziaływania na nie w kierunku pozytywnym dla potrzeb szkoły i dziecka, przyjęliśmy zasadę bezpośredniego kontaktu z domem. Rozmowy z dziećmi, indywidualne konferencje z rodzicami, rodzicielskie zebrania klasowe i ogólne, ogólne zebrania, urządzone z ramienia Komitetu Rodzicielskiego, ankiety, wypracowania szkolne — to dalszy ciąg środków zdążających ku wytkniętemu przez nas celowi. Każdy z wychowanków prowadził arkusze badań w zeszycie dla wychowanków swej klasy. Systematyczne poznawanie warunków, rozpoczęte w listopadzie, trwało do końca kwietnia. Odwiedzono w tym czasie 256 domów na ogólną ilość 308. Zbadano w ten sposób warunki domowe 405 dzieci na ogólną ilość 487.

Punkt 9 arkusza badań, określający stosunek rodziców do ustawy o obowiązku szkolnym, a więc do potrzeby kształcenia własnego dziecka, ujmował to pojęcie za pomocą 3-ch kategorii: 1) stosunek dobrowolny, 2) stosunek obojętny, 3) stosunek przymusowy. Pod kategorię „obojętnych“ zostali podciągnięci ci, dla których sprawa kształcenia dziecka leżała poza sferą ich zainteresowań, była prosto obojętną, obcą zaś treści ich świadomości była myśl o „niesprawiedliwej interwencji państwa“ w prawa rodzicielskie. Ta właściwa świadomość „niesprawiedliwej ingerencji“ odróżniała przymusowych od obojętnych.

**Obowiązek szkolny.**

Wyniki badań w tej dziedzinie przedstawiają się następująco:

S T O S U N E K			
Dobrowolny	Obojętny	Przymusowy	Razem
157	51	48	256
62%	20%	18%	

We wstępnej części referatu, wyjaśniającej genezę i kierunek naszych prac, podkreśliłem zaobserwowany związek pomiędzy brakiem postępów ucznia a negatywną postawą wychowawczą domu, oddziaływującą „zaraźliwie“ na nastawienie dziecka do nauki, a podporządkowującą dobro osobiste dziecka rzekomym korzyściom ekonomicznym. Celem wyeliminowania czynnika sugestywnego z badań nad wpływem psychicznym elementów warunków domowych na efekt pracy oraz znalezienia potwierdzenia mych spostrzeżeń w tej dziedzinie przez zespół wychowawców, umyślnie w rozmowie z wychowawcami nie podkreśliłem doniosłości tego czynnika w zakresie osiągniętych przez ucznia rezultatów pracy.

Dane w tej dziedzinie, zebrane na podstawie arkuszy badań i skonfrontowane z ocenami uczniów za I-sze półrocze 1937/38 r. szk., przedstawiają się następująco: 76% dzieci rodziców, odnoszących się do obowiązku szkolnego przymusowo, wykazywało postępy niedostateczne lub bardzo słabe. Ten sam stosunek dla kategorii „obojętnych“ wyrażał się liczbą 49%, dla pozytywnie (dobrowolnie) ustosunkowanych liczbą 13%. Wymowa otrzymanych liczb przekonywująca: źródła niedomagań zostały wykryte. Rozpoczęliśmy ofensywę w imię wzmocnienia zagrożonych pozycji dziecka-ucznia. Ponieważ argumenty gospodarze rodziców, upatrujące w dziecku wielkie możliwości eksploatacyjne pod względem wzmocnienia siły ekonomicznej swych gospodarstw, okazały się najbardziej uporczywe, należało przeciwstawić im poważne, obiektywne kontrargumenty tej samej natury. Operując danymi liczbowymi, wykazującymi, że koszta podręczników, przyborów szkolnych, odzieży i obuwia, w które z konieczności należy zaopatrywać dziecko, uczęszczające do szkoły, wynoszą znacznie więcej, aniżeli 70-złotowy zarobek dziecka, otrzymany jako wynagrodzenie za pasienie bydła u obcych, a są już całkiem niewspółmierne w porównaniu z efektem finansowym, płynącym z pasienia własnego, podnieśliśmy wiarę w dziecko w wieku szkolnym jako źródło wzmocnienia sytuacji gospodarczej rodziny. Ciągłe akcentowanie faktu, że nawet najzdolniejsze dziecko, oderwane od nauki w okresie jesiennym i wiosennym lub zaprzęgane systematycznie do zajęć gospodarskich z uszczerbkiem dla frekwencji, nie podoła wymaganiom programu, doprowadziło nawet u opornych do zmiany stanowiska w tej tak ważnej dla szkolnictwa sprawie. Również możliwości

jakiegokolwiek awansu życiowego dziecka, na który położono wielki nacisk na zebraniach, są wykluczone bez ukończenia szkoły powszechnej. Przytoczone powyżej badania, wykazujące zgubny wpływ negatywnej postawy rodziców na postępy ucznia, podane do wiadomości na zebraniach, wywarły duże wrażenie. Wpływ należytej frekwencji w pracy szkolnej został mocno podkreślony.

Sprawy te w tak scharakteryzowanym ujęciu były treścią nie tylko zebrań klasowych i niezliczonych rozmów indywidualnych kierownictwa szkoły i grona nauczycielskiego z rodzicami, ale zainteresowano nimi również Komitet Rodzicielski, który w programie swej pracy na 1937/38 r. szkolny, jako jeden z ważniejszych punktów umieścił zagadnienie wpływu domu na nastawienie dziecka do pracy z podkreśleniem znaczenia frekwencji. Ogólne zebranie rodziców zwołane w m-cu lutym przez Komitet Rodzicielski, na którym jeden z członków Komitetu omówił powyższe zagadnienie, miało bardzo żywy, emocjonujący charakter.

Wyrazy podziękowania za poruszenie tych spraw, które, jak się okazało, w wielu wypadkach, leżały poza sferą świadomości zainteresowanych, podziękowania za troskliwą opiekę nad dziećmi, wyrażającą się w chęci poznania ich warunków domowych przez masowe odwiedzanie domów — to reakcja ze strony rodziców. Na tymże zebraniu uchwalono opodatkować się po 1 zł. od głowy rodziny na pomoce naukowe. Wyniki prowadzonej w tym kierunku akcji dały poważne rezultaty. Porównanie w kwietniu, na podstawie ksiąg klasyfikacyjnych, ocen tych uczniów, których rodziców zaliczono do przymusowo lub obojętnie ustosunkowanych do obowiązku szkolnego z ocenami okresu I-go, dało następujące wyniki: 64% tych uczniów wykazało lepsze postępy w pracy szkolnej. Postępy te polegały na likwidacji ocen niedostatecznych zmniejszenia ich ilości lub zwiększenia ocen dostatecznych na dobre itd.

Wskaźnik ten dla uczniów, których rodzice pozytywnie są ustosunkowani do potrzeby oświaty dziecka, wynosił 18%. Dalsza ewolucja pod tym względem trwa. Frekwencja za miesiąc maj, w okresie wiosennych polnych robót, wynosiła w szkole 92%. Wziąwszy pod uwagę na wskroś rolniczy charakter środowiska, nie pozostawia ona nic do życzenia. Wykaz karny, przesłany do Dozoru Szkolnego za m-c maj, obejmował nazwiska 11 uczniów, spośród nich tylko trzech zajętych było pasieniem bydła, reszta opuściła po kilka dni w okresie sadzenia kartofli.

**Kąciki pracy ucznia.**

Ponieważ warunki fizyczne, w jakich uczniowie odrabiają lekcje, mają również duży wpływ na rezultaty pracy ucznia, uczyniliśmy je więc przedmiotem naszych badań, interesując się tak zwanymi kącikami pracy, t.j. miejscami, gdzie uczniowie

pracują. Statystyka nasza wykazała, że uczniowie w 171 domach, co stanowi 67% zbadanych środowisk domowych, odrabiają lekcje w kuchniach. W 69 domach (27%) uczą się w pokojach. W 16 domach stwierdzono odrabianie lekcji na stołeczkach.

Uważając za najbardziej miarodajne reakcje dzieci na warunki, w jakich odrabiają lekcje, daliśmy uczniom od kl. V-tej wzywać wypracowania na temat 1. „Mój kącik pracy“, 2. „Pracuję“. Oto wyjątki z prac: „Chciałabym mieć osobny stół, bo siostra przeszkadza mi, drze zeszyty i brudzi“, „u tatusia grają w karty i tak krzyczą, a ja nie mogę się uczyć“ itp., których tu już przytaczać nie będę. 53% uczniów oceniło negatywnie warunki w jakich odrabiają lekcje: tęsknią do własnych kącików, w których by, mając zapewniony spokój, mogli pracować produktywnie. Urywki z tych wypracowań, odczytane na zebraniach klasowych oraz zebraniach ogólnych, zwołanych z ramienia Komitetu Rodzicielskiego, podziały w silnym stopniu na rodziców, przyczyniając się do korzystnej zmiany ich stosunku do tej tak ważnej sprawy.

Do szkoły tutejszej uczęszcza 56 uczniów, pochodzących z okolicznych wiosek, którzy w okresie późnej jesieni i zimy micszkają na tak zwanych stancjach. Stancje te w wielu wypadkach zarówno pod względem higieniczno-sanitarnym jak i atmosfery wychowawczej pozostawiały dużo do życzenia. Kontakt z rodzicami zainteresowanych uczniów oraz właścicielami stancji spowodował korzystne zmiany w tej dziedzinie.

W związku z próbami wprowadzenia grupowych metod w pracy dydaktyczno-wychowawczej, jednym z elementów których jest grupowe uczenie się, szkoła w porozumieniu z rodzicami wystarała się o odpowiednie warunki lokalowe dla pracujących grup.

### Oświetlenie.

Dane, dotyczące oświetlenia, uzyskane na podstawie arkuszy badań, przedstawiają się wysoce niekorzystnie.

#### Z e s t a w i e n i e.

Nr. lampy: Nr 2 Nr 3 Nr 5 Nr 8 Nr 11

Łłość lamp: 9 118 103 17 9

Razem 256

Proc. 4% 46% 40% 6% 4%

Ustawianie lamp w zbyt wielkiej odległości od uczącego się, niewłaściwy kierunek naświetlenia, oszczędzanie a bardzo często całkowite pozbawianie ucznia światła — to dość powszechne objawy w tej dziedzinie.

Poznane braki stanowiły materiał do referatów i rozmów na zebraniach klasowych i konferencjach indywidualnych z rodzicami. Zostały one wysunięte i omówione przez członków Komitetu Rodzicielskiego na zebraniu ogólnym w miesiącu

marcu. Osiągnięto w dziedzinie poprawy tych warunków poważne wyniki. Doceniając znaczenie należytego oświetlenia dla wzroku ludzkiego, w wielu domach zakupiono większe lampy, w innych zaś, zaopatrzonych w dwie lampy, dziecku w czasie pracy oddaje się większe.

Kierunek światła oraz jego natężenie, zależne od odległości źródła światła, były dotąd przedmiotem bacznej uwagi rodziców. W domach uboższych gdzie wydatek na naftę musi się ograniczać do minimum, starają się rodzice nie absorbować dzieci ubocznymi zajęciami domowymi, ażeby umożliwić im odrabianie lekcji przy świetle dziennym.

### Wypoczynek nocny.

Wypoczynek nocny, będący w odpowiednich warunkach podstawą regeneracji sił psychofizycznych, w świetle poznanych faktów przedstawia się niezbyt korzystnie. 23% dzieci śpi pojedynczo, z reguły natomiast śpią po dwie i więcej, osób, Spanie na niewygodnych ławkach nie należy również do rzadkości.

### Odżywianie.

Jednostajność i niedostateczność odżywiania odbija się mocno na zdrowiu tutejszej działwy. Masowe cwizrodzenia i częste bóle głowy — to częste objawy spotykane na tutejszym terenie. Z akcji dożywiania, prowadzonej przez Komitet Rodzicielski, a finansowanej przez Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, korzystało w 1937/38 r. szk. bezpłatnie 60 dzieci. Każde zaś dziecko za opłatą 5 gr. mogło otrzymać kubek kawy i kromkę chleba.

Jednostajność i niedostateczność odżywiania uwarunkowana jest w pierwszym rzędzie czynnikami ekonomicznymi: 70% gospodarstw to gospodarstwa od 1/2 ha — do 5 ha, obarczone w dodatku wielką liczbą członków rodziny. Wpływ należytego odżywiania na rozwój fizyczny i sprawność umysłową, został w całym szeregu rozmów i referatów mocno zaakcentowany. Liczba dzieci, przynoszących śniadanie do szkoły, wynosząca początkowo 8%, obecnie znacznie wzrosła. Anomalie, płynące z opieszałości rodziców nie przygotowujących dziecku w odpowiednim czasie śniadań, co pozbawiało je tak ważnego pierwszego dziennego posiłku, zniknęły.

### Współpraca w dziedzinie dydaktycznej i wychowawczej kultury życia codziennego.

Dość częsty objaw udzielania przez rodziców dzieciom pomocy niewłaściwymi metodami w zakresie czytania i rachunków utrudniał właściwe opanowanie w normalnym czasie umiejętności czytania i rachowania. Metoda abecadłowa i nieuwzględnianie progu dziesiątkowego przy nauczaniu rachunków przez rodziców, odbijały się w pewnym stopniu ujemnie na wynikach pracy uczniów kl. I. Konkretnie pokazanie na zebraniu rodzicom właści-

wej metody czytania i rachowania w zakresie 20 usunęło te braki.

Obszerna dziedzina t. zw. kultury życia codziennego, a więc higieny osobistej ucznia, higieny i porządku jego otoczenia i t.p., była w ciągu całego roku uwzględniana w całym szeregu referatów i rozmów, przynosząc poważne wyniki w zakresie odwyszawienia szkoły, noszenia chusteczek do nosa, czystości bielizny i odzieży, czyszczenia obuwia, kulturalnego zachowania się w lokalach zamkniętych, ulicach, placach publicznych i t.d. Uchwała zebrania rodzicielskiego z dnia 20 lutego zwołanego przez Komitet Rodzicielski, przznacająca 50 ha pastwisk gromadzkich na budowę szkoły, to również wynik ścisłej współpracy szkoły i domu.

### W n i o s k i.

Przeprowadzane przez nas badania niezbiecie

H. SOKÓLSKA.

## Współpraca szkoły z domem

### we wsi Czeremsze

Po rozejrzeniu się w stosunkach szkolno-domowych tutejszego rejonu zauważyłam, że szkoła i dom są sobie po prostu obce, dalekie. Zdziwienie mnie ogarniało, dlaczego dzieci do szkoły idą wolno, a ze szkoły biegną na wyścigi. Mało się to przykre wrażenie, że uciekają. Ludzie dorośli patrzyli na nauczyciela chmurno, niechętnie.

Z tej obserwacji zrodziła się chęć zrobienia wszystkiego co można, by rodziców zainteresować szkołą i zbliżyć ich do szkoły. Realizację tej pracy w planie swym rozbiłam na cztery etapy:

- 1) Stworzenie w szkole atmosfery radosnego i wesołego życia oraz pociągnięcie dzieci do chętniej pracy.
- 2) Pokazanie rodzicom takiej właśnie szkoły.
- 3) Zainteresowanie domu życiem i pracą szkoły.
- 4) Wciągnięcie rodziców w orbitę szkolnych prac i poprawienie warunków pracy domowej ucznia.

Oto w jaki sposób realizowałam swój plan.

#### 1. Radosna atmosfera pracy.

Zaczęło się od uśmiechu do dzieci i poważnego, szkolnego tonu w takich okolicznościach, w których odruchowo człowiek by dziecko zburczał. Dzieci przepadają za uśmiechem, a spokojne upomnienie szanują. Za uśmiechem przyszły piosenki, zabawy, tańce zuchowe i ludowe (krakowiak, trojak, kujawiak). Z tymi tańcami szło początkowo ciężko i niezręcznie, ale stopniowo pociągnęły one dzieci, stały się jednym z ważniejszych składników naszych świetlicowych rozrywek, a potem szkolnych przedstawień.

Samą klasę starałam się utrzymać czysto, estetycznie, pociągając, a stosunki między dziećmi ułożyć koleżeńsko, serdecznie.

dowodły, że warunki psychiczne, wyrażające się w odpowiedniej postawie wychowawczej rodziców, odgrywają decydującą rolę w nastawieniu dziecka do pracy szkolnej, gdyż „zarażanie“ się dziećmi nastrojami psychicznymi zarówno w pozytywnym jak i negatywnym znaczeniu jest poprostu epidemiczne. Jaki dom, takie dziecko — to prawda, którą wychowawcy muszą mieć na oku, chcąc osiągnąć rezultaty współmierne do włożonych wysiłków.

Największe nawet środki materialne w braku odpowiedniej atmosfery wychowawczej nie stworzą dziecku tych warunków, które by umożliwiły mu produktywną pracę. Zrozumiałą natomiast jest rzeczą, że harmonijne współdziałanie tych dwóch czynników: szkoły i domu — daje największy efekt w zakresie wydajności pracy ucznia.

I powolutku zmieniło się dużo. Dzieci nie uciekały już od szkoły, a przeciwnie: starsza przychodziły po swoich lekcjach bawić się z młodszymi, czasem pomagać im w odrabianiu lekcji, a młodsze bawić się i słuchać bajek, które im opowiadałam lub czytałam. I jednym i drugim nie śpieszyło się do domu.

Ludzie we wsi usłyszeli od dzieci, że im w szkole dobrze. Wierzyli i nie wierzyli. Pytali dzieci, co i jak. A dzieci opowiadały. I to już był pierwszy krok zbliżenia. Poświadczenie jeszcze, ale już się zaczęło kształtować o szkole zdanie dodatnie.

2. W celu pokazania rodzicom takiej miłej szkoły, zorganizowaliśmy szereg imprez przy ich współudziale. Wspomnę tu o najważniejszych.

a) Jest w szkole choinka. Przyszły wszystkie dzieci. Przyszli dorośli. Dzieci bawiły się, śpiewały, piły herbatę, jadły ciastka, brały cukierki od św. Mikołaja i przyrzekały trwoźnie wykonać wszystko, czego od nich wymagał. Ale przede wszystkim i najbardziej cieszyły się. Naprawdę wielka radość przenikała atmosferę tego wieczoru.

Dorośli też się bawili, ale przede wszystkim dziwili się, że w takiej ciasnocie bawi się aż 130 dzieci, a jednak panuje taki ład i porządek.

I przed wyjściem rodzice dziękują, że ich dzieci tak się pięknie bawiły.

b) Urządzaliśmy przedstawienie. Jasełka. Ostatni wieczór. Ojcowie majstrują scenę. Cała klasa czwartaków przygotowuje stroje. Robi to radośnie, zręcznie. Każdy sam się stara jak najlepiej wykonać to, co ma powierzone, czy co mu potrzebne. I jakoś nikt nie psoci. Owszem — żartujemy, rozmawiamy.

Starzy patrzają i dziwią się, skąd im taka ochota przychodzi do pracy. „Toż moja w domu nie chce robić, ani ją zagnać!”

I coś się we wsi zmieniło, bo pomimo dotychczasowej obojętności zjawiało się na przedstawienie dużo ludzi. Jasełka barwne, opracowane, ładnie wypadły. Podobały się wszystkim. Było to pierwsze przedstawienie dzieci w tej wsi, więc się ludzie dziwili, że dzieci tak ładnie potrafią grać.

Podobne było zachowanie się dorosłych na szkolnej zabawie karnawałowej: radowanie się wraz z dziećmi, uznanie i wdzięczność. Było i więcej takich momentów, w których czuło się zadowolenie i dzieci i dorosłych z miłą atmosferą w szkole i z jej pracy. Na jednym z zebrań ogólnych pewien ojciec dziękuje nauczycielstwu za pracę nad ich dziećmi, wyraża swoją radość, że teraz dzieci w szkole mają i dobrą naukę i dobrą zabawę, a inni rodzice przytakują. Fakt ten dowodzi, że środowisko tutejsze nie jest złe, a wymaga jedynie właściwego podejścia.

### 3. Zainteresowanie domu sprawami szkolnymi.

Realizowało się ono powoli poprzez opowiadania dzieci, poprzez wspomniane wyżej obserwowanie życia szkoły. I powoli wzrastało. Przed pierwszym przedstawieniem dzieci agitowały dużej, aby ściągnąć widzów. Na choinkę rodzice przyszli licznie (może dlatego, że bezpłatnie). Przed zabawą zapowiedziano, żeby starsi nie przychodzili, mimo to zjawili się i prosili o wpuszczenie do klasy.

Obchód Imienin Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego był przewidziany tylko dla dzieci i urządzony w dzień, a przybyło również dużo osób dorosłych.

Do wciągnięcia rodziców w sprawy szkolne posłużyły mi również okolicznościowe rozmowy z ludźmi, odwiedziny domów pod pretekstem takim czy innym i zebrań rodzicielskie. Odbyło się ich cztery ogólne i jedno Opieki Szkolnej. Na pierwszym zebraniu było obecnych 54 ojców (na 82). Na następnych frekwencja wzrasta do 73. Krzywa nastroszeń tych zebrań jest charakterystyką nastawienia środowiska do szkoły. We wrześniu pierwsze. Ludzie usiedli w ławkach, jak urzeczona glazy — i nic. Postawa mocnego oparcia o ławkę, mina niewzruszona, niezmienna, spojrzenie tępe. Pod takim spojrzeniem człowiek czuje się jak winowajca. Czasem tylko ogólny pomruk, czasem jakieś słowo z zapleców powiedziane na przekór. I tak prawie dwie godziny.

Wracałam do domu zniechęcona i przybita.

Drugie zebranie w Tygodniu Szkoły Powszechnej z występami dzieci było już nieco inne, nieco cieplejsze w tonie niż tamto pierwsze.

Natomiast trzecie i czwarte zebrania odbyły się już w nastroju humoru, życzliwości, wzajemnego zaufania i śmiem twierdzić zrozumienia. Wynikiem ich było kilka reform w życiu dzieci. Uchwaliliśmy nie pozwalać dzieciom bywać na zabawach młodzieży dorosłej. Rodzice dotrzyмали słowa. Postanowiliśmy wprowadzić jednakowe ubrania dzieciom — i poszyto je. Przekonałam ich do wycieczki dzieci do Białowieży — i cała czwarta klasa pojechała, a nawet kilkoro młodszych dzieci. Zorganizowano dożywianie i prowadzono je.

W ten sposób współdziałanie rodziców ze szkołą rozwijało się i przybierało coraz szersze kręgi. Dożywianie naprzykład było oparte nie tylko o subwencję powiatu, ale i o składki rodziców. Nadto matki mieszkające bliżej szkoły gotowały na zmianę kawę dla dzieci szkolnych.

Przy pierwszym przedstawieniu szkolnym prosiłam opiekunów o pomoc przy zrobieniu sceny i o zajęcie się publicznością w trakcie przedstawienia. Wiosną przed drugim przedstawieniem zgłosili się sami. Do przedstawienia i tańców ludowych trzeba nam było ludowych strojów. Znalazło się kilka dziewczynek, którym matki kupiły materiał na góralską spódniczkę, dały coś starego na uszycie serdaczka. Wieś jest biedna. Tym więcej wart jest taki odruch.

Gdy zbliżało się gminne Święto Pieśni i Wychowania Fizycznego, rodzice dopytywali się, kiedy, co i jak będzie. Było ich dużo na popisach. Oglądali swoje pociechy. W rozmowach o tej uroczystości rodzice wyrażali się z uszanowaniem o swej szkole.

W końcu roku odbyło się zebranie matek i Dzień Matki jednocześnie. Przyszły wszystkie dzieci i wszystkie mamy. I najpierw sprawozdanie dzieci: jak i nad czym pracowaliśmy w szkole, jak w kole P. C. K., jak się rozwijała spółdzielnia szkolna. A potem moje omówienie współpracy szkoły z domem i wyrazy wdzięczności za wszystko dobre oraz krótkie ogólne wzmianki o brakach, które należało by usunąć.

W zakończeniu omówiłam rolę matki w wychowaniu dziecka, a szczególnie w poprawieniu warunków pracy domowej uczniów i podałam do wiadomości wyniki w tej dziedzinie.

Przyszła ostatecznie kolej na urozmaicenia. Przedstawienie, wiersze, pieśni i ogólne dziecięce podziękowanie matkom za ich serce, pracę i trud.

Matki były rozczulone dziećmi, szkołą, dziękowały za wszystko.

Wyszły matki, rozbiegły się dzieci, ale wrażenie tego zjednoczenia dokonanego przed chwilą pozostało we mnie, a sądzę, że i w nich.



A. ZABDYR.

## Praca w grupach

### Fragment sprawozdawczy z prac zespołu Konferencyjnego szkół stopnia III w Hajnówce

Jako przewodniczący zespołu konferencyjnego zainicjowałem wprowadzenie na warsztaty konferencyj zagadnienia pracy w grupach. Uczyniłem to celowo. Chciałem bowiem zainteresować zespół cennym, a prawie niewykorzystywanym „instrumentem“ o poważnych wartościach dydaktycznych i wychowawczych.

Już od kilku lat próbowałem sam tego „instrumentu“ w klasach słabszych w nauczaniu różnych przedmiotów i w organizowaniu wychowawczej strony klasy. Równocześnie kilka śmielszych jednostek z grona nauczycielskiego podjęło szereg prób doświadczalnych. Doznałem więc sam i byłem naocznym świadkiem zarówno powodzeń, jak i niepowodzeń tego ciekawego eksperymentu. Na skutek uzyskanych osiągnięć postanowiłem rozszerzyć warsztaty doświadczalny, wystawić zagadnienie na mocniejsze ataki życia i dyskusyj, po których, sądziłem, forma pracy w grupach albo znajdzie się w naszych szkołach w codziennym użytku, albo w razie niepowodzenia zejdzie z porządku dziennego.

Akcja pionierska przypadła sekcji dydaktycznej. Tak się szczęśliwie złożyło, że przewodniczący sekcji i paru jej członków byli już wtajemniczeni w istotę rzeczy, bo pracy w grupach doświadczyli bezpośrednio. Próba trwała cały rok szkolny. Polegała ona na tym, że: 1) Formy pracy grupowej doświadczano bezpośrednio w słabszych klasach miejscowych szkół III stopnia. W ten sposób prowadzono szereg lekcji z języka polskiego, historii, geografii, arytmetyki, przyrody i zajęć praktycznych. Grupowo organizowano również pracę wychowawczą niektórych klas. 2) Równocześnie poszukiwano materiału bibliograficznego, wyjaśniającego różne strony zagadnienia. 3) Okolicznościowo i na specjalnych posiedzeniach sekcji dzielono się spostrzeżeniami i wynikami z prowadzonej pracy oraz dyskutowano fragmenty zagadnienia w oparciu o bezpośredni materiał doświadczalny lub przeczytaną lekturę. 4) Wreszcie tak przygotowany materiał szedł na plenum zespołu konferencyjnego w postaci referatów, uzupełnianych demonstrowaniem lekcji pokazowych, traktowanych porównawczo. Dyskusję prowadzono samorzutnie lub przygotowywano ją. Wygłaszano mianowicie dwu- i trójreferaty, w których w formie dialogowej 2-3 osoby roztrząsały pro i contra zagadnienia pracy grupowej wedlug z góry obmyślnego planu.

Stanowisko nauczycielstwa i uczniów wobec eksperymentu było różne. Większość grona nauczycielskiego ustosunkowała się wyczekująco i wy-

sunęła szereg zarzutów. Sekcja dydaktyczna miała się z nimi uporać. Oto zarzuty ważniejsze:

1. Praca w grupach przysparza zajęcia nauczycielowi i tak już przeciążonemu.
2. Wymaga ona specjalnych warunków, zwłaszcza obfitych pomocy naukowych i bogatego księgozbioru.
3. W pracy grupowej uczeń przyswaja sobie tylko opracowywany przez grupę fragment tematu lekcyjnego.
4. W grupie aktywne są tylko jednostki zdolniejsze, natomiast inne w najlepszym razie mechanicznie wykorzystują cudzą pracę.
5. Forma pracy grupowej nadaje się raczej do szkół śrećnich, a z małymi wyjątkami można aplikować ją wyłącznie w klasach wyższych
6. Ławki szkolne przeszkadzają pracy grupowej.
7. Forma pracy grupowej nadaje się przeważnie do pracy domowej uczniów i to tych, którzy w sąsiedztwie z sobą mieszkają.

Uczniowie na ogół chętnie pracowali grupowo. Nie zawsze jednak tym chęciom przyświecał właściwy cel: weselej im czas mijał, zwłaszcza w domu. Stąd też ze strony części uczniów padał taki zarzut: Nie lubię pracować w grupie, bo mi koledzy przeszkadzają.

Dużo satysfakcji mieli zwolennicy pracy grupowej, gdy kilku uczniów wyraziło swą niechęć do grup w tych słowach: Nie lubię pracować w grupie, bo robotę trzeba wykonać naraz, a tak to robię na raty. Uczniowie bezwiednie trafili w sedno wartości pracy grupowej: w niej robotę trzeba wykonać. To wyznanie uczniów stało się walnym argumentem grupowym.

Sekcja dydaktyczna z ważniejszymi zarzutami rozprawiła się w ten sposób:

Zarzut 1. Fakt, że praca w grupach przysparza zajęcia nauczycielowi, nie stanowi argumentu rzeczowego, chociażby ten nauczyciel był najbardziej przeciążony. Trzeba natomiast stwierdzić, że w klasach licznych (wykazała to lekcja w klasie VII o 62 uczniach) grupy odgrywają rolę czynnika zmuszającego do pracy i urozmaicającego ją oraz spełniają samokontrolę nad tą pracą. W ten sposób do pewnego stopnia ułatwiają nauczycielowi pracę i wyręczają go. W klasie bowiem 60-cio osobowej ma do czynienia faktycznie z 10 jednostkami wyższego rzędu.

Zarzut 2. Praktyka wykazała, że nauczanie w grupach nie wymaga specjalnych warunków, ani obfitszych pomocy naukowych, ponad te, jakie przewiduje program. Gdy szkoła posiada jakieś specjalne, sprzyjające warunki, tym lepiej. Bez nich zaś nauczyciel uczy się organizować odpowiednio i wynajdywać potrzebne pomoce.

Zarzut 3. Każdą rzecz można zrobić źle lub dobrze.

W pracy grupowej należy wyróżnić następujące odmiany: a) grupa pracuje nad tematem jednym dla wszystkich grup, b) praca w grupie odbywa się nad tematami różnymi dla każdej grupy i nie wiążącymi się w całości, c) grupa pracuje nad fragmentami, z których dopiero montuje się całość, wreszcie d) każdy z członków grupy opracowuje temat odrębny, wiążący się w całość grupową lub nie.

Nieraz zachodzą wypadki, że forma pracy grupowej jest nieodpowiednia dla danej lekcji (np. w ćwiczeniach ortograficznych, w działaniach arytmetycznych, w ćwiczeniach cielesnych). Wówczas nikt nie zabroni przecież zastosować indywidualną lub klasową formę pracy. Chodzi jednak o to, że umiejętność świadomego i trafnego posługiwania się formą pracy grupowej jest jednym więcej cennym instrumentem pracy.

Zarzut 4. Ma on rację przy nieumiejętnym zorganizowaniu grupy i pozostawieniu jej własnemu losowi. Jeśli na czele grupy stanie grupowy o wybitnych i wszechstronnych uzdolnieniach, a jego współpracownicy będą się rekrutowali z samych niedołęgów, wtedy najprawdopodobniej praca w grupie weźmie taki obrót, że grupowy po kilku bezowocnych próbach nawiązania kontaktu intelektualnego z kolegami uprości sobie zadanie i lekcję sam odrobi, by reszcie dać możność bezmyślnego wykorzystania. Dlatego tworzenie grup musi być dobrze przemyślane.

Zarzut 5. Zarzut gołosłowny. O ile bowiem jest prawdą, że nie wszystkie lekcje dadzą się grupowo zorganizować, to również prawdą jest fakt, że nie ma takiej klasy, w którejby nie można było pewnych lekcji prowadzić grupowo. Jaskrawym przykładem tego są zajęcia rozsypankowe uczniów i szereg zajęć praktycznych w klasie I.

Zarzut 6. Słuszny. Ławki szkolne trochę są niewygodne w pracy grupowej, ale jej nie uniemożliwiają.

Zarzut 7. Owszem, formę pracy grupowej można wykorzystać w zajęciach domowych ucznia, pod zasadniczym warunkiem, że uczeń już jest wdroniony do pracy w grupie. Fakt ten jednak nie przeszkadza stosować pracę grupową w zajęciach szkolnych. Przesuwanie zaś jej wyłącznie na dom, gdzie trudno o kontrolę, rzeczywiście może doprowadzić do fikcji i „bezrobocia“. Następstwem takiego sta-

nu rzeczy są skargi uczniów, że im grupa przeszkadza.

W taki to sposób sekcja dydaktyczna toczyła batalię, popartą pokazową lekcją z języka polskiego w klasie VII. Zwolennicy pracy grupowej stali się panami położenia, bo zagadnienie nadal utrzymano na porządku dziennym konferencyj, a obecny Inspektor Szkolny p. Radwański zachęcił grona nauczycielskie do zwiększenia ilości prób, w oparciu o tezy następujące:

1. Pracę grupową można stosować we wszystkich klasach i we wszystkich przedmiotach. Umiejętność zorganizowania może się stać pierwszorzędną pomocą nauczycielowi w klasach przepełnionych i w szkołach słabo zaopatrzonych w pomoce. Ułatwia bowiem kontrolę pracy ucznia i zmusza do poszukiwań różnych środków pomocniczych.
2. Praca grupowa nie jest czynnikiem wyłącznym, gwarantującym bezwzględne powodzenie w każdym wypadku. Ale zastosowana właściwie łagodzi ujemne skutki pracy zbiorowej przez większe poszanowanie indywidualności wysiłku ucznia. Warunek — trzeba sobie dokładnie zdawać sprawę, jakie tematy lekcyjne nadają się do opracowań indywidualnych, grupowych i zbiorowych.
3. Przy organizowaniu należy koniecznie wykorzystać uczniów skupiających wokół siebie innych, chociażby nawet nie należeli do typu wodzowskiego. W ten bowiem sposób wprowadza się do pracy czynnik kompensacyjny dla jednostek impulsywnych, które nieraz są trudnymi do prowadzenia oraz stwarza się ujście dla ambicji.
4. Zespoły grupowe należy tworzyć z uczniów o różnych uzdolnieniach i różnych temperamentach, w ilości 5—6 osób. Wówczas współpracujący uzupełniają się wzajemnie i poczucie niepełnowartościowości ulega niwelacji. Ponadto grupami 5—6-osobowymi jest łatwo operować.
5. Posługiwanie się zespołami grupowymi w pracy domowej ucznia jest możliwe wtedy, gdy zespół zaprawi się w tej formie.
6. Każdą lekcję grupową należy dokładnie przemyśleć pod względem tematycznego ujęcia i trudności dostosowywać do możliwości wysiłku ucznia. W ten sposób nie podważy się wiary ucznia we własne siły.
7. Przy zastosowaniu odpowiednich wymagań praca grupowa staje się cennym instrumentem pracy szkolnej. Ona wyzwala samodzielność ucznia, ułatwia dostosowanie trudności do poziomu umysłowego ucznia, zmusza do pracy intensywnej, zniewala do współpracy, ona stanowi czynnik samokontroli ucznia, wreszcie kształtuje jego indywidualność społeczną.

C. ZIELENIEWSKI.

## Przysposobienie rolnicze w szkole powszechnej

Zbliżył się oczekiwany dzień 25 września, na który wyznaczono zakończenie pracy szkolnych zespołów przysposobienia rolnego, zorganizowanych jesienią ubiegłego roku. Wrażenia uporządkowały się, nasunęły się pewne refleksje, którymi chciałbym się z Szan. Czytelnikami podzielić na łamach Dziennika. Czynię to tym chętniej, gdyż ten dział pracy szkolnej jest prawie nieznan i nieprowadzony. Warto byłoby jednak pomyśleć i gdzie będą odpowiednie warunki — spróbować.

Na każdym kroku spotykamy się z powszechnym biadoleniem i narzekaniem. Rzeczywiście — nie jest dobrze. Ilość potrzebujących pożywienia wzrasta — postęp rolniczy zostaje w tyle. Ciągłe widzi się wymizerowane i blade twarze dzieci, których, jakże często jedynym pożywieniem są ziemniaki z kwasem (z dzieży) i czarny chleb. Wieś nasza bardzo mało uprawia i spożywa warzyw. Warzywa są niedoceniane i źle uprawiane. W tej dziedzinie jest może najmniejszy postęp. Obserwuje się brak podstawowych wiadomości dotyczących płodozmianu i należytej uprawy roli, co powoduje „galopujące“ rozmnażanie się chorób i wszelkiego rodzaju szkodników roślin. Książka rolnicza jeszcze pod strzechy nie trafiła. Uprawa roślin pastewnych „z powijaków“ nie wyszła. Pogańdki na zebraniu gromadzkim, rada i wskazówki udzielone indywidualnie, odnoszą na ogół mały skutek. Przyczyny są różne. Trzeba szukać innej drogi. Trzeba przekonać czymś namacalnym, konkretnym; przekonać, że dobrze jest posłuchać nauczyciela i dla własnego pożytku — spróbować. Postanowiłem zorganizować szkolne zespoły przysposobienia rolnego i do ojca, czy matki trafić przez pracę z dzieckiem.

Po przestudiowaniu odpowiedniej literatury, po omówieniu tych spraw ze współpracującym nauczycielem, przystąpiłem do organizacji. Zapoznano dzieci z celem i sposobem pracy na wspólnym zebraniu III i IV kl. W wyniku tego utworzono dwa zespoły chłopców, w liczbie 20, jako zespół uprawy marchwi pastewnej, i dziewcząt, w liczbie 18, jako zespół uprawy ogródków warzywnych, a mianowicie: kapusty, pomidorów, marchwi, buraków i cebuli. Zagonki konkursowe na gruncie własnym — w domu, obok zagonów rodziców.

Pracę rozdzielono na cztery okresy: jesienny, zimowy, wiosenny i letni. Dodatkowo — okres zakończenia pracy — pokaz.

W okresie jesiennym przestudiowano teoretycznie i pokazano praktycznie w ogródku szkolnym i na własnych działkach sposób uprawy gleby przed zimą, t.j. uprawy z pogłębieniem, nawożenia i przykrycia obornika. W zimie dokładnie przepracowano

broszury tematowe, broszurę inż. Czecha: „Jak roślina żyje i gospodaruje w glebie“, i wybrane zagadnienia z innych podręczników, dotyczące gleby, jej uprawy, nawożenia, potrzeb pokarmowych roślin, tępienia szkodników it.p.

Z nadejściem wiosny zakupiono nasiona i sadzonki cebuli (cebula dymka) w jednej z warszawskich firm ogrodniczych. Rozdano dzieciom nasiona pomidorów i kapusty, celem samodzielnego wyhodowania rozsady tych roślin. Jednocześnie przystąpiono do prac wiosennych na zagonkach, jak: zabiegi nad utrzymaniem wilgoci, spulchnienie, no i wreszcie siewy. Cebulę hodowano z dymki i nasion (żytańska-płaska). Przeprowadzono lustrację zagonków, by stwierdzić, czy i w jakim stopniu uczestnicy stosują się do otrzymanych wskazówek. Lustracje odbywały się przez cały czas, nawet w okresie wakacyjnym. Ciągłe zwracano uwagę na celowość i rzetelność poszczególnych zabiegów. Tyle, co mogliśmy zrobić.

Zbliżał się czas zdania „rachunku“ zarówno przez dzieci, jak i przez nas.

Wszedłem w porozumienie z O.T.O. i KR., zaprosiłem PP. Inspektorów, Wójta, okoliczne Nauczycielstwo i miejscowe społeczeństwo. Gmina ofiarowała 10 zł, na nagrody za najlepsze wyniki. Pokaz wyhodowanych plonów wyznaczono na 25 września. Odbył się także egzamin teoretyczny z przerobionego materiału. Każdy uczestnik miał własne stoisko. Dziewczynki nie poskapiły dywanów, by sale okazały przybrać. Kwiatów bardzo dużo na każdym stołiku. Przy tej okazji wystawiono także posiadane książki rolnicze i narzędzia ogrodnicze. Rozplakatowano hasła, jak: „Budujmy szkoły, one nam lepszą przyszłość zapewnią“, „Ulepszone narzędzia oszczędzą wasze siły“, „Uprawiajcie i spożywajcie warzywa — one wam siły odświeżą“, „Czytajcie książki rolnicze“ it.p. Wszystko gotowe! Uśmiecha się do dzieci pękata, 10 kg. kapusta, burak 2,6 kg przysiadł się obok niej, a z drugiej strony jego brat, trochę mniejszy (2,4 kg — buraki czerwone — egipskie ulepszone), dalej ułożyła się 80 dkg marchew, na którą dzieci mają dużą chętkę, olbrzymia cebula kusi tych, co ją lubią, a do okrągłych, czerwonych pomidorów, to aż ślinka płynie. Gości już pełno. Każdy ogląda, dzieli się uwagami, słyhać słowa uznania, często i zachwyty. Bo przecież „takiej kapusty i takich buraków, marchwi, cebuli jeszcze nie widzieli“. Informują się o uprawę, nasiona, kiedy co i jak?

Gości coraz więcej. Twarze dziecięce trochę zażenowane, jednocześnie radośnie uśmiechnięte. Przecież są bohaterami dnia, zwłaszcza te, co nie żałowały pracy i wysiłku. Były i takie, które zanied-

bały swoje działki. W przyszłości na pewno będą staranniejsze. Zresztą przyznają się do zaniedbania, ale i solennie sobie obiecują, że „na drugi rok — to zobaczymy!“ Póki jeszcze czas — w szybkim tempie okazy do rąk i wspólne zdjęcie. Parę przesunięć błony — i gotowe. Zaczyna się oglądanie przez Komisję i egzamin. Ludzie się tłoczą, bo też chcą słyszeć. Już po egzaminie. Krótkie przemówienie, podziękowanie dzieciom, rozdanie nagród w postaci grabi żelaznych, motyk, łopat, wideł, oraz przyborów szkolnych. Każde coś dostało. Radość i zadowolenie. Już wieczór. Słońce skryło się za horyzontem. Gwar powoli zmniejsza się, później całkiem cicho. Zdaje się, że tak jak wczoraj, jak przed tygodniem. A jednak inaczej. Przybyło coś nowego. Przybyło zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku. Oddycha się pełniejszą pierśią. Już to, że dało się tyle radości i tyle przeżyć tej gromadzie, że ludzie zobaczyli i przekonali się, że umiejętna praca daje dobre rezultaty, dobrze uprawiona i nakarmiona gleba zapłaci za trud.

Rodzi się postanowienie nie ustawać w pracy. Pracować dalej i czekać następnego podobnego dnia, czekać i być gotowym na przyjęcie tych, co przyjdą po radę, tych — co przyjdą zamówić nasiona „takiej dobrej kapusty, buraków i cebuli“. Czy przyjdą? Na pewno! Tak już było. Ilość „dobrych“ ogródków wzrośnie. Może dzieci nabiorą siły i buzie ich pokryje rumieniec. Wzrośnie zainteresowanie szkołą i pracą przez nią prowadzoną. Wzrośnie zainteresowanie samą sprawą wśród społeczeństwa dorosłego, jak teraz wśród dzieci. Dziew-

czynka po opuszczeniu szkoły — potrafiła znaleźć czas, by przyjść na godzinę, na której omawiano sprawę pokazu i powtarzano wiadomości. Kontakt ze szkołą nie zerwała. Inna po cztero-dniowej wędrówce w Warszawie wraca do domu o godzinie drugiej w nocy i pierwsze swe kroki skierowuje na zagonek, by zobaczyć. „co tam słyhać“.

A rodzice? Wystarczy, by nauczyciel sam, czy z garstką dzieci pokazał się na inspekcji. Już na wszystkich domowników przy sobie. Już rozmowa — a jak? w czym dopomóc? Co zrobić i kiedy? A ile szczerzej troski w wypadku pojawienia się jakiejś choroby, czy szkodnika! Czym go zwalczyć? I t. d. i t. d.

Niech tych kilka uwag będzie zachętą dla tych, którzy zechcą zainteresować się tą pracą. Mam nadzieję, że wszyscy przeżyją emocje, jakie ja przeżyłem. Celem podniesienia jakości pracy, celem dania nauczycielowi pewności, że dobrze to zrobi, przydały by się najmniej miesięczne kursy ogrodnicze dla tych, których ta praca pociąga. Rozszerzyły by one zakres naszej wiedzy, pozwoliły by nam skuteczniej pracować na tej niwie. A wówczas, gdy wszyscy za ten łańcuch chwycimy — a rzetelnie — na pewno wieś dzisiejszą wydobędziemy z apatii i uśpienia. Bo tam, gdzie niegdyś rósł jeden mały kłos, dziś muszą wyrosnąć dwa duże; wszystkie miejsca, do dziś porosłe chwastami, jutro muszą się zmienić na ogródki warzywne i kwiatowe.

To jest naszym zadaniem, które wypełnić musimy!

E. DUCZMAL.

## Opieka Korpusu Kadetów

im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza w Rawiczu  
nad szkołą w Trywieży (pow. bielsko-podlaski)

W sąsiedztwie Puszczy Białowieskiej znajduje się mała wioska Trywieża, siedlisko między gospodarzami. Chłopi tutejsi posiadają niewielkie, bardzo rozczłonkowane gospodarstwa. To rozdrobnienie ziemi przyczynia się do ogólnego niedostatku.

Nowoorganizowana szkoła I stopnia istnieje w Trzechwieżach od ubiegłego roku szkolnego. Jak zwykle w takich razach bywa, o wszystko trzeba było dopiero się starać — od ławki począwszy, na najdrobniejszych szczegółach skończywszy.

A mimo to szkoła w Trywieży stała się już przodującą w obwodzie szkolnym bielskim. Zaopatrzona w pomoce naukowe, jakich mogła by jej pozazdrościć nawet niejedna szkoła III stopnia. Piękny radiodbiornik — Telefunken Super 4-lampowy — zdobi obecnie salę szkolną. Lampa projekcyjna, mapy i t. d.

Jakże się to stało?

Zapukałem do serc tych, których hasłem: „Święta miłości kochanej Ojczyzny...“ — do Korpusu Kadetów im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza.

Oto co piszą ci szlachetni opiekunowie w swym „Zewie Kadeckim“ nr 29.XI-3-37/38:

„Szkoły mające kierować pierwszymi krokami młodzieży, mające rozdmuchiwać w ogromny płomień małą, jakże małą iskierkę kultury i wiedzy drzemającą gdzieś na dnie duszy dziecka, iskierkę tak nielitościwie i nieustępliwie a planowo tłumioną brudnymi rękoma wywrotowców, często płatnych z funduszów, których źródła leżą po tamtej stronie naszej granicy wschodniej. Rolę nowoczesnego Prometeusza, niosącego pochodnię nauki, wiedzy i miłości do tego co nasze, spełniać musi nauczyciel.

O, może nawet nie przypuszczamy, w jak okrop-

nie trudnych warunkach nauczyciele kresowi muszą spełniać swe zadanie, swój obowiązek!

Na terenie swojej wsi nauczyciel musi być wszystkim. Prowadzi szkołę, jest wykładawcą i wychowawcą, prowadzi kancelarię, sklepik szkolny, biblioteczkę — a poza tym jest inicjatorem i kierownikiem wszystkich organizacyj, obchodów, kótek i wszelkiej pracy narodowo-społecznej. Warunki bytu są nader trudne. Dzieci przychodzą do klasy głodne, ubrane jedynie w ojcowskie kożuchy, w łapcie, a niejednokrotnie i bosa i mało, że bez podręczników, ale nawet bez zeszytów i ołówków. **A gdy jeszcze na wioskę spadnie jakaś klęska np. pożar lub powódź, wtedy nauka znika na długie, długie tygodnie. Czy praca w takich warunkach może dać dobre wyniki?**

My jednak możemy i musimy pomóc dzieciom i nauczycielom. W iluż to domach walają się po szufladach, nigdy nie otwieranych, stare, nikomu nie potrzebne — książki, pozaczynane bruliony i zeszyty; w iluż to szafach padają łupem moli znoszone, zbyt małe, niepotrzebne już, lecz jeszcze zdadne do użytku ubrania czy bielizna

Zbierzmy to wszystko w jedną dużą pakę i pošlijmy ją w darze dzieciom z dalekich białowieskich borów, w nikomu nieznaną, deskami zabite odludzie. W zamian dostaniemy długie, serdeczne, szczere listy pachnący naszymi kresowymi lasami i borami, list tak rzadkiej w tych czasach prawdziwej wdzięczności. To będzie nasza nagroda i — wiercie mi, że dla tej nagrody warto się trochę potrudzić,,

Istotnie Korpus Kadetów znakomicie wywiązał się ze swego postanowienia. Szkoła otrzymała biblioteczkę, liczącą 100 tomów. W okresie świąt Bożego Narodzenia, w czasie łamania się opłatkiem z najbliższymi przy wigilijnym stole, przypomnieli sobie szlachetni kadeci o setkach biednych dzieciaków podlaskich. Szkoła otrzymała świąteczne paczki. Co za radość opanowała serca moich kochanych uczniów. I słusznie pisze też „Zew Kadecki“ w cytowanym wyżej numerze:

„Dzieciom roześlśniły się oczy i myślami pobiegły do dalekiego Korpusu, położonego na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, do Korpusu, o którym gdzieś, kiedyś może przypadkowo słyszały, do Kadetów, których nigdy nie widziały. Usiadły całą gromadą w swoich ciasnych ławkach i zabrały się do pisania dziękczynnego listu”.

Oto wyjątek jednego z listów z Trywieży:

„Było akurat 6 grudnia, kiedy Pan nasz przyszedł do klasy z listem w ręku i powiedział, że niesie dla nas podarek od św. Mikołaja. Wybuchła w naszej klasie wielka wrzawa. Co też takiego? Pan otwiera kopertę, wyciąga list i daje go do czytania Marysi. Dopieroż to była radość! Spełniły się nasze marzenia. Dumni jesteśmy, że możemy korespondować z Korpusem Kadetów, o którym tyle Pan nasz opowiadał.

A i w historii uczyliśmy się o Kadetach. To też ciekawi jesteśmy, jak teraz wygląda nauka u Was. Czy tak, jak opisana jest w historii...”

Inny znów wyjątek:

„Kochani Opiekunowie!

Niedawno pisaliśmy do Was list, a dziś znów jesteśmy zmuszeni do Was pisać. Otrzymaliśmy mianowicie tajemniczy podarunek. Ku naszemu zdziwieniu ujrzelśmy barażo piękne książki. Było ich sto. Są bardzo ciekawe. Dowiedzieliśmy się, że książki te, Wy kazaliście nam przysłać. Dziękujemy Wam bardzo za ten piękny dar. Przyrzekamy również, że chętnie je będziemy czytać. A i szanować je będziemy. Bo u nas biblioteki w ogóle nie było, a teraz taka jest piękna“.

Jeszcze inny wyjątek:

„Dziękujemy Wam bardzo serdecznie za życzenia świąteczne, otrzymane podarunki i za sprawienie nam w ten sposób gwiazdki... Jedno dziecko dostało nawet buciki. Inne bieliznę. A każde torebkę ze słodyczami i piernikami...”.

A oto jak kadeci odnoszą się do tych niezdarnych może, ale za to szczerych listów:

„...Takie oto listy płyną do Korpusu z odległych kresów, z małych, zapomnianych przez świat i ludzi miejscowości. Ze wschodu Polski ciągną się przez cały kraj niteczki porozumienia i wdzięczności aż na zachód. Nam pozostaje dążyć do tego, by nici te, przerodziły się w grube niezerwalne łańcuchy, za pomocą których biedne dziecko przywiąże się do Polski tak, że żadna wraża dłoń, żadna zła siła nie potrafi go od Macierzy oderwać...”

A teraz trochę liczb. Szkoła otrzymała:

1. **Odzież:** 10 sztuk bielizny, 2 pary skarpetek, 4 swetry, 2 bluzy, 2 pary spodni, 2 pary obuwia i t. d.

2. **Pomoce naukowe:** radio 4-ro lampowe „Telefunken-S“, lampę projekcyjną z generatorem, 100 tomów „Biblioteki Szkoły Powszechnej“, 200 książek, 6 map (między innymi mapę topograficzną Polski), 3 fryzy, 2 obrazy, 13 kompletów kredek kolorowych, 100 ołówków, 300 piór, 15 farb wodnych, 100 gumek, 70 obsadek, 40 liniałów, kątomierze, cyrkle, ekerki, dwie podstawki z próbkami, kolbki, zlewki i cylindry miernicze.

3. **Czasopisma:** 483 egz. różnych czasopism.

4. **Żywność:** 37 paczek żywnościowych.

5. **W gotówce:** 25 złotych.

Jak doszło do przyjazdu Delegacji Korpusu Kadetów do Trywieży?

W jednym z listów dzieci wyraziły chęć poznania Kadetów i sposobu ich życia. Marzeniom dzieci stało się zadość. Już w „Zewie Kadeckim“ w artykule p.t. „Opieka nad szkołą powszechną“ — nap.

przez Kdt. Jerzego Wernickiego, widzimy zapowiedź rychłego przyjazdu Kadetów.

„...Zamierzamy wysłać aparat radiowy. W czasie ferii letnich Korpus Kadetów chce szkołę odwiedzić za pomocą wydelegowania kilku bliżej mieszkających Kadetów...“.

Cóż za radość ogarnęła dziatwę tutejszej szkoły, gdy 8 lipca otrzymaliśmy list, zapowiadający przyjazd Delegacji Kadetów w początkach roku szkolnego do Trywieży. W liście tym między innymi czytamy:

„...Pragnęlibyśmy, by pobyt naszej Delegacji w tamtejszej szkole wykorzystany był dla podkreślenia łączności tych ziem z Rzeczpospolitą...“.

Od tego listu urealniało się to, o czym marzyć nawet dziatwa nie śmiała: Kadeci w Trywieży! własny radiodbiornik! Cdtąd wre praca nad godnym przyjęciem drogich gości. Następuje długa wymiana listów między p. Dyrektorem Nauk a kierownikiem szkoły. Ustalono termin i program przyjęcia. Skomunikowano się z Polskim Radiem w sprawie specjalnej audycji. W tym czasie skład Delegacji ustalono definitywnie na 8 osób (jeden kapitan, jeden profesor-przedstawiciel grona profesorskiego i sześciu Kadetów). Termin przyjazdu ustalono na 18 września. W szkole jak w ulu. Odbywają się próby śpiewu i deklamacji oraz inscenizacji. Dekoracja szkoły i wsi zajmuje już przedostatni dzień. Nadchodzi dzień 18 września. Druga w nocy — gromadka dzieci ubrana w kozuchy siedzi stulona na wozie, jadąc z pękami kwiatów, by powitać swoich drogich Opiekunów. Serca ich wezbrane są wielką radością, że właśnie one zostały wybrane do tej tak miłej czynności.

O godz. 4,25 nadchodzi pociąg. Dzieci onieśmiałe, widzą przed sobą strojne mundury swoich opiekunów. Przygotowane przemówienie jednego z chłopców grzęźnie mu w ustach i nie nie wydobył z siebie oprócz: „Serdecznie witamy!“

Wytwarza się od razu atmosfera nad wyraz serdeczna. Z kolei powitał Delegację jeden z przedstawicieli gimnazjum stolarskiego. Idziemy na krótki wypoczynek do gimnazjum stol., gdzie strudzeni około 600 km podróżą kochani Opiekunowie chętnie zażyli odrobiny odpoczynku. Jednak już o godz. 8 nastąpił wyjazd w dalszą drogę. Jedziemy furmankami. Długi rząd furmanek z duhami przewija się przez ulice Hajnówki, wywołując powszechne zainteresowanie. Po półtoragodzinnej podróży, dojeżdżamy do Kotówki — jednej z miejscowości rejonu szkolnego. Piękna brama triumfalna — cała ludność zebrana z naręczami kwiatów z serca woła: „Niech żyją!“ Następuje powitanie Delegacji chle-

bem i solą. Przedstawiciel gromady w prostych, lecz z głębi serca pływających słowach wypowiedział, co ludność w tej chwili odczuwała. W krótkim, żołnierskim przemówieniu odpowiedział Pan Kapitan — podkreślając, że Delegacja przyjechała do nas, by nawiązać bezpośredni kontakt z dziećmi i ich rodzicami. Obrzuceni kwiatami, wśród niemilknięcych okrzyków, jedziemy do Trywieży. Znow ta sama historia, co przed chwilą. Cała ludność zebrana u bramy triumfalnej z pękami kwiatów i okrzykiem na ustach „Niech żyją!“ Znow powitanie chlebem i solą. Charakterystyczne było przemówienie przedstawiciela gromady. „Nie będziemy się teraz czuli osamotnieni, — bo wiemy, że choć daleko od nas, są ludzie, którzy troszczą się o to, aby naszym dzieciom ułatwić naukę szkolną“. Następnie w otoczeniu całej gromady Delegacja przeszła przez wieś do szkoły. Tu przed pięknie wykonaną bramą powitał drogich gości Inspektor Szkolny obwodowy p. J. Wł. Radwański, Wójt gm. Hajnówka p. L. Kowalczyk jako przedstawiciel p. Starosty Powiatowego oraz Koledzy z okolicznych szkół z pp. kier. Cicheckim i Trybowskiem na czele. Delegaci przeszli wzdłuż szpaleru dziatwy, która obrzucając ich kwiatami i wznosząc okrzyki: „Niech żyją!“ — promieniowała wprost z radości. Na progu szkoły powitał Delegację przedstawiciel dziatwy. Z kolei Delegacja udała się do sali szkolnej, gdzie nastąpiła właściwa uroczystość. Dzieci odśpiewały kilka pieśni patriotycznych i zaprodukowały kilka inscenizacji i deklamacji, odpowiadających duchowi uroczystości.

Następnie w krótkich, lecz jakże serdecznych, naprawdę ojcowskich słowach przemówił przedstawiciel grona profesorskiego, który następnie wręczył kierownikowi szkoły piękny radiodbiornik. Nastąpiła chwila rozczulająca. Wszyscy — wpatrzeni w „czarodziejskie pudełko“ (wyrażenie jednego z miejscowych gospodarzy) — z nieklamana radością słuchali głosu z dalekiej Warszawy, skąd właśnie zwracano się do nas z pozdrowieniami. Po wysłuchaniu krótkiej specjalnej audycji z Warszawy, usłyszeliśmy audycję z Kadeckiej krótkofalowej stacji nadawczej z Rawicza. Z kolei najmłodszy z Kadetów wręczył najzdolniejszemu z chłopców piękny szwajcarski zegarek, jako pamiątkę pobytu Delegacji. Scena ta nad wyraz rozczuliła obecnych. Następnie rozpakowano ogromną 100-kilową skrzynię, w której znajdowały się różne pومce, jak: lampa projekcyjna, przeźrocza, książki, przybory szkolne i t. d. Dary te oszołomiły wprost obecnych. Toteż wzruszające było podziękowanie przedstawiciela dziatwy szkolnej, który m.in. powiedział:

„...Dziękujemy Wam, kochani Opiekunowie, za to, żeście z tak daleka przyjechali do nas i przywieźli takie piękne podarki, a również i za to, że wiemy, jak wygląda polski Kadet. Dumni jesteśmy z tego. I dumni pozostaniemy. Obiecujemy pilnie się uczyć, aby wyrósć na dobrych obywateli Pol-

ski. Przykładem będziecie nam Wy, kochani Opiekunowie, którzy przechowujecie tradycję dawnych Kadetów, których hasłem była: „Święta miłości kochanej Ojczyzny“.

Potem zabrał głos kierownik szkoły, który zobrazował całokształt opieki Korpusu Kadetów i serdecznie podziękował za naprawdę szczerą i serdeczną opiekę oraz wręczył w imieniu działwy dwie lalki w stroju miejscowym. Następnie przemówił jeszcze delegat gromady, który wyraził w jej imieniu radość i wdzięczność za wszystko, co Korpus zdziałał dla wsi. Kilka pieśni i deklamacji poprzedziło przemówienia Kadetów, którzy mówili na tematy: 1) Dlaczego Wojsko opiekuje się wschodem Polski? 2) Znaczenie radioodbiornika w szkole. Głęboko przemyślane uwagi wryły się w pamięć obecnych. Następnie przemówił p. Inspektor Szkolny, który stwierdził, że teraz szkoła nasza jest najlepiej wyposażona w pomoce naukowe spośród szkół I stopnia w obwodzie szkolnym bielskim. W końcu przemawiał kierownik szkoły i p. Wójt gminy, który podziękował Delegacji za tak aktywną opiekę nad szkołą w Trywieży.

Teraz nastąpiła wspólna fotografia gości, ludności i działwy szkolnej. Tak skończyła się część pierwsza uroczystości. Po skromnym obiedzie, przy którego przygotowaniu wybitną pomoc okazała p. Dr Rakowiecka, której na tym miejscu składam najserdeczniejsze podziękowanie, Delegacja Korpusu udała się na zwiedzenie wsi. Zaznajomiła się bardzo szczegółowo z troskami ludności i sposobem jej bytowania. Ludność wszędzie bardzo chętnie informowała swoich gości. Kadeci mieli możliwość zapoznać się z warunkami życia działwy szkolnej.

O godz. 6-tej wieczorem odbyło się ognisko, przy którym zebrała się cała wieś. Liczne pieśni i inscenizacje działwy szkolnej przeplatali Kadeci swoimi naprawdę pięknymi śpiewami. Ozdobą ogniska była gawęda p. Kapitana, członka Delegacji, której zebrani wysłuchali z wielkim wzruszeniem. Po wspólnej modlitwie i pożegnaniu goście udali się na zasłużony odpoczynek.

W drugim dniu pobytu Delegacja udała się wozami do Hajnówki. Wypada mi na tym miejscu zaznaczyć, że Delegacja Korpusu była w Hajnówce podejmowana przez Zarząd Gminy. W Hajnówce zwiedziliśmy ciekawsze jej obiekty, jak gimnazjum stolarskie, największe w Polsce zakłady drzewne i in. Następnie udaliśmy się do Białowieży. Niezapomniane wrażenie wywarła na uczestnikach Dele-

gacji piękna droga puszczańska, imponująca w swej bogatej szacie, pięknych, strzelających do nieba świerków, to znów rosnących dębów albo lip. Dwie godziny drogi minęły w ciągłych zachwytach nad pięknem puszczy.

W Białowieży główne zainteresowanie wzbudziła wycieczka do Parku Narodowego. I tu znowu zetknięcie z puszcza w całej jej okazałości wryło się w pamięć uczestników. Ozdoba puszczy — dąb Jagiełły — spowodował bardzo miłe przeżycie. Usiedliśmy na chwilę i w skupieniu wsłuchaliśmy się w głosy puszczy — i w echa minionych wieków, których ciężar dźwiga na sobie ten imponujący dąb. Przed oczyma naszymi przesuwały się obrazki chwały i potęgi Państwa — Jagiełło, Batory — lata walk o niepodległość — powstańcy — rabunkowa działalność Niemców — i wreszcie znów wolna Polska. Chciało by się tu siedzieć długo, choćby całą noc — tak było pięknie. Jednak przewodnik nagli do powrotu. Już ciemno. Dzięki naprawdę wielkiej uprzejmości p. Dyrektora Parku Narodowego umożliwiono nam zwiedzenie pałacu Pana Prezydenta i muzeum.

Pełni wrażeń wracamy przed północą do Hajnówki. Tu po serdecznym pożegnaniu o godz. 2-iej w nocy Delegacja udała się w drogę powrotną do Rawicza.

Tak minęły dwa dni pobytu Delegacji Kadetów. Dni, które zapisał się złotymi głoskami w kronice szkolnej w Trywieży.

Pobyt Delegacji pozostawił również swoje echo w prasie. I tak „Polska Zbrojna“ w bardzo pięknym artykule ozdobionym fotografią zapoznała czytelników z akcją Korpusu. Również „Ilustrowany Kurier Codzienny“ oraz „Gazeta Polska“ zamieściły opisy uroczystości. Dnia zaś 22 października w ramach audycji: „Śpiewajmy piosenki“, mieliśmy jeszcze raz możliwość podziękować Kadetom za ich opiekę. Audycji tej wysłuchał cały Korpus Kadetów.

Staralem się powyżej przedstawić pokrótce działalność opiekuńczą Korpusu Kadetów. Działalność tak aktywną, tak wszechstronną i tak serdeczną. Toteż na tym miejscu jeszcze raz składam za nią z głębi serca płynące podziękowanie w imieniu działwy szkolnej, ludności i swoim Panu Pułkownikowi — Komendantowi Korpusu, Panu Dyrektorowi Nauk, Gronu Profesorskiemu oraz Kochanym Kadetom.

# K R O N I K A

## Podziękowanie od Komitetu walki o Śląsk za Olzą.

Na ręce Pana Kuratora wpłynęło od Komitetu walki o Śląsk za Olzą podziękowanie dla młodzieży

szkolnej i Nauczycielstwa Okręgu Szkolnego Brzeskiego za dar na rzecz akcji odzyskania Śląska Zaolzańskiego. Poniżej reprodukuje my wspomniane podziękowanie:



## Działwa szkolna — najbiedniejszym szkołom na Polesiu.

W dniu 7 lutego r.b. działwa szkolna z Brześcia n.B. i okolicy złożyła na ręce Pana Kuratora szereg pomocy naukowych dla najuboższych szkół na Polesiu oraz kwotę 370 zł. na radiofonizację szkół - pomników Marszałka Józefa Piłsudskiego w/g uznania Pana Kuratora.

M.in. złożyły: szkoła nr 7 w Brześciu n.B. 30 obrazów do nauki przyrody, geografii i języka polskiego, szkoła nr 8 — 9 przyrządów do nauki

fizyki, szkoła nr 4 — 120 własnoręcznie przygotowanych chusteczek, a szkoła nr 3 — 60 różnych pomocy do nauki. Młodzież gimnazjum i liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. ofiarowała radiodbiornik szkole w Moczulach, pow. stolińskiego.

Na 370 zł., ofiarowanych na radiofonizację szkół-pomników, złożyły się dwie szkoły: kwota 170 zł. zebrana i ofiarowana przez działwę szkół brzeskich i kwota 200 zł. od działwy szkoły powsz. w Domaczewie (pow brzeski), uzyskana przez nią za zebrany złom żelazny.



**ZE SZKÓLNICTWA POWSZECHNEGO.****OBWÓD BIELSKI.****Święto pieśni i wychowania fizycznego w Milejczycach.**

W ogólnej akcji obwodu szkolnego zmierzającej do podniesienia sprawności dziatwy szkolnej w dziedzinie wychowania fizycznego i pieśni, oraz w celu rozbudzenia zainteresowania tą sprawą starszego społeczeństwa odbyło się w Milejczycach gminne święto pieśni i wychowania fizycznego, zorganizowane staraniem wszystkich szkół tutejszej gminy.

W Święcie pieśni wzięła udział dziatwa szkolna z 10 szkół w liczbie 860 dzieci. Program rozpoczęto o godz. 9 podniesieniem na maszt flagi państwowej. Zebrana w czworobok koło masztu dziatwa szkolna odśpiewała hymn państwowy. Następnie odbyła się defilada młodzieży szkolnej, którą przyjeżdżające nauczycielstwo w otoczeniu przedstawicieli władz samorządowych i organizacji społecznych. Zespoły dziatwy, które brały udział w ćwiczeniach i rozgrywkach, wystąpiły podczas defilady w kostiumach gimnastycznych. Dobrze prezentowała się męska drużyna harcerska ze szkoły w Żerzycach.

Po defiladzie kierownik szkoły z Milejczyc wygłosił przemówienie o znaczeniu święta pieśni i wychowania fizycznego, a dziatwa ze wszystkich szkół odśpiewała hymn młodzieży „Hasło”.

Młodzież udała się do świątyni na nabożeństwo, które trwało do godziny 12. Po nabożeństwie zespoły ćwiczebne ze szkół w Milejczycach i Żerzycach wykonały szereg ćwiczeń, zwracając uwagę miejscową ludność w liczbie kilkuset osób. Następnie zebrane koło trybuny zespoły śpiewacze wszystkich szkół odśpiewały piosenki: „Z piosenką”, „Jest drożyna”, „Gaiczek” i „Pastereczka”. Od godz. 13 do 14 min. 30 była przerwa obiadowa, podczas której dzieci pozamiejscowe w liczbie 536 otrzymały posiłek, składający się z dużej bułki i herbaty. Herbatę ugotowano w kuchni polowej, wy pożyczonej w tartaku państwowym w Nurecu.

W drugiej części święta odbyły się popisy szkół. Na program złożyły się śpiewy choralne poszczególnych szkół, inscenizacje, pieśni i tańce ludowe w wykonaniu zespołów poszczególnych szkół. Połączone chóry szkolne odśpiewały wianki pieśni polskich. Wszystkie produkcje wypadły bardzo dobrze i były rześcicie oklaskiwane przez liczną zebraną publiczność. Szczególniej podobały się publi-

czności pomysłowe kostiumy zespołu w Sasinach, krakowiak wykonany przez zespół szkoły w Żerzycach i śpiew chóru szkoły w Milejczycach.

Następnie odbyły się zawody sportowe i rozgrywki międzyszkolne w siatkówkę i dwa ognie. Do biegu sztafetowego stanęły zespoły szkół Sasiny, Rogacze, Milejczyce i Żerzyce. Pierwszą nagrodę uzyskał zespół z Milejczyc. W rozgrywce w siatkówkę zdobył nagrodę zespół Żerzyce. Jednocześnie odbywały się zabawy i gry dla reszty dzieci — i tak: wyścigi w workach, bieg z jajami, bicie garnka i cały szereg innych wesołych gier i zabaw z nagrodami.

Nagrody dla zespołów w zawodach sportowych i rozgrywkach stanowiły komplety składające się z 3—4 książek, które zespół zdobywał dla biblioteki szkolnej. Na nagrody indywidualne w grach i zabawach przeznaczono słodycze. O godz. 17 z powodu ulewnego deszczu przerwano dalsze rozgrywki i zabawy, a dziatwa rozjechała się do domu.

St. Piotrowski

**OBWÓD ŁOMŻYŃSKI.**

Z okazji pożegnania p. inspektora szkolnego Konstantego Józnińskiego, który w połowie marca stycznia r. b. opuścił obwód szkolny łomżyński w związku z jego przeniesieniem na stanowisko inspektora szkolnego w Białymstoku, Nauczycielstwo obwodu łomżyńskiego złożyło w dniu 21 stycznia do jego dyspozycji kwotę 210 zł. Kwotę tę p. insp. K. Józniński przekazał z kolei do dyspozycji Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Romualda Petrykowskiego, który przeznaczył ją na rzecz budowy internatu dla dzieci nauczycielskich w Prużanie. W związku z tym pieniądze zostały z polecenia Pana Kuratora przelane na konto Komitetu Rodzicielskiego państwowego gimnazjum i liceum w Prużanie w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu prużańskiego w Prużanie.

**OBWÓD OSTROWSKI.****Odpowiedź na list dziatwy szkolnej do Naczelnego Wodza.**

Dzieci szkoły powszechnej nr 2 w Ostrowi-Mazowieckiej napisały list do Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, w którym opisały Naczelnemu Wodzowi swoje wrażenia z uroczystości wręczenia wojsku karabinu maszynowego, zakupionego ze składek dziatwy szkolnej powiatu ostrowskiego, nauczycielstwa i personelu Inspektoratu Szkolnego.

Z Adiutantury Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych otrzymano pismo treści następującej:

„Drogie Dzieci! Z polecenia Pana Marszałka Śmigłego Rycza dziękuję Wam serdecznie za miły list, świadczący o Waszych gorących serduszkach, mocno bijących dla Ojczyzny”.

Podpisał ppłk. dypl. Kowalczewski, Oficer Dyspozycyjny.

#### Kurs drużynowych zuchów w Ostrowi Mazowieckiej.

W Ostrowi Mazowieckiej, dzięki poparciu Inspektora Szkolnego p. St. Wawszczaka oraz Zarządu Koła Przyjaciół Harcerzy, Komenda Hufca Harcerzy zorganizowała siedmiodniowy kurs drużynowych zuchów.

Kurs prowadził nauczyciel p. Adam Habel, podharemistrz w czasie od 22 do 28 listopada 1938 r.

Celem kursu było zapoznanie uczestników z pracą zuchową i przygotowanie do prowadzenia drużyn zuchowych.

Program kursu, oparty przeważnie na praktycznych ćwiczeniach zuchowych, został w pełni zrealizowany. Podczas wszystkich prac kursowych panowała wśród uczestników miła atmosfera współpracy, nacechowana wielkim zainteresowaniem i zapalem do roboty zuchowej. W kursie uczestniczyło 20 chłopców — uczniów szkoły powszechnej i gimnazjum. Kurs ukończyło 18 harcerzy, którym powierzono zorganizowanie drużyn zuchowych w ośmiu miejscowościach.

Pod koniec kursu odbył się wieczór pokazów i śpiewów zuchowych, urządzony przez kursistów dla miejscowego społeczeństwa.

Kurs zaszczytliwi swoją obecnością: przewodnicząca Koła Przyjaciół Harc. p. Weronika Rybicka, Inspektor Szkolny p. St. Wawszczak, Podinspektor szkolny p. K. Wieczorek, Wizytator Komendy Chorągwi Harcerzy p. L. Gajdowski, żywo interesując się pracami kursu. Podczas uroczystego zakończenia kursu, po załatwieniu spraw końcowych i wręczeniu uczestnikom zaświadczenia ukończenia kursu, p. Inspektor Szkolny w swym przemówieniu serdecznie życzył wszystkim wytrwałej i owocnej pracy na polu harcerskim.

W odpowiedzi uczestnicy wyrazili wdzięczność i szczerze podziękowanie za umożliwienie im odbycia pierwszego kursu zuchowego. Równocześnie zapewnili, że podjętą pracę będą się starali silnie rozwijać. Następnie odśpiewano hymn harcerski i opuszczeniem sztandaru zakończono kurs.

W wyniku akcji kursowej na terenie kilku szkół powszechnych powstały już drużyny zuchów.

#### Konferencja rejonowa z udziałem przedstawicieli wojska i rodziców.

W dniu 17 stycznia 1939 r. w publ. szkole powsz. żeńskiej nr 2 w Ostrowi-Mazowieckiej odbyła się nauczycielska konferencja rejonowa pod hasłem: „Realizacja zagadnień obronności Państwa w publ. szkołach powszechnych”.

Na konferencję przybyli w charakterze zaproszonych gości przedstawiciele Szkoły Podchorążych Piechoty i pułku artylerii, dyrektor miejscowego gimnazjum, instruktor Pow. L.O.P.P. oraz grono rodziców.

W przeprowadzonych fragmentach lekcyjnych uwzględniono najważniejsze elementy obronności Państwa, tkwiące w poszczególnych przedmiotach nauczania. Pokazami ratownictwa przeprowadzonymi przez szkolne Koło P. C. K. i obrazem scenicznym z zakresu walki przeciwgazowej wykonanym przez zespół harcerek uzupełniono program.

P. major Lenkiewicz w serdecznych słowach podziękował nauczycielstwu za bardzo trafne uchwycenie zagadnień rozwijających skutecznie te walory wychowawcze, które są naczelnymi postulatami obronności; podziękował również m'odzieży za nadesłanie ozdób choinkowych na drzewko dla świetlicy żołnierskiej i zaprosił, by odwiedziła Szkołę Podch. Piechoty dla nawiązania ściślejszego kontaktu z żołnierzem.

#### OBWÓD PIŃSKI.

##### Gwiazdka w szkole powszechnej w Krzywczycach.

Tegoroczna Gwiazdka przyniosła dzieciom szkolnym w Krzywczycach i ich rodzicom wiele niespodzianek i radości.

Niespodzianki zaczęły się jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy to podczas ostatniej godziny lekcyjnej przyjechali do szkoły samochodem przedstawiciele Zrzeszenia Pracowników Państwowego Banku Rolnego w Warszawie w osobach p. Szymanowskiego i p. Łyskanowskiego oraz p.p. Fronczakowie z Pińska. Opiekunowie przywieźli ze sobą podarunki gwiazdkowe, mieszczące się w 4 tajemniczych skrzyniach. Po powitaniach opiekunowie rozdali rozradowanym dzieciom szklanki, szczoteczki i proszek do czyszczenia zębów. Dla dzieci najuboższych znalazło się 5 par butów, 7 swetrów, 2 sukienki, 16 par bielizny ciepłej, 10 szalików, 9 par rękawiczek i 14 par pończoch. Okazało się także, że skrzynie zawierały nadto 630 kawałków mydła dla dzieci, 560 zeszytów, pióra, obsadki, gumki, pędzle, a nawet 2 duże mapy ścienne. Opiekunowie obiecali, że oprócz przywiezionych przedmiotów przyślą do szkoły na gwiazdkę radioaparat, ubrania dla najbiedniejszych dzieci, pomoce naukowe, biblioteczkę, lekarstwa i niespodzianki na choinkę.

Pożegnani radosnymi okrzykami dzieci — mili goście odjechali do Pińska. Wkrótce zaczęły napływać obiecane dary: 75 książek do biblioteki uczniowskiej, odbiornik radiowy i inne. Tegoroczna pomoc ze strony Zrzeszenia Pracowników P. B. R. dla tej szkoły wyraża się kwotą ok. 1300 zł.

Koło młodzieży P. C. K. przy poparciu Kierownictwa Szkoły urządziło dla swoich członków uroczysty Oplątek przy choince w dniu 6.I.1939 r. Na oplątek zaproszono Komitet Rodzicielski jako delegację wszystkich rodziców dzieci szkolnych. Uroczystość miała podniosły charakter. Dzieci zasiadły cichutko przy stołach zaścielonych białymi obrusami. W rogu sali jarzyła się świeczkami choinka. Okna były zasłonięte i mimo dnia na dworze odniosło się wrażenie uroczystego wieczoru.

Najpierw przemówił Kierownik szkoły, przypominając o braterstwie między ludźmi, miłości bliźniego i jedności narodowej oraz życząc wszystkim pomyślności w nowym roku. Potem nastąpiło łamanie się opłatkami. Poważny nastrój prysnął, gdy dzieci zaczęły śpiewać kolędy. Kolędy były przeplatane deklamacją wierszy. Wreszcie popłynęły po raz pierwszy w tej sali skoczne melodie ze świeżo zainstalowanego radioodbiornika. Przy stołach zrobiło się jeszcze weselej, gdy pojawiła się gorąca herbata z sokiem i różne „specjały” w postaci bułeczek, mięsa, jajek itp. Tu już zapanował gwar i radość beztroska.

Punktem kulminacyjnym było rozdanie podarunków w postaci dużych paczek z cukierkami i ciastkami. Słodczyce te przysłało Zrzeszenie Pracowników Państwowego Banku Rolnego w Warszawie.

Na widok takiej ilości słodczy, jakiej dotąd nie oglądały nigdy tutejsze dzieci, wybuchła radość, wyrażająca się w gromkich okrzykach na cześć warszawskiej Opiekunów i organizatorki dzisiejszej uroczystości p. Marii Pióreckiej. Po opłatku młodzieży P. C. K. przysły dzieci młodsze, niezręczne. I znowu powtórzyły się wesołe kolędy, wiersze, podziwianie choinki, zabawy, rozdawanie paczek ze słodczymi, okrzyki itd. Uszczęśliwione dzieci wracały do domów, by podzielić się swoją radością z rodzicami. Na dworze był już prawdziwy wieczór.

Po uroczystościach dla dzieci przyszła kolejna uroczystość dla starszych. Opiekunowie szkoły — Zrzeszenie Pracowników Państw. Banku Rolnego w Warszawie — ofiarowali szkole 4-lampowy radioodbiornik „Telefunken”.

W dniu 8 stycznia 1939 po nabożeństwie w kościółku rzymskokatolickim ludność z Krzywczyc i Podbołocia zebrała się licznie w szkole, gdzie nastąpiło uroczyste uruchomienie aparatu radiowego.

Po przemówieniu Kierownika szkoły — chęć wyrazić swoją wdzięczność dla opiekunów i zaznaczyć swoje stanowisko wobec Państwa — zebrana ludność złożyła samorzutnie kwotę 31 zł. 77 gr. na Fundusz Obrony Narodowej. Kwota ta została przesłana za pośrednictwem Polskiego Radia Komitetowi F. O. N.

Józef Piórecki.

### Wojsko i szkoła.

W dniu 28 grudnia 1938 r. delegacja dzieci szkoły w Rudce, gm. Porzecze, pow. pińskiego, wręczyła dowódcy pułku w Pińsku mapę warstwicową Polski, przeznaczoną na gwiazdkę dla świetlicy żołnierskiej.

Wręczenie mapy odbyło się bardzo uroczysto przy udziale całego pułku. Jeden z chłopców, uczestników delegacji, przemówił do zebranych w świetlicy żołnierzy, wręczając im podarunek. Równocześnie delegacja w imieniu wszystkich koleżanek i kolegów zaprosiła żołnierzy do siebie na choinkę i przedstawienie. Po obiedzie zwiedziły dzieci biura, izby żołnierskie, kuchnię parową, pralnię elektryczną, wodociągi, kotłownię i łaźnię.

W dniu 6 stycznia r.b. przyjechała do szkoły delegacja pułku złożona z 6 osób. Program uroczystości był następujący:

1. Powitanie przedstawicieli wojska.
2. Przemówienie dziecka.
3. Przemówienie oficera oświatowego pułku do dzieci.
4. Śpiewy i deklamacje w wykonaniu dzieci (śpiewy żołnierskie i wiersze z „Wieczorów Świetlicowych”).
5. Zabawy i śpiewy przy choince.
6. Przedstawienie jasełkowe p.t. „Wesołą nowinę słuchajcie”.
7. Pożegnanie delegacji.

W uroczystości tej wzięli również udział bardzo licznie zgromadzeni rodzice. Delegacja wyjeżdżając zaprosiła wszystkie dzieci do siebie na wiośnię, prosząc o utrzymywanie trwałej łączności z pułkiem. Uroczystość wywarła tak na dzieciach, jak i na ich rodzicach ogromne wrażenie.

Włodzimirz Martyn.

### Kurs S. K. O. w Pińsku.

W dniu 9 stycznia r.b. odbył się w Pińsku w lokalu publ. szkoły powsz. nr 3 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego jednodniowy kurs, poświęcony organizacji i prowadzeniu Szkolnych Kas Oszczędności. W kursie wzięło udział 121 nauczycieli. Z ramienia Pocztovej Kasy Oszczędności wykładali na kursie pp. Karpiński i Bańkowski. Poza wykładami, dotyczącymi sposobu prowadzenia S. K. O., przeznaczono dwie godziny czasu na dyskusję, w czasie której prelegenci udzielali wyczerpujących wyjaśnień.

**ZE SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO****OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO.****Rejonowa konferencja polonistów w Białymstoku.**

Pierwsza rejonowa konferencja polonistów w r. szk. 1938/39 odbyła się w Białymstoku w dniu 24 listopada 1938 r. Wzięli w niej udział pp. nac. Wł. Dubaj, wiz. dr T. Pasierbiński, instruktor min. dr Wł. Szyszkowski oraz 56 polonistów z gimnazjów i liceów Okręgu. Podczas popołudniowych obrad wizytował konferencję Pan Kurator Romuald Petrykowski, który wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając m.in. iż Kuratorium ze szczególnym zainteresowaniem śledzić będzie pracę Ognisk metodycznych, jako czynników podnoszących przydatność zawodową nauczyciela, a tym samym i poziom szkolnictwa. Zrealizowanie tego ważnego zadania wymaga jednak współpracy wszystkich członków Ogniska. Nawiązując następnie do powziętej przez uczestników konferencji uchwały ufundowania przez polonistów Okręgu II nagrody przechodniej zespołowej w konkursie polonistycznym, Pan Kurator, inicjator konkursu, przedstawił jego historię. Tę koncepcję należy otoczyć troskliwą opieką. Już w gimnazjum powinno się przygotowywać młodzież do tej końcowej próby sił. Dążyć też trzeba do zwiększenia liczby zespołów biorących udział w konkursie i do podniesienia poziomu prac.

Ośrodkiem konferencji było zagadnienie pracy polonisty w liceum. W związku z tym kierownik Ogniska p. M. Pęcherski przeprowadził w klasie I liceum humanist. lekcję na temat: „Problemy państwowe i ich odbicie w literaturze wieku XVI”. Referaty wygłoszono następujące: 1) Rozkład materiału w kl. I i II liceum humanist. (p. M. Pęcherski). 2) Sprawozdania z realizacji programu w kl. II liceum przyrodniczego, humanist. i matem.-fiz. (referat zbiorowy pp. Horowitżówny, Smoleńskiego, Zimera). 3) Romantyzm polski jako forma walki z rzeczywistością dziejową (p. Smoleński).

1. Rozkład materiału w kl. I i II liceum humanistycznego (tezy).
1. W kl. I lic. hum. rozporządzamy przeciętnie liczbą około 140 godzin lekcyjnych, w kl. II — 130 godzin. Ta niewielka ilość czasu nakłada na polonistę, jako naczelną postulat. obowiązek bardzo oszczędnej gospodarki czasem.
2. Aby uniknąć zbyt pośpiesznego i wskutek tego powierzchownego przerobienia materiału, należy: a) dokonać szczegółowego rozkładu materiału na okresy, miesiące i tygodnie b) wybrać niewielką liczbę tematów do szczegółowego opracowania. c) ustawicznie kontrolować się, czy nie jesteśmy onóźnieni.
3. W wyborze tematów do szczegółowego opracowania należy kierować się przede wszystkim

własną kompetencją, zaopatrzeniem biblioteki w potrzebną liczbę książek, wreszcie zainteresowaniem młodzieży.

4. W wyborze materiału ograniczyć się do zagadnień i utworów obowiązkowych. Poza listę utworów obowiązkowych należy wykroczyć tylko w tym wypadku, jeżeli utwory dodatkowe potrzebne są do oświetlenia obowiązujących zagadnień programowych.
5. Ponieważ obfitszy jest materiał w kl. II, wskazane byłoby w kl. I wyczerpać większość zagadnień z nauki o języku, położyć tu również większy nacisk na literaturę współczesną, teorię literatury i ćwiczenia w mówieniu i pisanu.
6. Projekt ramowego rozkładu materiału:

a) w kl. I:

I okres: 15 tygodni, 75 godzin. Przerobić p. 1, 2, 3 programu wraz z odpowiednią lekturą. Z literatury powszechnej: Boska Komedja, jedna tragedia Ajschylosa i Sofoklesa, jedna komedia Moliera i jedna tragedia klasyczna francuska. Z nauki o języku tematy: język jako środek ekspresji życia duchowego człowieka. Pierwiastek rozmowy, uczuciowy i wyobraźniowy w ekspresji językowej. Zmienność znaczeń i form języka w czasie. Obce wpływy kulturalne w świetle wyrazów zapożyczonych. Z ćwiczeń w mówieniu i pisanu — wdrożenie do notowania i protokołowania oraz „zbieranie i opracowywanie materiałów do zagadnień z kilku dzieł i referowanie ich ustnie lub piśmiennie w formie rozprawki”.

II okres: 12 tygodni, 60 godzin. Przerobić p. 4 i 5, a więc również Fredrę. Z literatury powszechnej 1 tragedię Szekspira, „Fausta” Goethego i jeden utwór Byrona. Z nauki o języku: obce wpływy kulturalne w świetle wyrazów zapożyczonych (w. 17 i 18); społeczne normy językowe, poprawność i czystość językowa, ortografia i ortoepia, mowa a pismo. Z ćwiczeń w mówieniu i pisanu: referaty i koreferaty.

III okres: 5 tygodni, 25 godzin. Przerobić p. 6 z programu wraz z odpowiednią lekturą. Przez wszystkie okresy ponadto: literatura współczesna, ćwiczenia w estetycznym wygłaszaniu i w związku z materiałem odpowiednie wiadomości z teorii literatury.

b) w kl. II:

I okres: przerobić p. 1 i 2, a przynajmniej z p. 2 skończyć Prusa. Wtedy w styczniu: Sienkiewicz, Orzeszkowa i część syntetycznych zagadnień z p. 2. Z literatury powszechnej: jedna powieść Dickensa. Z nauki o języku: cechy charakterystyczne prozy artystycznej, prozy

naukowej i prozy potocznej. Styl poezji i prozy artystycznej; zabarwienie uczuciowe, obrazowość, malowniczość, śpiewność i rytmika.

II okres: przerobić p. 3 i 4, t.j. 10 literatury najnowszej. W sensie minimalnym — luty i marzec mogłyby być poświęcone omówieniu p. 3, ale wtedy w III okresie, t.j. w kwietniu, trzeba wziąć p. 4 — i brak czasu na powtórzenie całego materiału. Z nauki o języku: różnicowanie się języka: język ogólnopolski, gwary ludowe, żargony zawodowe. Z literatury powsz.: jeden dramat Ibsena, jedna powieść Conrada.

III okres: przerobić p. 4. Ostatni temat w tym dziale: „Literatura polska w swym dziejowym rozwoju jako wyraz dążeń indywidualnych i zbiorowych — powiązać z powtórzeniem materiału z kl. I i II.

I w tej klasie przez wszystkie okresy: literatura współczesna. ćwiczenia w estetycznym wygłasaniu i dalsze wiadomości z teorii literatury.

## 2. Sprawozdania z pracy w kl. II lic.

Omówiono kolejno spostrzeżenia nad pracą w wydziałach przyrodniczym, humanistycznym i matematyczno-fizycznym klasy II lic. Podkreślono konieczność rozróżniania postawy nauczyciela w liceum i gimnazjum; ekonomiczne wykorzystanie czasu (zwłaszcza unikanie zaległości w kl. I lic) oraz wykorzystanie lektury domowej (w oparciu o zainteresowania uczniów). Nadto ustalono, że materiał nauczania w obu klasach liceum humanistycznego należy ujmować jako pewną całość.

## 3. Rozmowy indywidualne.

Podczas przerw i po zamknięciu obrad przedstawiciele Kuratorium i kierownik Ogniska w rozmowach indywidualnych udzielali wyjaśnień i informacji poszczególnym uczestnikom konferencji.

### Bursy męska i żeńska w Białymstoku.

Duży odsetek młodzieży kształcącej się w szkołach średnich Białegostoku stanowią dzieci rolników z okolicznych wsi, osiedli i miasteczek.

Jest to element na ogół zdolny, moralnie zdrowy, wykazujący dużą chęć zdobycia wiedzy, czynnik twórczy w przyszłej pracy dla Polski.

Młodzież wiejska rekrutuje się przeważnie ze środowisk biednych. Pokrycie kosztów nauki i utrzymania w Białymstoku przerasta w wielu wypadkach finansowe możliwości rodziców.

Toteż młodzież wiejska zdobywa wiedzę często kosztem zdrowia, zabiegając i zużywając energię na poszukiwanie lekcji w celu choćby częściowego pokrycia kosztów utrzymania, co odrywa ją od

normalnej i systematycznej pracy domowej. Starsi chłopcy i dziewczęta utrzymują się ze źle płatnych korepetycyj lub pracują zarobkowo w godzinach wieczorowych.

Intensywna praca wymaga dobrego odżywiania i znośnych warunków lokalowych. Sprawy te w wielu wypadkach pozostawiają wiele do życzenia. Młodzież za dość wysokie wynagrodzenie (od 10 do 30 zł miesięcznie) otrzymuje w pokoju kąp do spania z prawem korzystania z miejsca przy wspólnym stole. Żywi się najczęściej suchą strawą przywiezioną z domu lub korzysta z pożywienia o podejrzanym wartości odżywczej i niedostatecznej pod względem ilości kaloryj. Odwiedzający tak zwane „stancje prywatne“ wiele mogliby powiedzieć o warunkach lokalowych i zdrowotnych, o ujemnych i wysoce demoralizujących wpływach na młodzież tych pomieszczeń, będących jej azylem w okresie 9-ciu miesięcy roku szkolnego.

Dlatego też należy powitać z radością realizację opieki nad 70 uczniami i uczennicami szkół średnich w Białymstoku, zainicjowaną przez Białostockie Koło Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi. Opieka ta wyraża się w prowadzeniu dwu burs (męskiej i żeńskiej), w których za połowę kosztów rzeczywistych daje się wychowancom całkowite utrzymanie. Poza tym Zrzeszenie organizuje cały szereg prac kulturalno-oświatowych dla młodzieży wiejskiej.

Bursę męską założono 5 września 1933 roku. Umieszczono w niej 25 uczniów szkół średnich, pochodzących z niezamożnych, małorolnych rodzin wiejskich.

Od dnia 10 stycznia 1939 roku uruchomiono również bursę żeńską dla 19 uczennic uczęszczających do gimnazjów: państwowego im. Anny Jabłonowskiej i prywatnych: im. H. Sienkiewicza, Kupieckiego i Zeligmana.

Bursy mieszczą się w dość wygodnych lokalach przy ul. Sienkiewicza, składających się z 2 — 3 sypialni, stołowni, kuchni oraz świetlicy. Urządzenie jeszcze nie całkowicie zorganizowane, składa się z łózek z siernikami, półek, szafek, stołów, taburetków i t.p. Bursy posiadają całkowity sprzęt kuchenny. Braki w estetycznym urządzeniu izb będą uzupełnione przez samą młodzież na lekcjach zajęć praktycznych (abażury, lampy, półeczki, lustra i t.p.). Personel pomocniczy w bursach składa się: z jednego wychowawcy (męska), jednej wychowawczyni - zakonniczki (żeńska), gospodyni-kucharek oraz jednej pomoconicy.

Zrzeszenie pobiera za mieszkanie wraz z opalem i światłem oraz całkowitym utrzymaniem i praniem 20 zł. miesięcznie od ucznia, przy czym część opłaty można uregulować produktami. W

bursie żeńskiej na 19 uczennic jedna otrzymuje zniżkę 10-cio złotową. Oprócz tego, Zrzeszenie pokrywa połowę opłat za 4-ch uczniów - wychowanków bursy, uczących się w gimnazjum mechanicznym. Poza młodzieżą, mieszkającą w bursach, Zrzeszenie opiekuje się ogólnie młodzieżą wiejską, której wydaje codziennie bezpłatnie obiady.

Srodki materialne czerpie Zrzeszenie z opłat młodzieży, ze składek członkowskich, z dobrowolnych ofiar członków Zrzeszenia (około 1000 zł miesięcznie), z dotacji Komitetów Rodzicielskich i różnych instytucji społecznych.

Ilość i jakość wydawanych posiłków jest zupełnie wystarczająca. Na co wskazuje dobry wygląd młodzieży.

W skład Zarządu Zrzeszenia wchodzi ludzie dobrej woli, działacze chłopscy, realizujący hasło „frontem do wsi”.

Pełna poświęcenia praca społeczna zwraca uwagę szerszego ogółu społeczeństwa, dla którego przyszłość młodzieży, jej zdrowie fizyczne i moralne jest kwestią zasadniczą.

Poświęcenie tych burs odbyło się w dniu 5 lutego r. b.

#### **Dorobek wydawniczy Koła Krajoznawczego przy gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pińsku.**

Czynne Koło Krajoznawcze uczniów przy gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pińsku ma już własny piękny dorobek wydawniczy. Ostatnio Koło wydało zajmującą broszurkę p.t. „Kobieta na Polesiu“ (jako nr 3 wydawnictwa Koła). W 14 zwięzłych rozdziałach przedstawiono ciekawe życie kobiety na Polesiu. Widzimy ją przy pracach codziennych i rozrywkach. Ostatni rozdział mówi o „szlachciance“ na Polesiu. W całości ujęcia widać werwę młodzieńczą, umiłowanie ziemi rodzinnej i serdeczny sposób omawiania tematu. Książeczka może być ciekawą lekturą i dla młodzieży szkolnej i dla starszych. Świadczy ona również o wartościowej pracy Koła Krajoznawczego młodzieży i owocnej opiece jej opiekunów.

#### **Prace Koła Krajoznawczego przy gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku.**

Koło Krajoznawcze przy Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku po raz trzeci brało udział w dorocznym konkursie organizowanym przez oddział Towarzystwa Krajoznawczego dla młodzieży szkół średnich. W roku 1936/37 otrzymało dwie nagrody, pierwszą za „Krzyże i kapliczki w Argustowskim“ i drugą za monografię Tykocina.

W roku 1937/38 Koło złożyło na konkurs siedem prac, z których nagrodzono trzy: pierwszą

nagrodę uzyskała praca p.t. „Budownictwo we wsi Pogorzałki“ (pow. białostocki), drugą przyznano za pracę p.t. „Z wędrówek do suwalszczyzny“ bogato ilustrowaną i czwartą za monografię osady Choroszec (pow. białostocki).

Na konkurs tegoroczny złożono cztery prace i uzyskano dwie nagrody: trzecią za „Zwyczaje i obrzędy we wsi Pogorzałki“ i czwartą za zdobnictwo na Kurpiach.

Na podkreślenie zasługują prace ucznia kl. IV Edmunda Popławskiego, który dwukrotnie biorąc udział w konkursie zdobył pierwszą i trzecią nagrodę. Prace te obejmują zagadnienia ludoznawcze jak: dawne zwyczaje, obrzędy, zabawy, legendy i lecznictwo ludowe, praktykowane lub zamilkłe w rodzinnej wsi Pogorzałki.

#### **Wyniki konkursu T-wa Krajoznawczego.**

W wyniku konkursu ogłoszonego przez Oddział Białostocki Polskiego Tow. Krajoznawczego dla młodzieży na rok 1938 wpłynęło 9 prac krajoznawczych, z których 4 uzyskały nagrody, a mianowicie:

Nagroda I — aparat fotogr. za zł. 56.— za pracę „Stolica Jaćwieży“ Feliksa Woronieja, ucznia kl. II Liceum Państwowego w Drohiczyńcu (praca wydrukowana).

II — przybory do rysunków i malarskie na ogólną sumę zł. 25.— za pracę „Judziańka“ Władysława Suchodoły, ucz. kl. III Gimnazjum Kupieckiego w Białymstoku.

III — aparat fotograf. za zł. 18.— za pracę „Pogorzałki“ cz. II (zwyczaje) Edwarda Popławskiego, uczn. kl. IV gimn. im. Piłsudskiego w Białymstoku.

IV — aparat fotograf. za zł. 11.— za pracę „Kurpie“ Kazimierza Godorowskiego, ucz. kl. III gimn. im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku.

Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali drobniejsze upominki za udział w konkursie.

#### **ZE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.**

**Okręgowa konferencja ustrojowo-programowa kierowników i nauczycieli szkół doksztalających zawodowych.**

Z inicjatywy wizytatora ministerialnego p. Antoniego Wójtowa została zorganizowana w Brześciu nad Bugiem w dniach 19 i 20 grudnia 1938 r. konferencja ustrojowo-programowa dla kierowników publicznych szkół doksztalających zawodowych w Okręgu oraz dla nauczycieli miejscowych szkół doksztalających zawodowych w Brześciu nB.

Obrady odbywały się pod przewodnictwem Pana Kuratora Okręgu Szkolnego.

W konferencji wzięli udział z ramienia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wizytatorzy ministerialni pp. Antoni Wójtów i Józef Sobiński i z ramienia Kuratorium naczelnik wydziału i wizytatorzy szkół zawodowych. Ponadto w konferencji brali udział: przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego p. Edmund Janiszewski, obwodowy inspektor pracy p. Łukasz Janicki, prezes Izby Rzemieśniczej w Białymstoku p. Leon Bernacki i przedstawiciel Izby Rzemieśniczej w Brześciu nB. p. Jędrychowski.

Przedmiotem konferencji były: sprawy ustrojowe, administracyjne i finansowe oraz programy szkół dokształcających zawodowych.

Na podstawie referatu p. wizytatora A. Wójtowa i w wyniku dyskusji ustalono:

1. Ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół dokształcających zawodowych z roku 1937 określa, że utrzymywanie szkół dokształcających zawodowych w 2/3 częściach kosztów nauczania ciąży na Skarbie Państwa, a w 1/3 na samorządzie, obowiązek zaś zakładania tych szkół na gminach miejskich i wiejskich. Samorządy zobowiązane są ponadto dostarczyć lokali i pokrywać kosztu administracyjne.

2. Nazwa szkół dokształcających zawodowych zostaje ujednostajniona i na zasadzie rozporządzenia Mm. W. R. i O. P. brzmi: publiczna szkoła dokształcająca zawodowa. Do tej nazwy może być dodany numer szkoły i miejscowość.

3. Szkoły dokształcające zawodowe w całym Państwie obejmują 50% młodzieży odbywającej naukę rzemiosła. Kierowanie młodzieży rzemieślniczej do szkół dokształcających zawodowych winno odbywać się w pierwszym rzędzie drogą propagandy, a gdy te metody zawiodą — należy usuwać czynniki hamujące frekwencję, stosując rygory ustawowe.

4. Przyjmowanie uczniów do szkół dokształcających zawodowych odbywa się zasadniczo na początku roku szkolnego; przyjęcie ucznia może nastąpić również i w czasie roku szkolnego, gdy uczeń przedstawi zaświadczenie od mistrza o późniejszym wstąpieniu do nauki zawodu.

P. wizytator J. Sobiński w referacie p.t. „Programy szkół ogólnozawodowych” omówił szczegółowo programy poszczególnych przedmiotów, dając wytyczne do ich realizacji.

W dyskusji ustalono:

1. Nie ogłoszono drukiem wytycznych do programów ze względu na różnorodność warunków realizowania programów nauczania.

2. Religia i język polski nie mają za zadanie kształcenia zawodowego, lecz winny głównie budzić

kult do pracy, rozbudzać dumę narodową i wartości duchowe młodzieży.

3. Programy ułatwiły nauczanie, lecz odczuwa się brak książek i podręczników, które pozwoliłyby realizować zagadnienia zakreślone programem.

W drugim dniu konferencji p. wizytator J. Sobiński omówił programy grup zawodowych i ogólne uwagi o programach szkół dokształcających zawodowych specjalnych.

W dyskusji brali udział wszyscy uczestnicy konferencji.

Po przerwie p. wiz. E. Laskowski omówił sprawy bieżące w odniesieniu do spraw porządkowych i organizacyjnych szkół dokształcających zawodowych w Okręgu.

**Młodzież Państwowego Gimnazjum Mechanicznego i Państwowego Gimnazjum Stolarskiego w Białymstoku opiekuje się dziećmi z Polesia.**

Od szeregu lat istnieje żywe zainteresowanie młodzieży gimnazjum mechanicznego i stolarskiego życiem, pracą i warunkami bytowania małych, biednych poleszuczków. Wyrazem tego zainteresowania i bratniej łączności jest częsta korespondencja i tradycyjne przesyłanie dzieciom szkoły w Zamłyniu „gwiazdkowych” upominków.

Ciężkie są nieraz warunki życiowe naszej młodzieży. Bieda niejednemu dokuca, ale gdy nadchodzi radosne święta Narodzenia Bożego Dzieciątka, jakże tu nie podzielić się chociażby ostatnim kawałkiem chleba z tymi, którzy mają jeszcze mniej, których młode życie na dalekich kresach wolnej naszej Ojczyzny upływa w smutku i niedostatkach. To też ochoczo, radośnie i bez przymusu niesie każdy swój skromny dar dla d. i. c. i Polesia. Jedni przynoszą cukier, inni jakieś pieczywo i słodycze, ten przynosi nową ciekawą książkę z obrazkami, którą kiedyś dostał sam na „gwiazdkę”, a jeszcze inny pachnące mydélko. Są i tacy, którzy składają dar pieniężny. Zebrało się tego aż dwie duże paki ogólnej wagi 61 kg. i w dodatku 25 zł gotówką, którą przesłano jednocześnie z upominkami p. Kierownikowi szkoły na wydatki najpilniejsze.

Zarząd „Samopomocy” pracuje sprawnie. Przyjmuje dary od kolegów, notuje, segreguje, rozdziela i pakuje w nowe ładne paczki. Ale trzeba napisać i list, trzeba złożyć życzenia! Pi-sze więc jeden z członków Zarządu list, list nie byle jaki, lecz ilustrowany. Niech te małe poleszuczki dowiedzą się, jak pracuje młodzież w naszej szkole. A może który zachęci się do pracy zawodowej i przyjedzie do nas? „Słodkie i pachnące będą święta u Poleszuczków” — śmieją się chłopcy odwołując

przesyłkę na kolej. „Na przysły rok zrobimy inaczey”, mówi inny, „damy im narzędzia pracy, które sami wykonamy w warsztatach“.

Po świętach jest już odpowiedź. Pisze p. Kierownik szkoły:

„W imieniu swoim i działwy tutejszej szkoły składam uczniom na ręce Dyrekcji najserdeczniejsze podziękowane za tak hojny dar w postaci paczek żywnościowych oraz 25 zł., które uczniowie przesłali na potrzeby tutejszej szkoły. Rozdanie podarków gwiazdkowych odbędzie się przy wspólnej choince 14 b.m. Dyrekcji przesyłam najserdeczniejsze podziękowanie za opiekę nad moją szkołą i życzę z okazji Nowego Roku owocnej pracy nad wykuwaniem młodych charakterów”.

Niewątpliwie napiszą i dzieci! Napiszą wszystko i szczegółowo, napiszą do swych starszych braci w Białymstoku.

## Z OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

### Wyróżniona praca.

Za wyróżniającą działalność oświatowo-pozaszkolną, w szczególności na kursach dla poborowych i przedpoborowych w roku szkolnym 1937/38 — 1676 nauczycieli otrzymało w miesiącach grudniu i styczniu remuneracje od 25 do 70 zł.

Z ogólnej liczby wynagrodzonych nauczycieli 742 to pracownicy oświatowi z woj. białostockiego a 934 z Polesia. Ponadto około 150 najwybitniejszych oświatowców otrzymało osobiste odręczne podziękowania Pana Kuratora.

### Fundusz Pracy na walce z analfabetyzmem poborowych.

Podobnie jak w latach poprzednich. Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym przeznaczył w roku bieżącym zł 32.500 na zatrudnienie bezrobotnych nauczycieli w Okręgu Brzeskim do walki z analfabetyzmem poborowych i przedpoborowych.

Nauczyciele ci zostali przeszkoleni na konferencji w Brześciu w dniach od 3 do 5 lutego i rozpoczęli pracę na przydzielonych placówkach.

Ogólna liczba zatrudnionych w ten sposób nauczycieli w Okręgu Szkolnym Brzeskim osiągnie liczbę 65.

### Hojny dar pracowników Banku Polskiego.

Pracownicy Banku Polskiego w Brześciu n. B. ofiarowali w m-cu styczniu b.r. trzy piękne czterolampowe aparaty radiowe z kompletnym urządzeniem instalacyjnym.

Aparaty te przydzielone zostały szkołom w Oltuszu i Wistyczach powiatu brzeskiego i Nujnie powiatu koszyrskiego.

Ponadto, jak się dowiadujemy, podobną ofiarę na rzecz szkół pińskich mają złożyć Pracownicy Banku Polskiego w Pińsku. z ramienia Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego w Warszawie.

### Teatrzyki kukielkowe.

Na terenie Okręgu Szkolnego obserwujemy w b.r. szk. poczynania pracowników oświatowych w zakresie nieznaney dotąd formy pracy — teatrzyku kukieliek. Teatrzyki takie uruchomiono w Białymstoku, Białowieży i Trzciance — pow. bielskiego, w Kamieniu Koszyrskim, w Łosincach pow. drohickiego, Żabince pow. kobryńskiego oraz w Sidrze pow. sokólskiego. Plany prac tych teatrzyków przewidują widowiska nie tylko w siedzibie teatru kukieliek ale również i w sąsiednich wsiach i miasteczkach.

Teatrzyki kukielkowe przyczynią się niewątpliwie do zwiększenia sumy przeżyć artystycznych działwy szkolnej oraz dorosłych.

### Otwarcie kursu dla przedpoborowych w Otwierzycach.

W dniu 6 listopada r.ub. odbyła się w Otwierzycach obwodu stolińskiego skromna w rozmiarach, lecz napewno piodna w skutkach, uroczystość. Oto z inicjatywy kierownika szkoły p. Kazimierza Kasprzyka, w wymienionej miejscowości urządzono uroczyste otwarcie kursu dla przedpoborowych.

Już o godz. 9 rano z różnych stron wsi przez łąki nadhoryńskie zdążyły grupki młodzieży i starszych gospodarzy do szkoły na otwarcie sezonu pracy na kursach dla przedpoborowych.

Salę szkolną zostały przybrane zielenią.

Na program otwarcia złożyły się: przemówienie kierownika szkoły, instruktora o.p., przedpoborowego i sołtysa; pieśni patriotyczne i ludowe, oraz wspólna fotografia.

Liczny udział starszych gospodarzy świadczył dobitnie, że zainteresowanie się problemem kształcenia przedpoborowych we wsi jest całkowicie poważne.

Należy nadmienić, że w b. roku podobne poczynanie pracy oświatowo - pozaszkolnej miało miejsce w wielu innych miejscowościach obwodu stolińskiego.

### Ciekawa działalność oświatowo - rolnicza szkół.

Odbyły się w siedzibach gmin powiatu koszyrskiego kokursy rolnicze. W konkursach tych obok zespołów P.R., poszczególnych organizacji wzięły również udział i zespoły szkolne, utworzone z dzieci szkolnych i młodzieży pozaszkolnej, przywożąc ze sobą na wystawę szereg bardzo ładnych eksponatów.



Najlepsze miejsca, pierwsze i drugie w ogólnej klasyfikacji, otrzymały za marchew, kapustę, pomidory, pietruszkę i inne eksponaty, szkoły: w Małych Hołobach, Cyrze, Dolsku i Aleksandrii.

Szkoły te, obok dyplomów otrzymały takie nagrody jak motyczki, polewaczki, nożyce do przycinania krzewów, drzewka owocowe i t. d.

Szczególne wyróżnienie otrzymała szkoła w Aleksandrii, gm. Soszyczno, gdzie zespół młodocianych, pod kierunkiem kierowniczką tamtejszej szkoły p. Jariny Niezgodzkiej, wyprodukował (na ziemi piaszczystej) piękną pszenicę jarą „Ostkę”.

Pszenicę tę, jako w ogóle dotychczas na terenie powiatu koszyrskiego nie spotykaną, rozkupiła natychmiast (po kilka kilogramów) miejscowa ludność do obsiewu wiosennego.

Jak z powyższego widać, szkoły na Polesiu w swej pracy oświatowo - pozaszkolnej nie tylko walczą skutecznie z „analfabetyzmem litery”, ale rzucają się również do podniesienia kultury rolnej i ogólnego dobrobytu wsi poleskiej.

**Ciekawy program konferencji Oświaty Pozaszkolnej w obwodzie stolińskim.**

Dążąc do dalszego doskonalenia form pracy oświatowej, Inspektorat Szkolny przeznaczył po 1 konferencji w każdym rejonie na omawianie zagadnień z zakresu oświaty pozaszkolnej.

Program tych konferencji jest następujący:

- gm. Berezów 1) dzień pracy z przedpoborowymi na I st. p/g progr. K. O. S. B. (pokaz);
- 2) praca w świetlicach dla przedpoborowych (referat);
- gm. Chorsk 3) praca zespołu teatralnego w świetlicy (pokaz);
- 4) podnoszenie kultury estetycznej młodzieży drogą pracy świetlicowej (referat);

szkół początkowych było w Okręgu w r. 1934/35	— 22 o 680 słuchaczach, a ponadto
gdy “ “ “ ” 1937/38	— 42 „ 1133 ” “ “
szkół powszechnych było “ “ ” “ 1937/38	— 40 „ 107 ” “ “
kursów specjalnych ” “ “ ” “ 1934/35	— 3 „ 93 ” “ “
gdy “ “ “ ” 1937/38	— 19 „ 910 ” “ “
świetlice prowadzono “ “ ” “ 1934/35	— 7 ” “ “
gdy “ “ “ ” 1937/38	— 34 ” “ “

Bibl. żołnierskich obsługiwano w tym czasie w r. 1934/35 — 6,  
gdy “ “ 1937/38 — 29.

gm. Płotnica 5) Wychowanie obywatelskie na kursie dla przedpoborowych (st. II progr. K. O. S. B., jednostka metodyczna);

6) cele i zadania kształcenia przedpoborowych (referat);

gm. Stolin 7) praca nad książką w bibliotece wędrownej (pokaz);

8) czytelnictwo słuchaczy kursów wieczorowych (referat);

gm. Wysock 9) praca z książką w bibliotece wędrownej (pokaz);

10) propaganda książki w środowisku (referat).

Miejscem konferencji oświatowych w trzech wypadkach są szkoły w siedzibach rejonów — w 2-ch pozostałych szkoły, w których rozwija się po-myślnie dana forma pracy oświatowej.

**Z Okręgu Brzeskiego P. B. K.**

Okręg Brzeski Polskiego Białego Krzyża opiera swoją działalność na 13 kołach P.B.K., 20 sekcjach i 102 kołach młodzieżowych F. B. K.

Zarząd Okręgu P. B. K. na rok 1939/40 ukonstytuował się jak następuje: P.P. Kurator Romuald Petrykowski — prezes Okręgu, Wicewojewodzina Janina Bieniewska — wiceprezes, dyrektor Aleksander Bykowski — wiceprezes, wizytator Edmund Masojada — sekretarz, naczelnik Roman Wrzesień — skarbnik. Jako przewodniczący sekcji w Okręgu pracują P.p. Maria Daabowa, sekcja imprezowo-finansowa, ks. Alfred Figaszewski — sekcja propagandowa, sędzia Derengowski — sekcja lustracyjna. W charakterze delegatów władz wojskowych wchodzi w skład Zarządu Okręgu P. B. K. P.p. ppłk. Sidorski i kpt. Andrzej Sułek.

Działalność statutowa Zarządu Okręgu P.B.K. w Brześciu n.B. wykazuje w ostatnich latach stale rosnące wyniki i tak:

Ponadto należy podkreślić w r. 1937/38 osiągnięcia nowe P. P. K. jak akcja świetlicowa na przedoboziu w dwu ośrodkach, 3 zespoły kursów maturalnych, 5 kursów rolniczych, 1 kurs przodowników śpiewu, 7 kursów pracy społecznej, 32 zespoły teatralne, które zorganizowały 286 obchodów rocznic, oraz 25 świetlic dla poborowych.

Jest to tym większy dorobek, że oparty prze-  
ważnie na samodzielnym wysiłku finansowym kół  
P. B. K. w Okręgu Brzeskim.

#### Z Teatru Społecznego im. J. Ursyna Niemcewicza w Brześciu n.B.

W dniu 28 stycznia b.r., odbyło się w sali konferencyjnej Kuratorium doroczne zebranie Rady Teatru Społecznego im. J. Ursyna Niemcewicza w Brześciu n.B. Teatr ten związany jest statutowo z Poleskim Związkiem Teatrów i Chórów Ludowych. Prowadzi on od dwu lat ożywioną działalność teatralną w mieście Brześciu i na Polesiu.

Jak z zestawienia za rok ostatni wynika, Teatr

Społeczny dał ogółem 16 widowisk płatnych i 15 bezpłatnych dla 5570 i 29300 widzów, w większości rekrutujących się z ludności wsi i miasteczek Polesia.

W repertuarze Teatru Społecznego im. J. Ursyna Niemcewicza znajdowały się m. inn. „Zemsta“ — Fredry. „W małym domku“ — Rittnera. „Wesele krakowskie“, „Mysz kościelna“ — Fodora, „Majster i czeladnik“ oraz „Okrężne“ Korzeniowskiego, „Łobzowanie“ Anczyca i t.d.

W wyniku sprawozdania okazało się, że Teatrem Społecznym opiekuje się Rada Teatru złożona z przedstawicieli urzędów, instytucyj i organizacyj społecznych, jak: Urząd Wojewódzki, D. O. K., Kuratorium, Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy, Magistrat m. Brześcia n.B., Poleski Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Kolejowe Przynosobienie Wojskowe i t.p. Budżet Teatru Społecznego w r. 1937/38 wynosił ogółem 7.700 zł. Radzie Teatru na rok 1938/39 przewodniczy P. Wojewodzina Anna Biernacka.

## NOWE KSIĄŻKI I CZASOPISMA

### Książki godne uwagi

*Słowo wstępne.* W rubryce opatrzonej powyższym tytułem zamieszczać będziemy w każdym numerze „Dziennika Urzędowego“ krótkie wykazy książek, będących nowością na rynku księgarskim. Wykazy te są jednak i będą dziełem świadomego i celowego wyboru. U górnicy ich leży bowiem zupełnie konkretna i określona potrzeba — służenia radą zwłaszcza przy kompletowaniu bibliotek służących nauczycielstwu na terenach naszego Okręgu. Wobec stosunkowo znacznej produkcji wydawniczej z jednej strony, a szczupłych zasobów materialnych — z drugiej, trzeba unikać przy-  
padkowości w doborze. Dobrze jest, gdy można znaleźć jakieś praktyczne wskazówki, jaką książkę warto — pod kątem określonych potrzeb — nabyć, jaka zaś będzie tylko zbędnym balastem.

Zakres wyboru jest świadomie dość szeroki. Obejmuje bowiem nie tylko dzieła pedagogiczne i dotyczące ściślej szkolnictwa, lecz również książki z różnych zakresów wiedzy (z wyjątkiem specjalnych, dla fachowców), publicystykę, książki o charakterze sprawozdawczym (podróże i t. p.), a także literaturę piękną. Krótko mówiąc — t.zw. „książkę do czytania“, wszelkie publikacje, które mogą zainteresować nauczyciela w ogólności, które mogą mu się przydać. Dwa były bowiem mierniki, jakie tu stosowano; jeden — to przydatność,

drugi — poziom, wartość. Mają to być „dobre książki“.

Rzecz prosta, wykazy niniejsze nie mogą być bezbłędne. Niejedną książkę istotnie godną uwagi pomina, czasem zawierać będą rzeczy o mniejszej wartości czy przydatności. Jest to nieuniknione przy wszelkim wyborze, zwłoka za zaś, gdy kryteria są z konieczności tak ogólne. Tym bardziej, gdy wybór jest dziełem jednostki, nie jest możliwym usunięcie subiektywizmu oceny. Z tego względu należy traktować ogłaszane wykazy jako orientacyjne jedynie.

Wreszcie sprawa zakresu dobitanych książek w czasie. Dla uniknięcia zbytniej pływaności zaznacza się, że każdy kolejny wykaz opiera się na ostatnim wykazie bibliograficznym „Nowej Książki“ (nakł. Księg. Wyd. Trzaski, Everta i Michalskiego w Warszawie). Wykaz niżej drukowany — na nrze 10 rocznika V (grudzień 1938).

Przygotowanie każdego tego rodzaju katalogu wymaga dłuższego czasu. Brakło go nieco przy opracowywaniu pierwszego z kolei; dlatego może następne będą lepsze i trafniejsze.

Chmaj Ludwik: KIERUNKI I PRĄDY PEDAGOGIKI WSPÓŁCZESNEJ. Nasza Księgarnia, 1938. Str. 752.

Obszerna ta praca stanowi znakomite dopeł-

nienie dzieł St. Lempickiego o polskim ideale wychowawczym i B. Nawroczyńskiego o polskiej myśli pedagogicznej. Trzy te dzieła wraz z klasycznym zarysem podręcznikowym St. Kota stanowią niezbędny i podstawowy przewodnik po dziejach myśli wychowawczej Polski i świata zachodniego. Praca L. Chmaja pozwala zorientować się w skomplikowanym i mało przejrzystym z racji braku perspektywy labiryntu teorii współczesnych.

Foerster Fryderyk Wilhelm: STARE I NOWE WYCHOWANIE. Tł. Joachim Brachman. Księg. i Druk. Katolicka. Katowice.

Nowa praca znakomitego twórcy dzieła „Szkoła i charakter“ i wielu innych głębokich książek, znanych na ogół nauczycielstwu polskiemu. W imię zawsze tego samego ideału etycznego opartego o katolicki spirytualizm przeprowadza zasadnicze rozróżnienie między dwu rodzajami celów i metod kształtowania duszy ludzkiej.

Czuchnowski Marian: PIENIĄDZ. Powieść. Wydawnictwo „Syrinks“. Kraków-Warszawa-Lwów. Str. 267.

Powieść ta zaleca się uwadze nauczycielstwa nie tylko wartościami pióra zdolnego pisarza, ale również ze względu na swój temat i jego ujęcie. Przedstawia bowiem środowisko wiejskie w okresie burzliwej akcji politycznej, ale „od podszewki“. W okresie nawrotu mody idealizacji wsi interesujący jest ostry realizm tej satyry pisanej przez powieściopisarza — chłopskiego.

Kossak Zofia: LASKA JAKUBOWA (Jakobstaff). Wrażenia z V Jamboree. Warszawa. 1938. Tow. Wyd. „Rój“. Str. 225.

Książka będąca owocem wrażeń i rozmyślań nad zjawiskami zaobserwowanymi na powszechnym zlocie skautowym w Holandii w r. 1937. Zaciekawie każdego nauczyciela obraz przemian i konfliktów, zarysowujących się na tle serdecznego braterstwa młodzieży. Zofia Kossak, nawet gdy się myli, myśli i pisze uczciwie.

Kunczewiczowa Maria: MIASTO HERODA. Notatki palestyńskie. Warszawa. 1939. Tow. Wyd. „Rój“. Str. 199.

Na tle współczesnego zainteresowania Palestyną i kwestią żydowską szlachetnością swą i wysokim pięknem wyróżnia się spośród wielu rozpraw i opisów ta książka o pielgrzymce do Ziemi Świętej znakomitej autorki „Cudzoziemki“. Melancholijna i bolesna książka, będąca nie „reportażem“, lecz szczerym dziełem sztuki i wyrazem głębokich wzruszeń czującej duszy.

Mackiewicz Józef: BUNT ROJSTÓW. Wilno. 1938. Wydawn. „Słowo“. Str. XV+215. z ilustr.

Książka nie jest obiektywna i nawet może niesprawiedliwa, ale warta poznania przez nauczyciela pracującego na „Kresach“. Znajomość rzeczywistości ziem wschodnich pozwoli dokonać konfrontacji z obrazami kreślonymi w grubych i czarnych zarysach przez autora. Sądzić jednak należy, że zarówno taka konfrontacja, jak sama pasja, z jaką książka pisana, pobudzą do dyskusji, do przemyślenia zjawisk dostrzeganych może codziennie.

Patkowski Aleksander: SANDOMIERSKIE (Góry Świętokrzyskie). Wydawn. Polskie — R. Wegner — w Poznaniu. Z cyklu „Cuda Polski“. Bez daty wyd. Str. 238, ilustr. 259.

Jest to dalszy tom wydawnictwa poświęconego krainom polskim, w którym ukazały się już książki tak znakomite, jak „Tatry i Podhale“ R. Malczewskiego, i tak przeciętne, jak „Polesie“ F. Ossendowskiego. Książka Patkowskiego nie wyróżnia się wybitną doskonałością, lecz warta jest poznania ze względu na autora, znanego działacza krajoznawczego, i na teren, tak interesujący urokiem krajobrazu, bogactwem nawarstwień historii, uświęcony imieniem Żeromskiego. Przedmowę napisał wicepremier inż. Eug. Kwiatkowski: jesteśmy bowiem już na ziemiach C. O. P.-u.

Durant Will prof.: ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ WIELKICH FILOZOFÓW. T. I—II. Przełoż. Leo Belmont. Warszawa 1937, 1938. Pol. Tow. Przyjaciół Książki.

Zanim ukazał się tom II dzieła, pierwszy tom już należał do najbardziej czytanych książek w bibliotekach naukowych. To już chyba dostatecznie świadczy o potrzebie pojawienia się takiego dzieła w języku polskim. Nie jest to historia filozofii w konwencjonalnym ujęciu, lecz „Plutarch“ filozoficzny, pięknie opowiedziane dzieje ludzi, którzy umieli się zdobyć na heroizm myśli. Informacje autora są plastyczne i jasne.

Zweig Ferdynand: ZMIERZCH CZY ODRODZENIE LIBERALIZMU. Lwów-Warszawa. 1938. Książnica-Atlas. Str. 320.

Choć autor omawia zagadnienie pozornie specjalne, ekonomiczne (chodzi tu bowiem o liberalizm gospodarczy), ze względu na wagę jego przecieź i ogromną żywotność — nie tylko fachowców zainteresuje. Autor zajmuje stanowisko zdecydowane, ale argumenty jego i przykłady mogą stanowić doskonały materiał do przemyśleń zarówno dla zwolenników, jak dla przeciwników liberalizmu. Wykład jasny, przejrzysty.

Jan Nowakowski.

## N A D E S Ł A N E.

J. G a d o m s k i: ASTRONOMIA dla II kl. liceum ogólnokształcącego. Wydż. humanist. Książnica—Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 68. Zł 1,30.

Podręcznik powyższy odznacza się przede wszystkim tym, że napisany jest jasno, zwięźle i przystępnie, co w dużym stopniu ułatwia pracę tak nauczycielowi, jak i uczniowi. Wynika to stąd, że autor, fachowy astronom, nie jest bynajmniej nowicjuszem na polu dydaktyki i popularyzacji tej wiedzy w Polsce. Jego obszerna „Kosmografia“, napisana do użytku szkół średnich (wspólnie z d-rem E. Rybką) w r. 1931, przez szereg lat z rzędu była niemal jedynym źródłem dla pedagogów i uczniów, jakkolwiek zbyt wielkimi swymi rozmiarami (230 stron druku) nie odpowiadała możliwościom programowym. Również jako popularyzator nauki o niebie jest autor dobrze znany szerokim warstwom społeczeństwa polskiego.

„Astronomia“ niniejsza jest dostosowana ściśle tak pod względem tentów, jak i rozmiarów do obowiązujących programów Ministerstwa W. R. i O. P. dla liceów humanistycznych, a po opuszczeniu artykułów: 21, 22 i 23, także dla liceów klasycznych. Stanowi to dużą dogodność przede wszystkim dla tych nauczycieli, którzy udzielają lekcji tego przedmiotu w obu wymienionych typach liceów równocześnie.

Materiał naukowy zawarty w podręczniku, daje się przerobić bez trudu w przepisanej ilości godzin. Strona ilustracyjna pod względem doboru rycin, ułatwiających zrozumienie przez ucznia zawilszych pojęć podstawowych z zakresu astronomii sferycznej, odpowiada najzupełniej celowi. Nie bez znaczenia jest również fakt, że wiadomości zawarte w podręczniku, uwzględniają wszystkie najnowsze zdobycze nauki (np. odkrycie X i IX-go księżycy planety Jowisza).

NOWE WYDAWNICTWA O GRZYBACH. Książnica — Atlas.

Program przyrody w naszych szkołach uwzględnia dość szeroko wiadomości o grzybach. Jednakże w praktyce nauczanie o grzybach stwarza nauczycielowi znaczne trudności, zarówno w szkole, jak i podczas wycieczek.

Przyczyny tego są różnorodne. Trzeba przede wszystkim podkreślić, że grzyby przedstawiają grupę roślin specjalnie trudną do opanowania. Są one nadzwyczaj liczne i różnorodne, a systematyka grzybów jest bardzo zagniatwana. Dla jej opanowania trzeba posługiwać się mikroskopem, co znów wymaga dużej straty czasu i pewnej specjalizacji, która dla wielu jest rzeczą zupełnie niedostępną. Do tego należy dodać brak odpowiednich wydawnictw o grzybach w języku polskim, dostosowanych do programu nauczania i służących w szkole jako materiał pomocniczy do rozszerzenia i pogłębienia lekcji poświęconych grzyboznawstwu.

Przytoczone wyżej trudności i braki są przyczy-

ną, że rzadko kiedy nauczyciel przyrody posiada tak dobrą znajomość grzybów, jak innych przedmiotów, wchodzących w zakres nauczania przyrody. Stwarza to oczywiście dalsze następstwa, małą znajomość grzybów wśród młodzieży, opuszczającej mury szkolne, a w konsekwencji wśród całego społeczeństwa. To też każde wydawnictwo z zakresu grzyboznawstwa należy powitać z radością. Ostatnio ukazały się na rynku dwa wydawnictwa poświęcone grzyboznawstwu, a mianowicie: „Grzybobranie“ i „Znaczenie grzybów w przyrodzie i gospodarce człowieka“, obie w opracowaniu inż. leśnika H. Orłosa autora niedawno wydanych świetnych tablic ściennych „Grzyby“.

„Grzybobranie“ napisane jest dla dzieci młodszych i przedstawia wycieczkę do lasu na grzyby. Podczas tej czytanej wycieczki, dzieci poznają stopniowo różne grupy grzybów i po kilka ważniejszych przedstawicieli każdej grupy. Książeczka ta napisana jest jasno i zwięźle, przy tym bogato ilustrowana. Może być przeczytana na lekcji, przed projektowaną wycieczką do lasu, na której mogłoby nastąpić praktyczne zaznajomienie się z wylicznymi gatunkami.

Druga książeczka p.t. „Znaczenie grzybów w przyrodzie i gospodarce człowieka“ jest znacznie większa i przeznaczona jest dla młodzieży starszej. Powinna ona znaleźć zastosowanie w szkołach licealnych typu przyrodniczego, a także w szkołach gospodarczych, leśnych, rolniczych lub ogrodniczych. Należy przypuszczać, że i nauczyciel przyrody chętnie zechce skorzystać z obszernego materiału, zawartego w niej, podanego w formie dostępnej i treściwej.

Na wstępie tej książeczki znajdujemy krótką część ogólną, przedstawiającą budowę grzybów, ich rozwój, sposób rozmnażania się i wymagania życiowe. Następne rozdziały poświęcone są kolejno charakterystyce różnych grup grzybów, jak np. grzybów pasożytnych, jadalnych, trujących, domowych i t.d. Całość jest bogato ilustrowana.

Janina Przeworska i Amelia Hertz. „OD WISŁY DO NILU“. Powieść dla młodzieży z początków XII wieku prz. Chrystusem. Okładkę i ilustracje wykonała Janina Rosen. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“. Warszawa 1939. 80 duża str. 232. Cena zł 3,50 broszura, zł. 4,50 oprawna.

Powieść od Wisły do Nilu z początków XII wieku prz. Chr. składa się z dwu części. Pierwsza z nich rozgrywa się w Wielkopolsce, oraz na szlaku, którym wędrowali kupcy z nad Adriatyku nad bursztynowe wybrzeże Morza Bałtyckiego wioząc z południa kosztowne towary na zamianę za bursztyn: sól, futra. Akcja części drugiej toczy się w Egipcie za czasów Faraona Ramzesa III. Bohater tej części — chłopiec imieniem Weh ucieka ze szkoły i wędruje przez swój bogaty i piękny kraj. W czasie tej wędrowki bierze udział w wielkiej bitwie morskiej, jaką stoczyły wojska faraona z najeźdźcami z krajów południowo - europejskich. Bohater I części — jego rówieśnik — Zdanko wyrusza

z rodzinnej wioski z obcym kupcem w świat i po licznych przygodach dostaje się do Egiptu, gdzie zaprzyjaźnia się z Wehem. Ale chłopcu z północy trudno przywyknąć do innego trybu życia i pragnie powrócić do domu. Celem powieści jest zestawienie kultury europejskiej w środkowej i młodszej fazie epoki brązu z wysoką cywilizacją Egiptu za czasów ostatnich dynastii, a przede wszystkim zainteresowanie młodego czytelnika z zabytkami przedhistorycznymi Europy i wspaniałymi pomnikami sztuki egipskiej.

Zygmunt Chwiałkowski i Wacław Schayer: RACHUNKI DLA TRZECIEJ KLASY SZKOŁY Powszechniej III i II STOPNIA. Państwowe wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 128. Cena zł. 0,90.

Podręcznik został opracowany w roku bieżącym, dzięki czemu uwzględniono w nim doświadczenia z lat ubiegłych i najnowsze wymagania dydaktyczne. Podobnie jak w poprzednich podręcznikach każda strona stanowi metodyczną całość. Szczegółowo opracowany spis treści daje nauczycielowi rozwinięcie metodyczne programu.

Duży nacisk położono na ugruntowanie umiejętności mnożenia i dzielenia w zakresie pełnej tabeli.

Rachunek pamięciowy opracowany jest w sposób budzący zainteresowanie samym procesem wykonania działań, stanowi on przy tym przygotowanie do prowadzenia rachunku piśmiennego.

Rachunek piśmienny opracowany jest przy pomocy pomysłowych konkretów i licznych odpowiednic dobranych ćwiczeń, dzięki czemu uczeń zdobywa w kl. III trwałe podstawy piśmiennego rachunku, co znacznie ułatwia pracę w następnych klasach.

Antoni Nikiel: GRAMATYKA NIEMIECKA DLA III i IV KLASY GIMNAZJALNEJ. Lwów 1938. Str. 264. Cena zł 2,10. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych.

Podręcznik ten ujmuje w sposób praktyczny z uwzględnieniem potrzeb ucznia - Polaka i właściwości języka polskiego całokształt gramatyki niemieckiej. Książka składa się z trzech części oraz dodatku. Cz. I obejmuje fonetykę wraz z ortografią, cz. II — naukę o wyrazach (fleksję i słowotwórstwo) cz. III składnicę. W dodatku zamieszczone zostały: zestawienie najważniejszych polonizmów, alfabetyczny spis czasowników mocnych i nieregularnych oraz ryciny, ilustrujące użycie niektórych przyimków.

Przejrzysty układ podręcznika, prosty i łatwy język, jasny sposób przedstawienia rzeczy, wielka ilość przykładów, zaczerpniętych przeważnie z życia i bogate wyzyskanie wszelkich możliwości graficznych (tabele, wykresy, ilustracje, różne rodzaje czcionek) — umożliwiają korzystanie z tej książki już uczniom III klasy gimn., obszerny zaś i przejrzysty spis treści na początku oraz alfabetyczny indeks słowny i rze-

czowy na końcu ułatwiają uciekanie się do niej w każdej wątpliwości językowej i używanie jej jako poradnika.

Książka nadaje się nie tylko dla III i IV klasy gimn. wszelkich typów, lecz również dla liceów ogólnokształcących, pedagogicznych i zawodowych, dla uczestników wszelkich kursów języka niemieckiego oraz samouków.

PRZYRODA I TECHNIKA, czasopismo poświęcone popularyzacji nauk technicznych i przyrodniczych. Redakcja dr Anna D'Abancourt-Koczwarowa. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa.

Jak długo żyją rośliny? Jest to temat artykułu prof. St. Tołpy. Temat pozornie interesujący tylko botanika. Wiek roślin sięga np. u drzew tysięcy lat, lecz dolna granica jego, np. u bakterii, których rozmnażanie dokonuje się 20—30 razy na minutę, obniża się do kilku sekund. Jakież są procesy, które przedłużają lub skracają żywot rośliny? Bliższe badania czynników decydujących o długości życia roślin nasuwają wiele analogii z życiem analogicznym procesami innych organizmów. Pokazuje się, że zarówno tu jak i tam przemiana materii gromadzenia się ubocznych jej produktów ustroju może wpływać na dłuższe bądź krótsze jego trwanie. Tak więc widzimy jak nauki o życiu ściśle zająbiają się ze sobą i jak wnioski z jednej ich dziedziny dadzą się zastosować w innej. W tymże numerze znajdujemy aktualny obecnie temat, jak wprowadzić porządek wśród bardzo nieestetycznych anten na dachach miejskich kamienic. M. Domański podaje w szerszym artykule nowoczesne sposoby rozwiązania tego problemu. Z dziedziny techniki zwrócimy jeszcze uwagę na artykuły o najnowszych sposobach wydobywania złota i diamentów w Afryce południowej o fabrykacji ksenonu i kryptonu do żarówek, o Dieslach, lokomotywach i wielu innych. Numer obficie ilustrowany pięknymi rycinami.

Maria Buyno-Arcetowa. CZYTAJMY SAMI. Cz. II, wyd. V. Z 5 rysunkami W. Romeykówny, w barwnej okładce Z. Jakimowiczówny. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1938. Cena zł 2,80.

Z najtrudniejszym zadaniem, jakim jest napisanie książki, która by posiadając istotne wartości literackie i artystyczne, dostępna była dla najmłodszych dzieci, uporała się wytrawna autorka znkomicie. W powiastkach wypełniających ten zbiorek znajdują mali czytelnicy tyle różnorodnych tematów, każdy na swój sposób przykuwających ich uwagę, poznają tyle młodych bohaterów i bohaterów, przeżywających najrozmaitsze przygody, pisane barwnie, wesoło, zajmująco i przystępnie, iż książka ta stanie się ich ulubionym towarzystwem, z którym trudno im się będzie rozstać.

Niby jasne promyczki, przesuwają się przed ich oczami przeróżne postacie: chora Małgorzatka, rozjaśniająca swą pogodną duszyczką smutną salę szpitala dziecięcego, dzielny Michaś, wierzący, iż jego dziecinne ramiona ochronią ukochaną mateczkę od złych ludzi,

leśne duszki, skarżące się, iż niektóre dzieci nie potrafią uszanować piękna lasu, wysłańcy św. Mikołaja, szukający przez omrożone szybki dzieci, najbardziej zasługujących na podarki gwiazdkowe, dzielna Jadwinia, ratująca swego kolegę i tyle, tyle innych.

A wszystkie niosą coś dobrego, wszystkie czegoś nauczą, wszystkie zaszczepią w duszyczkę małego czytelnika jakieś dobre, ciepłe uczucie! Nic też dziwnego, że mamy przed sobą V wydanie tej naprawdę dobrej i cennej książki, wartość której podnosi język, mający tę zaletę, iż jest bardzo piękny, a jednocześnie prosty i dostępny dla małych czytelników, oraz śliczna, barwna okładka i doskonale dobrane ilustracje.

Helena Grotowska. JENIEC Z PÓŁNOCY. Wyd. II z 7 rysunkami i w barwnej okładce. W. Romeykówny. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1938. Cena zł 1,30.

Autorka z wielkim znawstwem przyrody podbiegunowej odmalowuje dole i niedole rodziny niedźwiedziej, które splątały się z losami uwięzionej wśród lodów ekspedycji polarnej. Jeńcem zostaje biały niedźwiadek, gdy matka niebacznie wdała się w niebezpieczny dla niedźwiedziogo rodu zatarg z ludźmi. Liczne rzesze młodych miłośników przyrody z przyjemnością przeczytają tę książeczkę, która, poza ciekawą fabułą, zwiększy zapas ich wiadomości i rozszerzy widnokrąg aż po daleki krąg polarny.

Antonina Domańska. PAZIOWIE KRÓLA ZYGMUNTA. Wyd. IV z 25 rysunkami i w barwnej okładce A. Gawińskiego. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1938. Cena w kart. zł 6,—.

Grupa paziów na dworze Zygmunta Starego, złożona z synów najlepszych rodzin ówczesnej Polski, płata figle nielubianym postaciom na dworze. Każdy z chłopców obmyśla kolejno jakiś figiel, a wszyscy prześcigają się w pomysłowości.

Jednak dzielne chłopaki potrafią się w potrzebie okazać dzielni i odważni — dowodzą tego swym bohaterским zachowaniem w czasie pożaru na zamku. Urzyskują też dzięki temu przebaczenie króla, który zawsze zresztą miał dla nich dużo serca i wyrozumiałości.

Książkę tę cechuje doskonała znajomość opisywanej epoki. Dzięki temu odmalowane w niej postacie stają się żywe i bliskie, a wiele ciekawych szczegółów z życia obyczajowego wzbogaci wiedzę historyczną naszej młodzieży.

T. Sinko: WYPISY ŁACIŃSKIE dla II klasy liceów humanistycznych i klasycznych. Książnica—Atlas. Lwów — Warszawa. Str. I 168 Zł 2,10, Ia 109 Zł 1,50, II 64 Zł 0,90.

Sugestia programowa o wydawaniu łacińskiej lektury szkolnej licealnej w zeszytach **doprowadziła** do

rozbięcia tekstów np. Cycerona i Wergilego na kilka-  
naście porcji, złożonych i tak przeważnie z fragmen-  
tów. Prof. Sinko rozwiązał ją inaczej, umieszczając  
w drobnych zeszytach lekturę uzupełniającą (np. dla  
II kl. liceów: wyjątki z Długosza, Kopernika, Krome-  
ra, Hindensteina dla uzupełnienia Liwiusza i Tacyta;  
polsko-łać. Horacjonistów dla zilustrowania wpływu  
Horacego na literaturę polską), a lekturę główną.  
(Liwiusz, Tacyt, Horacy) koncentrując każdą w jed-  
nym zeszycie. Z Liwiusza wybrano ustępy z dziejów  
republiki i wojny z Hannibalem, zwracając uwagę  
na momenty, których pamięć żyje w przysłówiach do  
dziś np. Dies Alliensis, Vae victis, Nil desperandum.  
Hannibal ante portas i t.p. Z tacyta obejmuje wybór  
ustępy ze wszystkich dzieł, tak dobrane by z Opera-  
minora padało światło na życie i kulturę za cesar-  
stwa, z Annales wychylał się August, Tyberiusz, Ger-  
manik, Sejan i Nero, z Historii Otto i Żydz. Drobne  
teksty z Pliniusza, Eutropiusza, Aureliusza, Wiktora  
uzupełniają galerię Cesarzy poza Tacytem.

Z Horacego Satyr i Listów wybrano utwory  
autobiograficzne, poczym przez Epokę drugą utworzono  
pomost dowód z życia wiejskiego i natury i tak już  
ody zestawiono w grupach według tematów z uwzględ-  
nieniem chronologii. Teksty zaopatrzone są komenta-  
rzem, głównie rzeczowym, gdy komentarz językowy  
ilustruje indywidualne właściwości języka i stylu auto-  
ra i miejsca mniej jasne. Z notatek literackich to-  
warzyszących poszczególnym utworom, z których wy-  
jęto ustępy, powstają końcowe zestawienia o życiu  
i pismach Liwiusza, Tacyta, Horacego, syntetyzujące  
nabyte przez lekturę wiadomości i wrażenia w obra-  
zy przeznaczone do zebrania z życia ludzi wykształco-  
nych humanistycznie.

Nauczyciele łaciny (a ze względu na zeszyty uzu-  
pełniające i polskiego) w liceach humanistycznych są  
specjalnie zainteresowani tym wydawnictwem.

Zuzanna Rabska. BAŚNIE KASZUBSKIE.  
Wyd. II. Barwna okładka M. Puhalskiego. Wydaw-  
nictwo M. Arcta, Warszawa, 1938. Cena zł 2,20.

Nowe wydanie ślicznej książki, doskonałej lektury  
dla dziatwy szkolnej w wieku 10 — 13 lat. Treścią  
jej są baśnie i podania ludu kaszubskiego. a rozgry-  
wają się one najczęściej na tle morza. „Baśnie ka-  
szubskie“ dadzą doskonałe wyobrażenie naszej dziatwie  
o pełnej poezji duszy ludu pomorskiego, który mimo  
wielowiekowej niewoli, potrafił zachować do głębi swą  
polskość.

Bohdan Dyakowski. NASZ LAS I JE-  
GO MIESZKAŃCY.

Wyd. VI, ozdobne. Z 63 ilustracjami i w kolo-  
rowej okładce Kamila Mackiewicza. M. Arcta, Warsza-  
wa, 1938. Cena w kolorowej okładce zł 9,—, o oprawie  
płóciennej zł 13,30.

„Nasz las“ to książka dla czytelników każdego  
wieku. Odpowiednio do treści wydany został bardzo

starannie i ozdobnie jako niemal luksusowy podarunek gwiazdkowy.

Autor z prawdziwą znajomością, a jednocześnie z wielkim umiłowaniem opisuje las i jego życie w ciągu całego roku. Opis ten zawiera całokształt i wszystkie szczegóły życia lasu. A więc pisze autor o wszystkich gatunkach naszych drzew i krzewów, o ptactwie i zwierzyńie leśnej, ich obyczajach i sposobie życia i t.d. Nie pomija najmniejszego ptaszka, najmniejszego owadu.

„Nasz las“ jest to książka pod każdym względem artystyczna. Opis naukowy opracował autor jak utwór literatury pięknej, stwarzając książkę zasługującą na miano poematu o lesie. Treści opisowej potrafił wleknąć nadać formę wprost epiczną, formę malowniczą i barwną. Z pięknem treści harmonizują pełne wdzięku ilustracje. Nazwisko Mackiewicza jest już samo przez się rękojmią wartości.

Tom Gill. JEŹDZIEC W MASCE. Cykl „Czerwone Książki M. Arcta“. Tłumaczyła R. Czekańska-Heymanowa. Kolorowa obwoluta L. Jagodzińskiego. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1938. Cena zł 5.—, w oprawie płóciennej zł 7.—.

Na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Meksyku pojawia się tajemniczy jeździec na białym koniu. Opiekuje się on biednymi wieśniakami meksykańskimi uciskanymi przez wielkich właścicieli rolnych. El Coyote jest wskutek tego przedmiotem uwielbień jednych i gorącej nienawiści drugich, którzy organizują nań obławę. El Coyote wspomagany przez przyjaciół i zwolenników, wymyka się stale pościgom. Wreszcie oddaje się sam w ręce przeciwnika, aby za tę cenę ratować swoich ludzi.

Powieść obfituje w ciekawe i barwne obrazy życia pogranicza. Bohaterzy jej i źli i dobrzy — to wszystko ludzie silni i dzielni. Wśród niebezpieczeństw życia pogranicza nie ma bowiem miejsca na małych, miernych ludzi. Pełna wdzięku sielanka dwojga młodych z wrogich obozów wprowadza jasną i pogodną nutę.

M. Żakówna: WYCIECZKOWANIE MŁODZIEŻY. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa.

Wycieczki młodzieży w wieku szkolnym są wynikiem zainteresowań wyniesionych przez ucznia w dużej mierze z lekcji geografii. Zainteresowania te stanowią przeto dla nauczyciela geografii ważny problem dydaktyczny; są dla niego często potwierdzeniem, jakie dał rezultaty włożony w pracę wysiłek. Oczywiście zainteresowanie wycieczkowaniem jest czynnikiem złożonym, zależnym nie tylko od geografów. Powinno więc stać się w pracy szkolnej zagadnieniem ważnym i celowo prowadzonym przez cały zespół sił nauczycielskich.

Pracę „Wycieczkowanie młodzieży“ oparto na ankiecie przeprowadzonej w pierwszych klasach szkoły

średniej nowego typu. Szło bowiem o stwierdzenie tego, jaką znajomość okolicy i kraju wynosi młodzież ze szkoły powszechnej. Odpowiedzi na ankietę wykazały znikomą znajomość własnego powiatu i województwa. Młodzież nie zna swego terenu, nie styka się z nim na ogół w wycieczkach pieszych, które przecie najbardziej bezpośrednio kontaktują ze zjawiskami.

Odpowiedzi dowodzą również tego, że w dzisiejszych warunkach pracy szkoła nie może zaspokoić potrzeb młodzieży w wymienionym kierunku. Jeśli zaś uwzględnić, że większość młodzieży po ukończeniu szkoły idzie w świat, nie znając okolicy w której mieszka, ani też mapy tego obszaru, że młodzież ta później idzie do wojska, to brak tych wiadomości praktycznych winien zainteresować nie tylko sfery szkolne, ale i wojskowe.

Praca M. Żakówny usiłuje na podstawie danych liczbowych oświetlić jedno z bardzo żywotnych zagadnień nauczania geografii. Zadaniem jej jest wywołanie dyskusji lub też opracowanie danego zagadnienia dla innych terenów, co z czasem jako wysiłek zbiorowy może postawić zagadnienie wycieczek młodzieży w wieku szkolnym na należytych poziomach.

PRZYRODA i TECHNIKA czasopismo poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Redakcja Dr Anna d'Abacourt-Koczwarowa. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa.

Wśród zagadnień surowcowych Polski, najmniej może znana jest sprawa zaopatrzenia przemysłu naszego w siarkę i jej półfabrykaty, jak siarczek węgla, kwas siarkowy i t.p. Nie wiele się wie, że bez siarki nie mógłby istnieć przemysł nawozów sztucznych, jedwabiu sztucznego, środków wybuchowych i win. Problem produkcji siarki w Polsce, jest tym ważniejszy, że obfitość złoża naturalnych tego materiału nie posiadamy. Jak rozwiązuje się nasz ten trudny problem, dowiedzą się czytelnicy Przyrody i Techniki z Nr 9 w artykule Siarka i jej znaczenie przemysłowe. W tymże numerze prof. I. Sawicki przedstawia wyczerpująco aktualne dziś zagadnienie budowy schronów przeciw lotniczym w domach mieszkalnych. O nowym odkryciu z dziedziny astronomii dowiadujemy się z art. W. Mańkowskiego, poświęconego nowodostreżonemu dwu księżycom z planety Jowisza. O Warszawie przyszłości mowa jest w dłuższym ilustrowanym artykule które obrazuje nowe zamierzenia urbanistyczne, które mają nadać Warszawie oblicze wielkomiejskie na wzór innych stolic europejskich. Z licznych notatek dowiadujemy się o najnowszych postępach nauk przyrodniczych i technicznych. więc czytamy o nowych ciężarach atomowych, mechanicznym kopiowaniu fotografii, o zastosowaniu węgla drzewnego do opalania lokomotywy i w.in. Dodatki jak poradnik przyroda, fotografia, kalendarzyk astronomiczny, tablice meteorologiczne, dopełniają całości tego interesującego zeszytu.

**METODYKA BIOLOGII**, organ Ognisk Metodyki biologii, dodatek do czasopisma Przyroda i Technika. W ostatnim zeszytzie Metodyki biologii Ks. Dr J. Łopot pisze o korelacji nauki religii i biologii w liceum, zatrzymując się szczególnie nad zagadnieniem pochodzenia człowieka, nauki dziedziczności i t.p. Pomysłowe wykorzystanie epidiaskopu do pokazów szkolnych jest tematem art. W. Tomczyka. O mierzeniu oddechu spirometrem pisze J. ANDRUSIŃ. Na zakończenie czytamy o przyrządzie wykazującym pochłanianie tlenu z powietrza podczas oddychania człowieka. Przyrząd ten zaprojektowało dwu uczniów z gimnazjum w Brześciu.

Zofia Zawiszana. „PLEMIĘ ŻÓŁWIA USKRZYDLONEGO“. Powieść dla młodzieży. Okładkę i ilustracje wykonał Feliks Matyjaszkiewicz. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“. Warszawa 1938. 8o duża. Str. 173. Cena zł 4.50 w oprawie.

W prześlicznej okolicy Janowa pełnej lasów i zagajników, rzległych pól i łąków wędruje ochocza gromada młodzieży z panią dziedziczką na czele. Dziwne dobrane to, choć nierówne towarzystwo pławi się w promiennej ulewie wakacyjnego słońca, buńczucznie wchłania przestrzeń, junacko wyżywa się w prostej, naturalnej codziennej przygodzie. Książka ta to nie opis, nie sprawozdanie, to samo gorące młodzieńcze życie, to radosny hymn tężyzny, radości wyżywiania się na łonie natury. Autorka słynnego „Świtu wielkiego dnia“ osiągnęła w Plemienu żółwia uskrzydłonego szczyt budującej przez sam nastrój powieści dla młodzieży. Ilustracje F. Matyjaszkiewicza dopomogą czytelnikom w konkretyzacji tego prześlicznego obrazu, „wyjętego z rzeczywistej rzeczywistości“.

Lucyna Krzemieniecka. „Z PRZYGÓD LEŚNEGO LUDKA“. Książka dla dzieci od lat 7—11. Okładkę i ilustracje wykonał Feliks Matyjaszkiewicz. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“. Warszawa. 1938. 8o duża. Str. 72. Cena zł 4.50 w oprawie.

Autorka i jej książki mają od dawna własny kącik w serduszkach małych czytelników. Nowa książka o leśnym ludku potwierdzi ustaloną opinię o autorce, że z prostotą, łatwością i ogromną wnikliwością podchodzi do tematów frapujących dzieci rozmiłowane w bajkach. Leśny ludek poetycki jest żywy i prawdziwy na tle lasu, pól i łąk. Przez cały rok obcuje z ptakami, cwadami, wiewiórkami, grzybami i kwiatami — wszystkim czas umiła. Jego rozmowy uczą dzieci poznawać tajemnice przyrody. Jego przygody zachwycają i rozpalają wyobraźnię. Chciałaby, aby wszystkie dzieci nie tylko poznały przygody leśnego ludku, ale go naprawdę na swej drodze spotkały. A spotkają napewno po przeczytaniu tej miłej książeczki.

**K. Jeżewska: STAJENKA BETLEJEMSKA.**

(Teatr Polski Żywej). Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 110. Zł. 3.60.

Jest to współczesne ujęcie starego tematu wnoszącego do popularnej literatury scenicznej ton nowy, gdzie liryzm i idea społeczna stanowią harmonijną całość.

Przez ubogą stajenkę, rozświetloną obecnością Dzieciątka i Matki Boskiej, przesuwały się postacie z legendy: pastuszkowie, zwierzęta, Trzej Królowie i Herod z małą Marysią, która ulitowała się niedoli herodowej i wyprosiła u Dzieciątka dla niego przebaczenie. Ułani, marynarze, lotnicy i piechota przychodzą pokłonić się Dzieciątku i złożyć hołd Królowej Korony Polskiej.

Ostatni obraz kolorowy od sukman, barwnych chust i koralu zawiera nasz regionalizm.

W tym obrazie najsilniej odzywają się akcenty ideowe i znajdują swój wyraz osiągnięte rezultaty prac i wartości różnych ziem polskich dawnych i obecnych czasów.

Piękne ilustracje Zofii Wawrzakowicz, ułatwiają teatrom i świetlicom rozwiązanie dekoracyjne jasełek, kolędy Franciszka Izbickiego w harmonizacji prostej, nadającej się dla zespołów amatorskich — winne przyczynić się do poczytności „Stajenki Betlejemskiej“ i skłonić kierowników bibliotek żołnierskich, ludowych i szkolnych do zainteresowania się tą pożyteczną książką.

W. Brzeska: SPRAWA GMINY CEYNOWY. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 268. Zł 6.80.

Lud kaszubski, od setek lat osiadły na wybrzeżu Bałtyku, słabo dotąd był reprezentowany w literaturze pięknej. Jećynie poeci i publicyści regionalni Pomorza zajmowali się nim w twórczości gwarowej — która jednak stosunkowo mało była znana ogółowi polskiemu. Stąd też z dużym zaciekawieniem bierze się do rąk powieść Wandy Brzeskiej, stanowiącej zupełną nowość w tej dziedzinie, jako książka, posiadająca swoje specjalne walory etnograficzne. Sprawa gminy Ceynowy“ jest powieścią ludową, jednakże o założeniach historyczno - obyczajowych, ponieważ dotyczy faktów rzeczywistych i została opracowana na podstawie dostępnych autorce materiałów sądowych z r. 1863-go, gdy zdarzył się tragiczny wypadek plawienia czarownicy na półwyspie Helskim. Dlaczego doszło i dojść musiało do tej tragedii? Kto był sprawcą i głównym winowajcą zbrodni? Czemu nie można było jej zapobiec? Oto szereg pytań, które budzą się wraz z dalekim, a nigdy nie przebrzmiałym echem straszliwej tragedii, i te problemy stara się wyjaśnić autorka, biorąc za podstawę swego podejścia do tematu studia nad prawem ludowym Kaszubów, ich psychiką i warunkami, które doprowadziły do psychozy zbiorowej.



Książka Wandy Brzeskiej jest jednakże nie tylko studium społecznym i psychologicznym, ale jest specyficzną powieścią morską, ponieważ właśnie morze Północy ze swoją grozą i patosem stanowi główną oś opowiadania, morze jest bohaterem wewnętrznym powieści, ono kształtuje psychikę mieszkańców po-brzeża, ono to, wichrami oszalałe, karmi szaleństwo ludzkie.

Z kart tej książki wstaje plastycznie i barwnie życie gminy rybackiej, uzależnione od rytmu fal zatoki i huku bałwanów Wielkiego Morza za diunami. Na odludziu i pustkowiu cicho płynie życie do momentu, w którym w jego orbitę wkracza człowiek obcy i zły, wykorzystujący dla własnych celów przesądę ludowe. Powieść napisana jest polskim językiem literackim, a jedynie dla wywołania kolorytu lokalnego wprowadza autorka do dialogów zwroty gwarowe.

H. Bouchet: SKAUTING i INDYWIDUALNOŚĆ, przeł. M. Ziemińska. Wstęp napisał St. Sedlaczek. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 271. Żł. 5.40.

Autor, szczerzy przyjaciel Polski i wiele zawdzięczający, jak mówi w przedmowie do polskiego wydania swej książki, polskiemu filozofowi ks. Jakubisiakowi, sam zaznacza w tej pracy, że nie daje w niej teorii skautingu, lecz ogranicza się do przedstawienia istotnego stosunku między metodami skautowymi, a indywidualnością skauta. Bouchet podkreśla, że skauting trzeba brać jako całość i dobrze rozumieć, iż musi się nim objąć całego człowieka, jeżeli to, co się nazywa skautingiem, nie ma być wypaczeniem pomysłu jego twórcy. Cel najwyższy skautingu, podług Baden-Powella, to rozwój jednostki. Autor twierdzi, że skauting wychowuje dziecko społecznie i przeciw doktrynie, iż wszystko, co jest najlepszego w dziecku, daje mu społeczeństwo, które w ten sposób urabia je i wychowuje. Dziecko znajduje w granicach swej indywidualności wszystko to, co mu jest potrzebne, by stać się człowiekiem, a skauting dopomaga mu tylko w tym. Patrzy on krytycznie na metody dotychczasowego szkolnictwa, często przeprowadza porównania między tymi metodami a metodami skautowymi, podkreślając wyższość tych ostatnich jako dążących do harmonijnego rozwoju jednostki, opierając się na przyrodzonych zdolnościach dziecka i najwartościowszych jego instynktach. Wykorzystanie w wychowaniu wpływu przyrody, zagadnienie karności w skautingu, przystosowanie ogólnego systemu skautingu do konkretnej drużyny, zagadnienie starszych skautów, oto jeszcze dalsze z najważniejszych rozdziałów książki Boucheta.

Chociaż „Skauting i wychowanie indywidualne“ nie ma bynajmniej służyć jako podręcznik harcerski, jednakże zarówno drużynowy, jak i działacz, zajmujący kierownicze stanowisko na wyższym stopniu organizacyjnym harcerstwa, znajdzie tu nie tylko materiał do

pogłębienia ogólnych wiadomości wychowawczych i harcerskich, ale i wiele pomysłów do bezpośredniego zastosowania w pracy. Książka nabiera zatem bardzo poważnego znaczenia dla harcerstwa, będąc nowym bodźcem do ulepszania jego metod i do twórczej własnej pracy polskiej.

Do przyswojenia dzieła Boucheta polskim czytelnikom pomaga w wysokim stopniu słowo wstępne oraz przypisy i polska bibliografia harcerska, pióra jednego z najstarszych naszych działaczy harcerskich, b. członka Naczelnictwa Lwowskiego, b. naczelnika Harcerstwa Rusi i Rosji, później wieloletniego naczelnika harcerzy i naczelnego inspektora harcerstwa w Polsce odrodzonej. W tej rozprawie mamy uzupełnienie pracy Boucheta danymi o genezie skautingu i harcerstwa z podkreśleniem narodowego, wojskowego i socjalnego punktu wyjścia Baden-Powella, a odrodzenczego i niepodległościowego punktu wyjścia twórców polskiego harcerstwa. Znaczenie książki W. Boucheta nie ogranicza się do sfer nauczycielskich. Opiekun drużyny, czy inny wychowawca z pożytkiem poleca ją zarówno młodemu drużynowemu, jak rodzicom poważnie traktującym swe zadania wychowawcze.

Wspomnieć należy o staranności przekładu i opracowania przypisów, a także o dodanej bibliografii polskiej.

Ciesząca się wielkim powodzeniem wśród młodzieży szkolnej biblioteczka „POLSKA I ŚWIAT WSPÓLCZESNY“ Gebethnera i Wolffa, licząca już 50 tomików, w przeważnej części poleconych przez Ministerstwo WR. i OP. jako lektura szkolna — wzbogaciła się znów w cztery tomiki.

F. Sławoj - Składkowski — W BENIAMINOWIE (kartki z pamiętnika). Jest to dzienniczek z pobytu oficerów legionowych w obozie koncentracyjnym Benjaminowa. Styl barwny, bezpośredni, pełen humoru i sentymentu zjedna sobie niewątpliwie, jak wszystkie książki Premiera, sympatię młodych czytelników.

Druga książeczka — to Marii Kannówny „PILOT GOTÓW“ — opowiadanie o chłopcach entuzjastach sportu szybowcowego. Zawiera wszystkie perypetie zdobywania kategorii A pilota szybowcowego. Książka interesująca i żywa.

Trzeci tomik zawiera dzieje wypraw na Mount Everest opisanych przez znanego alpinistę Wiktora Ostrowskiego — „NA SZCZYT ŚWIATA“.

Wreszcie tomik czwarty Edwarda Cressy „NA WIELKICH SZLAKACH KOLEJOWYCH“ zawiera nieznane czytelnikom polskim dzieje budowy wielkich kolei w Anglii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Ameryce Południowej, na Syberji oraz historię budowy pierwszych linii kolejowych w Polsce. Tomik ten ukazuje bohaterstwo zmagających się pionierów kolej-

nietwa z piętrzącymi się trudnościami technicznymi oraz z nieufnością społeczeństwa.

W najbliższym czasie ukażą się dalsze tomiki: Tadeusza Malickiego — DUNAJCOWE WODY — opowiadania krajoznawcze. Od źródeł Dunajca do zapory wodnej w Rożnowie. Bridges'a i Tiltman'a „BOHATERZY WIELKIEJ PRZYGODY“ — opowiadania podróżnicze ze wszystkich części świata — i inne.

W. Nikliborc i W. Stożek: ARYTMYKA i GEOMETRIA dla IV kl. szkół powszechnych I stopnia. Kurs C. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 144. Zł 1,—.

Autorzy oparli się na zasadzie, że przy wprowadzaniu nowych pojęć należy czerpać przykłady z dzieł nie tylko dostępnych uczniowi wiejskiemu, lecz także z życiem wiejskim związanych. Zasadę tę stosują zarówno w doborze przykładów, jak i w działaniu zadań. Nowość stanowią opowiadania, służące za przykłady, na których jakieś pojęcie, czy działanie jest objaśnione. Całość opracowana metodycznie i przystępnie.

#### KALENDARZ NIEPODLEGŁOŚCI.

Polskie T-wo Opieki nad Sierotami po poległych wojskowych i dziećmi inwalidów oraz zakłady wydawnicze M. Arct S.A. wydały „Kalendarz Niepodległości“ na lata 1939, 1940 i 1941.

Kalendarz ma charakter informatora dotyczącego zdarzeń związanych z odzyskaniem Niepodległości i jest kroniką lat od 1914 do 1938 ułożoną systemem kalendarzowym.

Podstawową zasadą układu jest zgromadzenie w każdym dniu wszystkich ważnych faktów historycznych, jakie się wydarzyły na przestrzeni 25 lat minionych.

Kalendarium podzielone jest na trzy lata. Na końcu kalendarza zamieszczona jest tablica orjentacyjna, na której wydarzenia podane są w układzie poszczególnych działów historycznych, co umożliwi odnajdywanie poszukiwanych dat i wydarzeń oraz orientowanie się w całości zjawisk historycznych.

Kalendarz jest zilustrowany kilkunastu mapkami.

J. Galle: ZARYS KSIĘGOWOŚCI KUPIECKIEJ. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 86. Zł. 2,30.

Podręcznik ten posiada dwie wielkie zalety: jest przystępny i zwięzły. Autorka odnosi się bezstronnie do różnych poglądów na sposoby księgowania poszczególnych zagadnień, wybierając z nich najłatwiejsze i najpraktyczniejsze. Pod względem metodycznym i konstrukcyjnym podręcznik ten stopniowo i systematycznie zaznajamia uczniów z dość mozolnym dla młodzieży przedmiotem, nie zniechęcając na wstępie trudnościami. Praca dostosowana jest do projektu programu ministerialnego dla szkół przysposobienia kupieckiego pierwszego stopnia; poza tym zawarte w podręczniku wskazówki zgodne są z ostatnimi przepisami prawnymi, a tematy i przykłady — aktualne, zaczerpnięte z życia i z najbliższego otoczenia młodzieży. Program ministerialny dla II kl. gimn. kupieckiego nie jest tak obszerny, gdyż przewiduje tylko dwie godziny tygodniowo nauki księgowości. Jeżeli podręcznik ten zastosować w gimnazjum kupieckim — wystarczy nie tylko na klasę drugą lecz i na pierwszy okres klasy III (księgowość uproszczona, książka sklepcwa z kontrolą wartościową towarów, książka towarowa z kontrolą ilościowo-wartościową, obroty wekslowe i spółka jawna), a dzięki swej prostocie i jasnością umożliwi młodzieży opanowanie dość dużego materiału w stosunkowo krótkim czasie.

A. Maurcis: CZŁOWIEK KTÓRY WAŻYŁ DUSZE. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 112. Zł. 3,50.

Jest to pasjonująca fantazja naukowa, należąca do rodzaju, któremu początek dał Edgar Allan Poe, a który rozwinięli J. Verne i H. G. Wells. Młodemu lekarzowi angielskiemu udaje się, dzięki zastosowaniu najbardziej nowoczesnych metod, wpaść na ślad substancji, stanowiącej istotę życia. Nie powiodło się jednakże doprowadzić do końca odkrycia, otwierającego przed ludzkością oszałamiające możliwości. Doświadczenia, które dają coraz bardziej zadziwiające rezultaty, zostają przerwane skutkiem splotu fatalnych okoliczności i zagadka „fluidu witalnego“ pozostaje nierozwiązana.

Mistrzowski tok opowiadania, utrzymujący ciekawość czytelnika w nieustannym napięciu, zwarta charakterystyka osób i nastrojowe opisy Londynu, czynią z tej książki niepowszednią lekturę.

---



---

## K O M U N I K A T Y

---



---

#### K O M U N I K A T.

Rocznik Ziemi Wschodnich na rok 1939.

Zarząd Okręgu Poleskiego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich posiada na składzie „Rocznik

Ziemi Wschodnich na rok 1939“.

Wydawnictwo to obejmuje szereg materiałów i artykułów związanych z aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi Ziemi Wschodnich.

„Rocznik“, bogato ilustrowany wraz z mapką administracyjno - komunikacyjną Ziem Wschodnich przeszło 250 stron druku, jest do nabycia w biurze Okręgu Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich w Brześciu n.B., ul. Dąbrowskiego 19.

Cena 1 złoty. Dla szkół i P. P. Nauczycieli udziela się 10% rabatu.

#### Pływające modele okrętów wojennych.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego okólnikiem Nr 18 z dnia 8 marca 1937/II 8880/36 wprowadziło we wszystkich szkołach na terenie Polski modelarstwo morskie do oficjalnych zajęć w godzinach nauki.

Modelarstwo daje młodzieży miłą rozrywkę, jednocześnie zapoznaje z typami okrętów, ich urządzeniami, rolą i sposobami działania, a przez to zaznajamia z całym kompletem zagadnień morskich, których znajomość w Polsce jest wciąż jeszcze najzupełniej niedostateczna.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej rozumiejąc doniosłość tego zarządzenia, oraz pragnąc przyjąć młodzieży z fachową pomocą, wydał zestawy-komplety materiałów potrzebnych do wykonania poszczególnych jednostek Polskiej Floty Wojennej i Handlowej.

#### Każdy komplet w pakiecie zawiera:

- 1) Broszurkę objaśniającą sposób budowy modelu wraz z krótkim opisem jednostki.
- 2) Wykroje szkieletu modelu.
- 3) Klej.
- 4) Popier do pokrycia szkieletu.
- 5) Farbę wodoodporną do pomalowania modelu.

Do wykonania modelu nie potrzebne są specjalne narzędzia, gdyż cały model wykonuje się nożyczkami i nożykiem, a więc narzędziami znajdującymi się w każdym domu.

#### Ceny kompletów materiałów:

Kontrtorpedowiec „Grom“ lub „Błyskawica“	gr 70
„ „ „Wicher“ lub „Burza“	„ 50
Okręt podwodny „Wilk“, „Żbik“ lub „Ryś“	„ 55
Stawiacz min „Gryf“	„ 70
Ścigacz	„ 50
Statek handlowy „Śląsk“ lub „Cieszyn“	„ 55
Kanonierka „K-dt Piłsudski“ lub „Gen. Haller“	„ 45
Torpedowiec „Podhalanin“ i inne	„ 45

Prócz pakietów z gotowym materiałem do budowy modeli zostały wydane następujące broszury z zakresu modelarstwa:

- 1) Tomaszewski J.: Budowa modelu pływającego żaglowca „Zawisza Czarny“ gr. 0.80
- 2) Tomczyk J.: Budowa modelu łodzi płaskodennej „Mewa“ gr. 0.50
- 3) Sowiński M.: Najprostsze modele żaglowe gr. 2.50
- 4) Mystkowski: Budowa modelu okrętów wojennych gr. 0.80

Wydawca: Liga Morska i Kolonialna Zarząd Główny, Warszawa, ul. Widok 10. Konto P. K. O. Nr. 367.

Do nabycia: Skład Główny, Główna Księgarnia Wojskowa 1. Krakowskie Przedmieście 11. Konto czek. 162, oraz wszystkie księgarnie.

#### SPROSTOWANIE.

Do N 1—(193) wkradły się następujące błędy drukarskie:

Autorką artykułu (str. 19) „Śpiew ludowy jako czynnik łączący szkołę ze środowiskiem“ jest

p. M. Kaimówna a nie Koźmówna.

Na str. 18 przy nazwisku p. Długoleckiego błędnie podano pierwszą literę imienia jako T. Winno być. Wł.

# Centralna Biblioteka Pedagogiczna

przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego

**w Brześciu nad Bugiem, ulica Sadowa Nr. 14**

Konto P. K. O. Nr. 143.553.

CZYNNA W DNI POWSZEDNIE W GODZINACH 16 — 20.

## Największa biblioteka naukowa na Polesiu, liczy ponad 12.000 tomów,

Jest biblioteką nauczycieli pracujących na terenie całego Okręgu Szkolnego, w woj. białostockim, poleskim i warszawskim.

900 czytelników korzystających stale z księgozbioru

Zgłoszenia abonamentu na zwykłej karcie pocztowej. Zamiejscowi czytelnicy wypożyczają książki pocztą na abonament indywidualny (jedna osoba) lub zbiorowy (kilka osób zgłoszonych). Na abonament indywidualny wysyła się jednorazowo 3 tomy, na zbiorowy do 10 tomów (zależnie od ilości korzystających), na przeciąg 1 miesiąca. Możliwe jest uzyskanie prolongaty na jeden miesiąc. Czytelnik winien podawać numery żądanych dzieł według katalogu. Ze względu na duże zapotrzebowanie niektórych książek, wskazane jest podawanie większej ilości żądanych dzieł.

Koszt przesyłki książek do czytelników ponosi Biblioteka, przesyłkę zwrotną opłaca czytelnik przy nadawaniu, przy czym korzysta z 50 proc. zniżki od opłaty pocztowej, bez względu na ilość i wagę wysyłanych książek. Na paczce należy zaznaczyć: „Książki. Opłata ulgowa. P. T. 17.XII.1936 — Dz. T. Nr 16, p. 36“.

Opłaty: przy abonamencie indywidualnym 50 gr. przy zbiorowym — 1 złoty miesięcznie (zamiejscowi czekiem P.K.O. na Nr. 143.553).

### KATALOGI DO NABYCIA LUB WYPOŻYCZENIA W BIBLIOTECE.

**U W A G A:** Ze względu na częste wpłaty na konto P. K. O. Biblioteki kwot, mających inne przeznaczenie, zwraca się uwagę, że konto Nr 143.553 jest własnością tylko Centralnej Biblioteki Pedagogicznej. Wpłaty do Kuratorium i in. należy dokonywać na inne konta.

Adres Redakcji i Administracji: Brześć n/B.  
Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Prenumerata roczna Dziennika Urzędowego 5 zł.  
Cena pojedynczego numeru 50 groszy.

**R e d a k c j a r ę k o p i s ó w n i e z w r a c a .**

Ogłoszenia na okładce: cała strona 160 zł., 1/2 strony 80 zł., 1/4 strony 40 złotych.

Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy.

Konto P. K. O. Nr. 30.527.

Odbito w drukarni „Literackiej“ w Brześciu n/B. z polecenia Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Dodatek do Dziennika Urzędowego  
Kuratorium Okręgu Szkolnego Brze-  
skiego Nr 2—(140) z 1939 r.

**KATALOG ORIENTACYJNY**  
**Centralnej Biblioteki Pedagogicznej**  
p r z y  
**Kuratorium**  
**Okręgu Szkolnego Brzeskiego.**

Ciąg dalszy.

UWAGA: \* oznacza, że dzieło dostępne jest tylko na miejscu.

**I. Książki z zakresu psychologii, pedagogiki, szkoły  
i nauczyciela; bibliografia; systematyka.**

Arct M. Nowoczesna Encyklopedia Ilustrowana. W-wa s. an.	11785*
Baley S. Psychologia wieku dojrzewania. Lwów 1932.	11705
" Psychologia wychowawcza w zarysie. Lwów s. an.	12088
Bedyński A. Licea zawodowe. Lwów 1938.	12043
" " Licea zawodowe. " "	11853
Belina-Wojcikiewicz K. Atlas poglądowo statystyczny Polski. Bydgoszcz 1938.	11810*
Bibliografia naukoznawcza. 1935—1936. W-wa 1938.	11736
Bykowski Jaxa L. Prof. Dr. Charakter i wola, ich istota i kształcenie. W-wa s. an.	12084
Chmielewski Samuel. Stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce. W-wa 1937.	11599
Czy wiesz, kto to jest? Pod red. St. Łozy. Warszawa 1938.	11719*, 11908
Descartes R. Namiętności duszy. W-wa 1938.	11824
Dobrzański J. Gimnazjum lubelskie w czasach austriackich. 1795—1809. Lublin 1938.	11691
Dybowski M. Ks. Dr. O typach woli. Badania eksperymentalne. Lwów 1928.	11698
Dybowski Wł. Dr. Fizjologiczne podstawy wychowania. W-wa.	11581
Eksternista. Wskazówki dla kandydatów zdających gimn. egzam. dojrzałości eksternów... Lwów 1927.	11840
L'Encyclopédie de la jeunesse. T. 1, 2, 3, 4, 5, 6. Paris s. an.	11718*
Fundusz Kultury Narodowej. (1928—1937). Zarys działalności. W-wa 1937.	11768
Goryński L. Dr., Łaciak T., Trzaska E. Dr. Karność w praktyce szkolnej. Katowice 1937.	11753
Grzegorzewska M. Szkolnictwo specjalne. W-wa 1938.	11870, 11899
Hessen S. Szkoła i demokracja na przełomie. W-wa 1938.	11771
Hessen S. Szkoła powszechna. W-wa 1938.	11898
Informator szkolny Polski. Książka informac. szkół wyższych, licealn., średn. i zawodowych w Polsce. Wilno 1938.	11631
Instrukcje dotyczące planów godzin i programów nauki w kl. I i II gimnaz. państw. w r. 1934/35. Lwów 1934.	11838

Jaśkiewicz A. Współzycie uczniów szkoły powszechnej w Piaskach. W-wa 1938.	11750
Karpocki B. Kłamstwo w szkole. Kraków 1938.	12082
Knaurs Lexikon. Berlin 1938.	11680*
Korbel St. Atlas geograficzny. Katowice 1938.	11637*
Kurdybacha Ł. Dr. Staropolski ideał wychowawczy. Lwów 1938.	11906
Leśniewska H. Doksztalcanie wychowanków zakładów opiekuńczych. W-wa 1937.	11751
Liłwin A., Greb K., Banach T. { Czasopisma dziecięce Zw. Naucz. W-wa Pol. w szkole powszechn. Uwagi 1938. metod. dla nauczyc.	12072
Łuczyński W. Dr. Med. Serce — film przeżyć psychicznych. Lwów 1938.	12083
M. W. R. i O. P. Nauczyciele w liczbach, liczebność, cechy osobowe, zatrudnienie, uposażenie. 1935/36. W-wa 1938.	12076*
M. W. R. i O. P. Program gimnazjum państwowego. Wydział klasyczny. Wydział matemat.-przyrodn. Lwów 1931.	11842, 11843
M. W. R. i O. P. Program nauki w publicznych szkołach powszechnych. Lwów 1931.	11847
M. W. R. i O. P. Spis książek szkolnych i środków naukowych dozwolonych do użytku w szkołach powszechn. na r. 1934/35 Lwów 1934.	11844
" " " " na r. 1935/36 s. an.	11845
" " " " Spis książek szkolnych i środków naukowych dozwolonych do użytku w szkołach średnich ogólnokształc. na rok 1934/35. Lwów 1934.	11846
Męczkowska T. Z dziejów szkolnictwa żeńskiego w Warszawie. W-wa 1938.	11749
Nawroczyński B. Polska myśl pedagogiczna. Lwów s. an.	12045
Nieć J. Dział rękopisów biblioteki Wołyńskiego Tow. Przyjaciół Nauki w Łucku. W-wa 1937.	11765
Ostrowski J. Realizacja wychowania obywatelskiego w szkole. W-wa 1938.	11770
Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. G. Piramowicza w Lublinie. 1916—1936. Lublin 1938.	12075
Pestalozzi J. H. Jak Gertruda uczy swoje dzieci. W-wa 1938.	12026
" Matka i dziecko. W-wa 1938.	11874, 11900

Piechocka M. Które matki kochamy? Kraków 1938.	11809
Piramowicz G. Ks. Nauka obyczajowa. Chyrów 1938.	11745
Plan pracy wychowawczej dla kl. I — IV. szkół powsz. Lwów 1937.	11605
Prace Psychologiczne. T. I. Zeszyt 3/4. W-wa 1938.	11869
Regulamin gimnazjaln. egzamin. dojrzałości. Lwów 1926.	11841
Rendznerowa J. Współdział rodziców w obywatel- skim wychowaniu młodzieży. W-wa 1935.	11918
Rocznik Tow. Naukowego Warszawskiego r. 1936. W-wa 1937.	11790
Schilling H. Weltgeschichte. Ereignisse und Daten Berlin 1933.	11742
Schreiber I. Dyskusja jako metoda nauczania. Kraków 1937.	11748
"            Ściągą w praktyce szkolnej. Kraków 1938.	12025
Schreiber I. Układ ławek w klasie. Kraków 1937.	11747
Serafin T. (oprac.) Władze szkolne w latach 1917/18 — 1937/38. (Zbiór ustaw, dekretów...) W-wa 1938.	12032
Sprawozdanie z działalności T-wa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechn. za 1937. W-wa 1938.	12068
Sprawozdania z posiedzeń Tow. Naukowego Warszaw- skiego Wydz. III. Rok XXX — 1937. W-wa 1937.	11791
Sprawozdania z posiedzeń Tow. Naukowego Warszaw- skiego Wydz. IV. — Rok XXX — 1937. W-wa.	11792
Suchan Ed. Dr. Historyczny zarys organizacji szkol- nictwa elementarnego w Polsce. Brześć n.B. 1937.	11735
Szuman S. Rozwój myślenia u dzieci w wieku szkol- nym. Lwów s. an.	12046, 12086
Śliwiński F. (opracował) Jaką wybrać szkołę. Prak- tyczny informator dla rodziców i młodzieży. Lwów 1937.	12040
Wąsowicz J. i Zierhoffer A. Świat w cyfrach. Rocznik 1938. Lwów.	11700*
Wymagania egzaminacyjne oraz podręczniki polecane kandydatom na nauczycieli szkół średnich. Warszawa 1938.	11712
Wymagania egzaminacyjne oraz podręczniki polecane kandydat. na nauczycieli szkół średn. W-wa 1938.	11597
Wytyczne dla autorów programów szkół ogólnokształcą- cych. Lwów 1934.	11839
Wyższe Kursy Nauczycielskie. Zakres wymagań przy egzaminach wstępnych eksternów. Lwów 1937	11596



- Zbiór przepisów o szkolnictwie akademickim. Zebrał  
 Mgr. A. Ostrowski. Lwów 1938. 12080  
 Żółtowski H. Eugenika a wychowanie. W-wa 1938. 11875

**II. Książki z zakresu nauki o literaturze, językoznawstwa,  
 filozofii, historii i sztuki.**

- L'art des origines a nos jours T. 1 Paris s. an. 11716+  
 " " " " " " T. 2 " " 11717+  
 Barbar O. O żołnierzu bułgarskim. W-wa 1937. 12028, 12029  
 Bartoszewicz K. Dzieje insurekcji kościuszkowskiej.  
 (Powstania polskie. 1794; 1830—31; 1863).  
 Wiedeń s. an. 11665\*  
 Baturewicz F. Konieczność łaciny dla świata współ-  
 czesnego. W-wa. 11743  
 Birkenmajer J. Bogurodzica Dziewica. Analiza  
 tekstu, treści i formy. Lwów s. an. 11761  
 " Dyskusja o „Bogurodzicy”. W-wa 1937. 11598  
 Bornstejn B. Zasadniczy problemat teorii poznania  
 Kanta. W-wa 1910. 11671  
 Bystroń J. St. Dzieje obyczajów w dawnej Polsce.  
 Wiek XVI — XVIII. W-wa s. an. 11836  
 " Księga imion w Polsce używanych.  
 W-wa 1938. 11895  
 " Publiczność literacka. W-wa 1938. 11677  
 Charewiczowa Ł. Kobieta w dawnej Polsce.  
 Lwów s. an. 11858  
 Cicero T. M. Wybór z pism retorycznych. Lwów s. an. 11781  
 Dąbrowski K. Monografia Chmielna. Zarys histo-  
 ryczny wsi kaszubskiej. Kartuzy 1936. 11744  
 Dewey J. Filozofia a cywilizacja. W-wa 1938. 11822  
 Drabik Wincenty. 1881 — 1933. W-wa 1936. 11636  
 Gaertner H. Gramatyka współczesnego języka pol-  
 skiego. Słowotwórstwo. Lwów 1938. 11855  
 Garbaczowska J. Dr. Kultura umysłowa Polski  
 w dobie napoleońskiej. (W kraju i za granicą).  
 Lwów s. an. 11807  
 Garsć wspomnień spod Rarańczy. W-wa 1938. 11849  
 Gebertowa G. Przewodnik metodyczny do podręczn.  
 Historia — dla kl. V szk. powsz. Lwów 1937. 11793  
 Gembarzewski Br. Muzeum Narodowe w Warsza-  
 wie. Muzea Polskie t. III. Kraków 1936. 11681\*  
 Gołąbek J. Dr. Dusza narodu bułgarskiego.  
 W-wa 1937. 12030, 12031

- Górski K. Literatura a prądy umysłowe. W-wa 1938. 1185†
- Gucwa Fr. Gwara uczniowska w Lublinie. Lublin 1938. 11690
- Gumowski M. Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu. Kraków 1924. 11640+
- Halban L. Wczesne chrześcijaństwo w stosunku do państwa na tle ogólnej katolic. nauki o państwie. W-wa 1938. 11630
- Harbut J. St. Mały Rzym. Tom IV. W-wa s. an. 11674
- Hartl K. Świat Rzeczy Wielkich i Małych. (Bibl. Potr. Węzła T. 2). Lwów 1938. 11669
- Hartleb K. Kultura Polski od zarania dziejów po dni ostatnie. Lwów s. an. 11860
- Heinze R. Kultura augustowska. Lwów s. an. 11784
- Helsztyński St. Dlaczego i jak zbierałem listy Przybyszewskiego. W-wa 1937 11767
- " Krzyż wielkiego Hierofanta. W-wa 1937. 11752
- " Stanisław Przybyszewski. 1868 — 1927. Zarys biograficzny. W-wa 1937. 11766
- Hieronymus. Wybór z pism. Lwów s. an. 11777
- Histoire de la littérature française illustrée. T. 1 i 2. Paris s. an. 11788\*
- Igel S. Z filozofii doświadczenia witalnego. Kraków 1938. 11633
- Jünger E. ppor. rez. Książę piechoty. (W nawałnicy żelaza). W-wa 1938. 11873
- Kaden-Bandrowski J. Życie Chopina. W-wa 1938. 11585
- Kaliskie. (Częstochowa). Pieśni oprac. K. Hławiczka. Katowice s. an. 11814
- Kiieszkowski B. Nauka a filozofia. W-wa 1938. 11739
- Kiercheisen F. M. Napoleon I. T. 1 (1769—1805) Obraz życia. Katowice 1931. 11651\*
- " T. 2 (1806—1821) " " 11652\*
- Kocznur J. Mgr. Jak przemawiać. Kraków 1938 11812
- Komornicki S. Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie. Kraków 1929. 11642\*
- Kopera F. Muzeum Narodowe w Krakowie. Wybór i opis cenniejszych zabytk. Kraków 1933. 11639\*
- Korelli J. Lektura szkolna a nowe programy. W-wa s. an. 11713
- Korwin-Szymanowska St. Jak należy śpiewać utwory Karola Szymanowskiego. W-wa 1938. 11614
- Kościński K. Józef Piłsudski a literatura polska. W-wa 1937. 11692

Kot St. Urok wsi i życia wiejskiego w poezji staropolskiej. W-wa 1937.	11734
Koźmiński K. Kamienie na szaniec. W-wa s. an.	11890
Krokiewicz A. Uwagi o naukach humanistycznych i ich głównym zadaniu w kulturze współczesnej. W-wa 1938.	11740
Król Al. Zamek Królewski w Warszawie. Wybór i opis cenniejsz. zabytk. i dzieł sztuki. Kraków 1926.	11641*
Kulisy radiofonii. Oprac. Krzysztof Eydziatowicz. W-wa 1938.	11896
Kulpa Jan. Czytanki i lektura w szkole powszechnej. Kraków 1937.	11591
Lam Wł. Jak osiąść wiedzę malarską. Lwów 1938.	12020
Lechicki Cz. M. Porcius Cato Starszy. Lwów s. an.	11779
Lepecki M. Mjr. Maurycy August Hr. Bieniowski. Zdobywca Madagaskaru. Lwów.	11608, 11891
Lessing T. Europa i Azja. (Zanik ziemi przez ducha). W-wa 1935.	11922
Livius T. Ab urbe condita L. I. Lwów s. an.	11775
Łempicki St. Biskupi polskiego renesansu. Lwów 1938.	11724
" Opiekunowie kultury w Polsce. Lwów s. an.	11859
" Renesans i humanizm w Polsce. Lwów 1938.	11722
" Rola „wieku złotego” w dziejowym procesie formowania się polskiej kultury duchowej. Lwów 1938.	11723
Łempicki Z. Zagadnienie stylu. W-wa 1937.	11863
Magyarország és Lengyelország. Budapeszt 1936.	11720
Maro Vergilius P. Aeneis ks. VII — XII. Lwów s. an.	11774
Maurois A. Dzieje Anglii. W-wa s. an.	11830
Messer A. Prof. Wstęp do teorii poznania. W-wa 1912.	11672
Muzeum Luksemburskie. Arcydzieła malarstwa. W-wa.	11624*
Mysłakowski Z. Totalizm czy kultura. Kraków 1938.	12078
Nadolski Br. Kierunki rozwojowe dziejopisarstwa staropolskiego. Lwów s. an.	11857
Olszyna-Wielczyński J. Z dziennika lwowskiego drużyniaka. 1911 — 1914. Lwów 1937.	11754
Paszkiewicz H. W sprawie inkorporacji Litwy do Polski w 80-tych latach XIV w. W-wa 1938.	11628
Phaedri. Fabulae Aesopiae. Lwów s. an.	11783
Piłsudski J. W walce o niepodległość. Wybór z pism. W-wa 1938.	11823
Polska i Węgry. Pod red. K. Huszara. Budapeszt — Warszawa 1936.	11721

Polska sztuka dekoracyjna. Zebrał J. Warchałowski. W-wa 1928.	11773*
Polskie Malarstwo Nowoczesne. 50 reprod. barwn. W-wa 1935.	11786*
Pudełek J. W drużynie Komendanta. W-wa 1938.	11741
Rath L. Aleksander A. F. Bronikowski. Lwów s. an.	11763
Rogalski Al. Stanisław Przybyszewski. Próba rewizji twórczości. Poznań 1937.	11709
Seppelt Fr. Ks. Dr. i Löffler Kl. Dr. Dzieje papieży od początków Kościoła do czasów dzisiej- szych. Poznań.	11650*
Skoczek J. Stosunki kulturalne Polski z Zachodem w XV wieku. Lwów s. an.	11856
Sobański M. Teatr Polski na Śląsku. 1922 — 1937. Katowice 1937.	11769
Sokołowski A. Dzieje powstania listopadowego. (Powstania polskie. 1794; 1830—31; 1863). Wiedeń s. an.	11666*
" Powstanie styczniowe. (1863—1864) (Powstania polskie). Wiedeń s. an.	11667*
Spasowski Wł. Dr. Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii, pracy i wychowania ludzkości. W-wa 1933.	11923
Szczerbowski A. Bolesław Leśmian. W-wa 1938.	11832
Szlakiem wieków. Źródła do nauki dziejów Polski na tle regionalizmu wielkopolskiego. Poznań 1937.	11635
„Sztuki piękne” za rok 1924/25. Rocznik I. Kraków	11643*
" " " " 1925/26. " II "	11644*
" " " " 1926/27. " III "	11645*
" " " " 1927/28. " IV "	11646*
" " " " 1929 " V "	11647*
" " " " 1930 " VI "	11648*
" " " " 1931 " VII "	11649*
Szweykowski Z. Dramat Dygasińskiego. W-wa 1938.	11834
Thiess F. Cuszima. W-wa 1938.	11833
Thompson J. M. Przywódcy wielkiej rewolucji fran- cuskiej. W-wa 1938.	11815
Tertullianus C. Wybór z pism. Lwów s. an.	11776
Teslar T. Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku. W-wa 1938.	11615
Tyszkowski K. Hetman Stanisław Żółkiewski. Lwów 1938.	11686
" Jan Zamojski. Hetman i kanclerz wielki koronny. Lwów 1938.	11685
Vergili M. P. Aeneis. Lwów s. an.	11782
Wereszyński H. Powstanie styczniowe wedle opisu uczestników. Lwów 1938.	11802

Wieniewski I. Dlaczego uczymy się łaciny? Lwów s. an.	11780
Wierzyński K. W garderobie duchów. Wrażenia teatralne. Lwów s. an.	11850
Wójcicki K. Rytm w liczbach. Wilno 1938.	11634
Zieliński T. Cesarstwo Rzymskie. W-wa 1938.	11606
Zweig S. Tołstoj. W-wa.	11622
Życie zakonne. Lwów s. an.	11778

### III. Książki z zakresu oświaty pozaszkolnej, polityki, nauk społecznych i gospodarczych.

Amos M. Konstytucja angielska. Warszawa 1938.	12073
Bader K. Stosunki polsko-czeskie. Warszawa 1938.	11813
Barciński F. Dr. Podstawowe zasady ekonomiki. Poznań.	11897
Blum L. Sprawa pokoju. Warszawa s. an.	11911
Bury J. Ogólne wytyczne poprawy warunków rolnictwa na Polesiu. Brześć n.B. 1932.	11917
Bykowski L. W sprawie pedagogiki bibliotecznej. Warszawa 1938.	11811
Car St. Na drodze ku nowej konstytucji. W-wa 1934.	11921
Crozet L. Praktyczny podręcznik bibliotekarza. Lwów s. an.	11901
Dąbrowska M. Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości. Warszawa 1938.	11894
Drobnik J. Uwagi o rządzeniu i człowieku rządzącym. Warszawa 1938.	11907
Duda-Dziewierz Krystyna. Wieś małopolska a emigracja amerykańska. Warszawa 1938.	11714
Filochowski W. Cierpkie pobratymstwo. Książka o Czechosłowacji. Warszawa s. an.	11828
Górniak S. i Erlich E. Technika handlu hurtowego. Lwów 1938.	12042
Górniak St. Dr. i Paszek L. Tematy do księgowości rachunkowej. Cz. I—XII. Warszawa s. an.	11758
Grabski Wł. Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski. W-wa 1936.	11603
Grabski Wł. Wieś i folwark. Drobne i duże gospodarstwa rolne ze stanowiska ekonomicznego. Warszawa 1930.	11604
Hertz Al. Socjologia współczesna. Warszawa 1938.	12023
Herberg E. inż. Obrabiarki i narzędzia do metali. Podręcznik dla szkół techn. T. 1. Grudziądz 1929	11914
T. 2. " " 1932	11915
Hessel G. inż., Kowalski St. Podstawy elektrotechniki. Cz. I. Lwów 1937.	12041
Koeb S. ppułk. dypl., Wroczyński Z. mjr., Wojtał E. kpt. Terenoznawstwo praktyczne. Warszawa 1938.	11711

- Komarnicki W. Dr. Nowy ustrój państwowy Związku Sowieców. Wilno 1938. 11611
- Kostołowski E. Studia nad kwestią włościańską w latach 1846—1864. Lwów 1938. 11868
- Krzywicki Ludwik. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości. Warszawa 1938. 11804
- Kurs wiedzy o Polsce. T. 1 — Geografia Polski. Warszawa 1938. 11746
- Marweg T. Najzdolniejszy syn do handlu i przemysłu. Poznań 1938. 11884
- Masłow S. S. Kolektywy rolne w Sowieciech. Warszawa 1938. 11798
- Nowak J. Wspomnienia z tawy rządowej. Kraków 1938. 11693
- Olszewicz B. Obraz Polski dzisiejszej. Fakty — cyfry — tablice. Warszawa 1938. 12085
- P. S. Jedynie czyn ma znaczenia. 1937. 11904
- Petyniak-Sanecki K. Dr. i Tomanek Fr. Dr. Zasady ekonomii społecznej. Lwów 1938. 11699
- Prochnau W. Elektrotechnika samochodowa. Warszawa s. an. 11877
- Próchnik A. Idee i ludzie. Z dziejów ruchu rewolucyjnego w Polsce. Warszawa s. an. 11835
- Przewodnik świetlicowy. II—Lokal i jego urządzenie. V—Teatralne formy pracy. Warszawa 1936. 12038  
12039
- Radbruch G. Zarys filozofii prawa. Warszawa. 12074
- Rakowski J. Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego. Warszawa 1938. 11737
- Rocznik socjologii wsi pod red. Wł. Grabskiego. Warszawa 1937. 11590
- Rudniański St. Dr. Samokształcenie pracownika księgarskiego. Warszawa s. an. 11883
- Rundt A. Sowiety tworzą nowego człowieka. Warszawa 1932. 11919
- Siemieński J. Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej. Lwów 1922. 11704
- Solczak E. Krótki rys monograficzny osady Czernawczyce pow. brzeskiego ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju szkolnictwa i spółdzielczości. Brześć n.B. 1932. 11916
- Sorokin P. A. Les théories sociologiques contemporaines. Paris 1938. 12087
- Sozański R. Zagadnienia gospodarcze wsi polskiej. Lwów s. an. 11805
- Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Łomży za rok 1937. Łomża 1938. 12069
- Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Pińsku za rok 1937. Pińsk 1938 12070

Starzewski M. Dr. O ordynacji wyborczej do Sejmu 1935 r. Kraków 1938.	11684
Stefański S. Co i jak zrobić ze słomy oraz materiałów podobnych. Ostroróg 1934.	11583
Sztudynger J. Marionetki. Lwów s. an.	11854
Śląska Biblioteka Publiczna im. Józefa Piłsudskiego w Katowicach. Katowice 1938.	12077
Śliwińska E. Historia naszych zbóż. Lwów 1937.	12035
Tatańczuch St. inż. Przemysł w Polsce. Lwów s. an.	11806
Teslar T. Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r. Warszawa 1938.	11715
Tuszyński A. Samochód nowoczesny. W-wa s. an.	11876
Wojciechowski K. Systematyczne rozpowszechnianie czytelnictwa. Warszawa 1938.	12079
Wykowski M. Dżwina i Dżisna. Wilno 1938.	11905
Wyszyński S. Dr. Ks. Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia. Włocławek 1937.	11629
Zakrzewski T. Organizowanie siły zbrojnej w państwie. Warszawa 1938.	11738
Zischka A. Nauka łamie monopole. Lwów	11607
Zweig F. Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu. Warszawa s. an.	11886
Życiorysy inteligentów. (Wielcy Działacze Społeczni. T. 2). Warszawa 1938.	12033

#### IV. Książki z zakresu rysunku, śpiewu, wychowania fizycznego, higieny i medycyny.

Bok T. Dr. Stan narządów krążenia młodzieży szkolnej. Metoda i wyniki badań. Warszawa 1938.	11632
Charszewska Z. Spółdzielnie młodzieży. W-wa 1938.	12081
Daszkiewicz B. i J. Flisak. Zasady nauczania sportu. Technika—tatyka—zaprawa. W-wa 1938.	11729
Dryjski A. Prof. Dr. Mózg i dusza. (Bibl. Wiedzy T. 34). Warszawa s. an.	11673
Dybowski Wł., Krawczyk M. Wychowanie fizyczne w gimnazjum męskim. Lwów 1938.	12037
Feer E. Dr. Lehrbuch der Kinderheilkunde. Jena 1938.	11772
Hełczyński J. Poradnik uczniowski. 1. Samorząd klasowy i szkolny, 2. Pisanie ustaw, 3. Pisanie regulaminów, 4. Prowadzenie rachunkowości. Lwów 1938.	11708
Jasiński J. Mgr. Gry i ćwiczenia terenowe. (Harce terenowe). Poznań s. an.	11902
Malczewski R. Trzy po trzy o sporcie. W-wa 1938.	11730
Mayzner T. Śpiewajmy. Lwów 1938.	11871

Niowak Z. i Lubowiecki J. mgr. Krótki zarys prowadzenia treningu gry w piłkę ręczną. Warszawa 1937.	11726
Piłka siatkowa. Oficjalne przepisy i komentarze. Warszawa 1935.	11725
Piwowarczyk M. Zajęcia rękodzielnicze w szkole. Roboty z drzewa. 12034 A.—Atlas 162 rys.+38 tab. Lwów 1937.	12034
Przepisy szczypiorniaka dla kobiet. Warszawa 1938.	11728
Rudawski Leon. Zabawki z deszczyny. Poznań.	11587
Sikorski W. i inni. Przepisy piłki koszykowej. Warszawa 1937.	11727
Skowron St. Hormony. Lwów s. an.	11852
Szafer Wł. Ogrody szkolne. Lwów 1921.	11588, 11589

#### V. Książki z zakresu przyrodznawstwa, geografii, matematyki i fizyki; podróże.

Bohuszewiczówna Z. Lekcje botaniki. Zarys dydaktyki przedmiotu. Warszawa.	11595
Czekowski F. Dr. Zarys ogólnej rachunkowości państwowej. Lwów 1938.	12036
Falkowski J. Dr. Zachodnie pogranicze Huculszczyzny. Lwów 1937.	11602
Falkowski J. Dr. i Pasznyicki B. Dr. Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim. Zarys etnograficzny. Lwów 1935.	11601
Godlewski E. Dr. Embriologia. Lwów 1924.	11795
Hulka-Laskowski P. Śląsk za Olzą. Katowice 1938.	11831
Jeżewski M. Przenoszenie obrazów na drodze elektrycznej i telewizja. Lwów 1938.	11703
Koehler W. Owady. Lwów s. an.	11687
Kuligowski Z. Wszechświat i człowiek w świetle fizyki cząsteczkowej. T. 1 — Materia nieorganiczna. Warszawa 1938.	12024
Lencewicz St. Dr. Polska. (Wielka geografia powsz.) Warszawa s. an.	12071
Lepecki M. mjr. Madagaskar. Warszawa.	11582
Lisowski A. Klucz do oznaczania roślin. Lwów 1938.	11925, 12044
Marchlewski J. Zwierzęta ginące i ich ochrona. Ssaki i ptaki. Lwów s. an.	11903
Maxwell R. W. i Bronson S. W. Życie oceanu. Kraków 1938.	11657
Mikulski J. Z zagadnień ekologii zwierząt. Lwów s. an.	11689



Ostrowski J. Widły Wisły i Sanu. Warszawa 1938.	11803
Pagaczewski J. Poznaj gwiazdy nad Polską! Poznań 1938.	11733
Patkowski Al. Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie. Poznań s. an.	11829
Przewodnik po Polsce. T. II — Polska południowo- wschodnia. Warszawa 1937.	12021
Sokołowski J. Doc. Dr. Ochrona ptaków w szkole. Poznań s. an.	11819
Sokołowski M. Dr. Nasz las. Warszawa 1938.	11866
Sperczyński Wł. Gopło. Lwów 1937.	11702
Stafiński Al. Z przeszłości Suraza. Białystok 1937.	11755
Starmachowa B. Grzyby pasożytnicze. Lwów s. an.	11688
Sychowska Z. T. Nadmorskie pędziwiatry w porcie gdyńskim. Lwów 1936.	11701
Szkolne schroniska wycieczkowe. XII. Rok 1938. Warszawa 1938.	12022
Szymborski St. Dniestr z dopływami Prut i Czeremosz. Warszawa s. an.	11696
Świętosławski W. Dr. Chemia fizyczna. T. 1. W-wa 1923.	11653
" " " " T. 2. "	11654
" " " " T. 3. "	11655
" " " " T. 4. "	11656
Tambś E. „Teddy” plynie przez dwa oceany. Lwów s. an.	11706
Udziała Seweryn. Ziemia łemkowska przed półwieczem. Lwów 1934.	11600
Weyberg Z. Krystalografia opisowa. Lwów 1925.	11794
Wiktor J. Od Dunaju po Jadran. Lwów s. an.	11710
Wilno i Ziemia Wileńska. Zarys monograficzny. T. II. Wilno 1937.	11880
Wydawnictwo Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu. Poznań 1937.	11612

## VI. Literatura piękna i książki dla młodzieży.

Ammers-Küller J. Van. Patrioci. Dzieje rodziny pewnego regenta amsterdamskiego. (1778—1787). Warszawa s. an.	11892
Andersen H. Ch. Bajki z ilustracjami. Kraków 1938.	11912
Arkuszycki W. Iwaniuk; Wł. Sebyła; H. Domiński; J. Kurek. Warszawa s. an.	11799
Balicki S. Czerw. Powieść. Warszawa 1938.	11797
Bandrowski J. Na polskiej fali. Lwów s. an.	11927
Bąk W. Monologi anielskie. Warszawa 1938.	11801

Benoit P. Towarzysze Odysa. Warszawa 1938.	11627
Bhagawadgita. Przełoż. St. F. Michalski. W-wa 1927.	11663
Billizanka M. i Tommy. Robinson Kruzoe. Sztuka dla dzieci w 4 obrazach. Lwów 1938.	11861
Boguszewska H. Anielcia i życie. Powieść radiowa. Warszawa 1938.	11885
Carlisle H. G. Małżeństwa Niny. Powieść. (Dod. do „Tygodn. Ilustr.”) Księga 1/2. W-wa 1938.	12066
Curie E. Maria Curie. Warszawa 1938.	11796
Czuchnowski M. Pieniądz. Powieść. Kraków 1938.	11821
Dhammapadam. Z palijskiego przełoż. St. Fr. Michalski-lweński. Warszawa 1925.	11659
Dobaczewska W. Tam gdzie się serca palą... Warszawa 1938.	11817
Dybczyński T. W poprzek Sybiru Lwów 1937.	11926
Földi M. Ostatnia maska. Powieść T. 1/2. W-wa 1938	11882
France Anatol. Wspomnienia mego przyjaciela. W-wa 1935.	11594
Galiński A. Antologia nauce. 120 poetów. Wiersze na obchody i uroczystości. Łódź s. an. 11694,	11695
Giono. Otawa. Powieść. W-wa.	11618
„ Wielka trzoda. Powieść. W-wa.	11617
Gläser Ernst. Ostatni cywil W-wa s. an.	11878
Gojawiczyńska P. Słupy ogniste. Powieść T. 1. W-wa 1938.	11816
Gombrich E. Godziny wieków. Historia świata dla ciebie. (Bibl. Potrójn. Węzła. T. 1.). Lwów 1938.	11668
Grim Bracia. Bajki z ilustracjami. Kraków 1938.	11913
Grubiński W. Listy pogańskie. W-wa 1938.	11625
Gunnarsson Gunnar. Ludzie z Borg.	
1 — Saga Islandzka. W-wa	11619
„ „ 2 — Ludzie z Borg. „	11620
Homer. Odysseja. Przełoż. St. Mleczko. W-wa 1935.	11662
Iwaszkiewicz J. Pasje błędmierskie. Powieść. W-wa 1938.	11676
„ Wiersze wybrane. W-wa 1938.	11661
Jensen J. V. Gudrun. Powieść. T. 1/2. W-wa 1938.	11787
Jeżewska K. Podanie o Piaście. Trzy obrazy. Lwów 1938.	11862
Kasprowicz J. Wiersze wybrane. W-wa 1938.	11731
Kleist H. Penthesilea. Tragedia. Lwów s. an.	11762
Korczak J. Uparty chłopiec. W-wa 1938.	11825
Kossak Z. Laska Jakóbowa. (Jakobstaf). Wrażenia z V. Jamboree. W-wa 1938.	11820

Körmendi Fr. Grzesznicy.		
cz. 1. — Bezdroża miłości. Lwów.		11592
cz. 2. — Hotel Ameryka.         "		11593
Krahelska H. Zdrada Heńka Kubisza. Powieść.		
W-wa 1938.		11675
Krzyżewski St. Bronka. Powieść. W-wa 1938.		12018
Kurek J. Myślom ciasno. Kraków 1938.		11818
Lam J. Szklany człowiek i inne opowiadania. W-wa s. an.		11808
Las J. Wieści płyną w świat....		
Sposoby przenoszenia wiadomości. Kraków 1938		11658
Lulofs M. Guma... guma... Romans z Sumatry.		
W-wa s. an.		11889
Lurczyński M. Pieśni buntownicze. W-wa 1938.		11613
Malewska H. Żelazna korona. Powieść.		
T. 1. W-wa s. an.		11887
T. 2.         "         "		11888
Meersch M. V. ...Bonie wiedzą, co czynią... W-wa 1938.		11881
Meersch M. van. Gdy syreny milkną. (Dod. do „Świata”). W-wa 1938.		12067
Nałkowska Z. Charaktery. W-wa s. an.		11924
"         Niedobra miłość. Lwów s. an.		11929
Nowakowski Z. Z mojej pralni. W-wa s. an.		11864
Orkan Wł. Pomór. Powieść. W-wa 1938.		12019
Orzeszkowa E. Listy t. II.		
Do literatów i ludzi nauki. W-wa 1938.		11610
Pawłowicz B. Wojciech Mierzwa w Paraniu.		
Pionierzy. T. 1. Powieść. W-wa 1938.		11678
"         Wyspa Świętej Katarzyny.		
Pionierzy. T. 2. Powieść.         "         "		11679
Proust M. Strona Guermandes. Cz. 2. t. 1. W-wa 1938.		11909
"         "         " t. 2.         "         "		11910
Ramuz C. F. Pastwisko na Derborence. W-wa 1938.		11893
Rayment T. Dolina nieba. W-wa s. an.		11930
Rydel L. Betlejem Polskie. Lwów 1938.		11697
Said Kurban. Ali i Nino. Powieść. T. 1/2.		
(Dodatek do Tygodn. Ilustr.). W-wa 1938.		12065
Samozwaniec M. Wróg kobiet. W-wa 1938.		12017
Schreuzel E. H. Bracia z całego świata. Mała etno- grafia. (Bibl. Potr. Węzła. T. 3). Lwów 1938.		11670
Sebyła Wł. Obrazy myśli. W-wa 1938.		11800
Staff L. Wiersze wybrane. W-wa 1938.		11732
Staroświecki sklep. W-wa 1938.		12047

Straszewski J. Życie codzienne i świąteczne. Waszmość Pana i Jego małżonki. W-wa 1938.	11626
Strug A. Miliardy T. 2. W-wa s. an.	12016
Ukniewska M. Strachy. W-wa 1938.	11660
Upaniszady. Przełoż. z sanskrytu St. F. Michalski. W-wa 1924.	11664
Urke-Nachalnik. Miłość przestępcy. W-wa 1933.	11920
Welle Strand. E. Ludzie z pod bieguną. Powieść z dalszej Północy. W-wa.	11623
Wiktor J. Wierzyby nad Sekwaną. T. 1. W-wa s. an.	11826
T. 2. " "	11827
Winawer Bruno. Cztery kąty widzenia. (Dodatek do „Świata”). W-wa	11584
Wyspiański St. Weimar. 1829. Kraków 1937.	11872
Wyspiański St. Wyzwolenie. Dramat w 3 aktach. Warszawa 1938.	11867
Zaruski M. Gen. Z harcerzami na „Zawiszy Czarnym” Lwów s. an.	11928
Zweig S. Józef Fouché. Pów. histor. Warszawa.	11621

## VII. C z a s o p i s m a\*.

„Chowanna”. Zeszyty I—IV. Rocznik za 1932 r. Katowice.	11789
„Eos”. Kwartalnik za r. 1938. Lwów.	11616
„Gimnazjum i liceum”. Miesięcznik za r. 1937/38. W-wa.	11865
„Język Polski” za r. 1937. Kraków.	11682
„Kwartalnik Historyczny” za rok 1938. Lwów.	11756
„Kwartalnik Psychologiczny” za rok 1938. Poznań.	11760
„Mathesis Polska” za rok 1938. W-wa 1938.	11848
„Muzyka”. Miesięcznik za rok 1938. W-wa.	11609
„Neofilolog” za rok 1938. W-wa.	11764
„La Nouvelle Revue Francaise” r. 1938. Paris.	11837
„Pion”. Tygodnik za 1937 r. W-wa.	11638
„Praca Ręczna w Szkole” za rok 1938. W-wa.	11759
„Przegląd Filozoficzny”. za rok 1938. W-wa.	12027
„Przegląd Geograficzny” za rok 1937. W-wa.	11683
„Przegląd Klasyczny” za rok 1938. Lwów.	11586
„Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne” za r. 1938. Lwów.	11757
„Wychowanie Fizyczne” za rok 1937. W-wa.	11879